

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

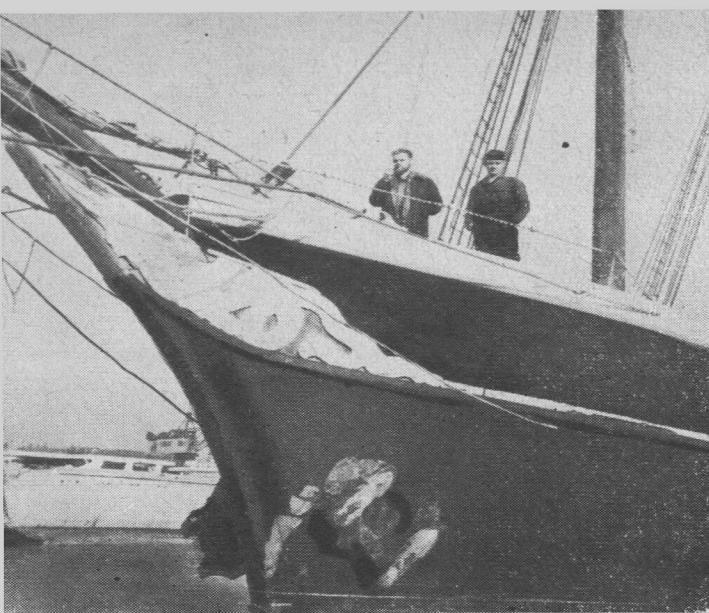
6 GRUDNIA  
DECEMBRE 1964

Nr 49 (373)

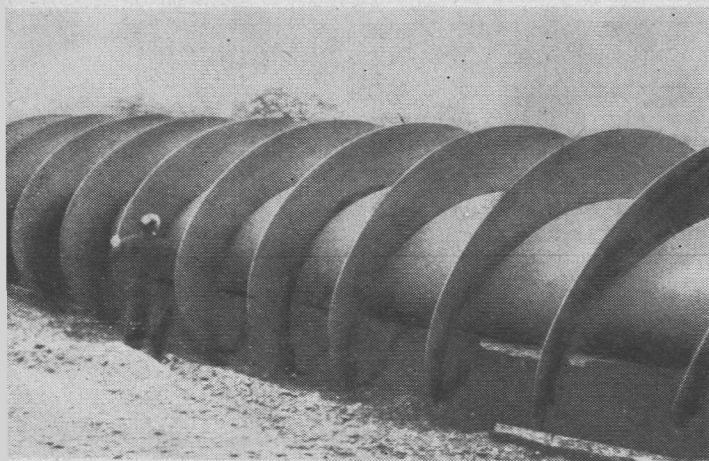
# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

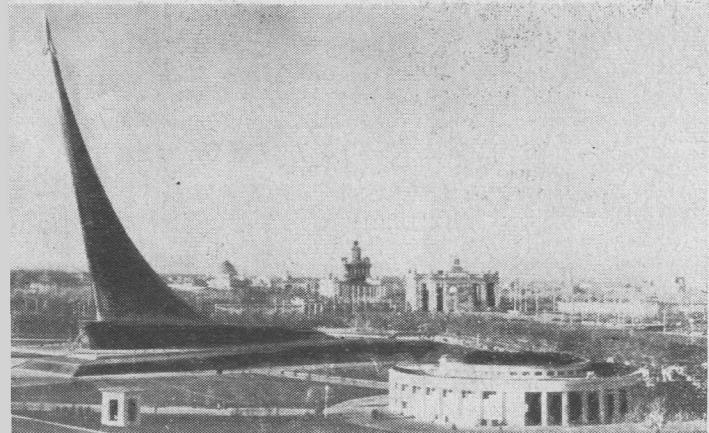




Port w Gdańsku odwiedził rzadko już spotykany na morzach handlowy żaglowiec „Incela”. Zbudowany przed czterdziestu laty w Danii pływa pod banderą fińską. Ma 45 m długości i 9 m szerokości



Największa pompa ssąca używana do osuszania zatopionych terenów i usuwania gruntowych wód stojących znajduje się w Kolonii (Niemcy zachodnie). Pompa ta ma 9 m długości i 3 m średnicy



W Moskwie w pobliżu Placu Czerwonego stanął obelisk przedstawiający start rakiety międzyplanetarnej poświęcony radzieckim kosmonautom

Dziesiątki cygańskich skrzypków odprowadzało na wieczny spoczynek wielkiego dyrygenta węgierskiego Karoly Veres. Kapelmistrz Sandor Jaroka prowadzi procesję skrzypków grających ulubione przez zmarłego ludowe melodie



Macióra jednej z farm w Aveyron należącej do pana Pons wydała na świat 15 prosiaczków i nie mogła ich wszystkich wykarmić. Farmer podrzucił trzy prosięta suce, która chętnie przyjęła rolę mamki



Można być słoniem morskim i cierpieć na zęby lub raczej kły. Ten sympatyczny zwierz, nadwreżył sobie szczękę „obgryzając” beton basenu i zmuszony był skorzystać natychmiast z pomocy dentysty

▲ In vraisemblable mais vrai. Un authentique clipper de commerce, battant pavillon finlandais, a relâché à Gdańsk.

▲ Dans l'Aveyron, la chienne de M. Pons n'a pas hésité à adopter trois porcelets en surnombre.

▲ La préparation des grandes cuves (ici à Wrocław) pour la maturation du vin exige des capacités de... gymnaste.

▲ Une pompe géante pour l'assèchement des terrains fonctionne à Cologne.

▲ Un éléphant de mer a parfois besoin d'un dentiste...

▲ A Moscou — un obélisque moderne a été érigé en l'honneur des cosmonautes.

▲ Ron Snyder joue du tuba géant. Mais l'immeuble qu'il habite à Londres a un escalier plutôt étroit.

▲ La Saint-Hubert dans la forêt d'Ermenonville.

▲ Plusieurs centaines de musiciens tziganes ont accompagné à sa dernière demeure le grand chef d'orchestre hongrois Karoly Veres.

▲ Arthur Askey prépare le gigantesque pudding que la vieille Angleterre offrira à l'Australie.

### Zdjęcia:

CAF  
i KEYSTONE



Wielką kufę do leżakowania wina trzeba przed każdym napełnieniem dokładnie wmyć, by nowy trunek nie skwaśniał. Dostać się do beczki można ale, jak to nam udowodnia pracownica wrocławskich zakładów winiarskich, trzeba być prawie „człowiekiem z gumy”

Londyński muzyk Ron Snyder gra na wielkiej trąbie, która ma aż dwa metry wysokości. Przysparza mu to wielu kłopotów, ponieważ mieszka na czwartym piętrze, a schody są wąskie



W tradycyjnym obchodzie ku czci świętego Huberta, patrona myśliwych, w lasach Ermenonville wzięli udział jeźdźcy w oryginalnych strojach, a wśród nich mały amator polowania

Rokrocznie londyńczycy przyrządzają ogromny pudding, który na gwiazdkę wysyłają aż do Australii. W tym roku misję tę powierzono aktorowi kabaretowemu Arturowi Askey. Z pomocą tancerek przyrządził 70-kilogramową leguminę



# BARBURKA *Święto górników*

Z okazji tradycyjnego święta górniczego wszystkim „barburkowym“ solenizantom — polskim, francuskim i belgijskim górnikom oraz ich rodzinom i najbliższym przesyłamy wiele serdecznych życzeń i słów największego uznania za codzienny trud. Niech w dobrym zdrowiu i pomyślności upływają im lata pracy i zasłużonego odpoczynku.

Redakcja i administracja „Tygodnika Polskiego“



## NA PRZYJĘCIU Z OKAZJI KONFERENCJI GENERALNEJ UNESCO



Na zdjęciu od prawej: przewodniczący delegacji polskiej na konferencję generalną UNESCO ambasador Stefan Wierbłowski, ambasador PRL w Paryżu — Jan Druto, przewodniczący tegorocznej konferencji generalnej, sekretarz Akademii Nauk ZSRR — prof. Sisakin i przewodniczący radzieckiego komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą — Romanowski. Poniżej: znany pisarz i rysownik czeski Hofmeister oraz pani Druto — małżonka polskiego ambasadora w Paryżu

W listopadzie br. zakończyła się w Paryżu trwająca przez cztery tygodnie konferencja generalna UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw wychowania, sztuki i kultury).

Przewodniczący delegacji polskiej — ambasador Stefan Wierbłowski — wydał z okazji konferencji przyjęcie w salonach polskiej Ambasady, w obecności ambasadora PRL w Paryżu — Jana Druto. Udział w nim wzięli szefowie i członkowie delegacji państw uczestniczących w konferencji generalnej UNESCO. Obecni byli także przedstawiciele francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i innych resortów, liczni członkowie ambasad różnych krajów akredytowani w Paryżu oraz przedstawiciele paryskiego świata naukowego i kulturalnego.



Radca Ambasady PRL w Paryżu Tadeusz Breza w ożywionej rozmowie z monsignore Pedroni, stałym przedstawicielem Watykanu w UNESCO

## POLSKI UCZONY DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU W RENNES

Na Uniwersytecie w Rennes (I. et V.) odbyła się, w ramach inauguracji roku akademickiego, uroczystość nadania insygniów doktora honoris causa wybitnemu uczonemu polskiemu prof. dr Witoldowi Stefańskiemu. Profesor Stefański jest cenionym specjalistą w dziedzinie parazytologii, wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk oraz kierownikiem stacji naukowej PAN w Paryżu.

W uroczystości wziął udział Senat uczelni oraz liczna młodzież studencka.

W obecności rektora Uniwersytetu — Henri le Moal oraz radcy Ambasady PRL w Paryżu Tadeusza Breza, przemówienie promocyjne wygłosił prof. Doby, prodziekan wydziału medycyny Uniwersytetu w Rennes. Warto podkreślić, że prof. Stefański jest pierwszym polskim uczonym, który otrzymał godność doktora honoris causa Uniwersytetu w Rennes, jednej z najstarszych we Francji i głównej uczelni akademickiej Bretonii i Normandii, która w 1960 r. obchodziła 500-lecie swego istnienia.



## WYSTAWA O ZIEMIACH ZACHODNICH W IVRY POD PARYŻEM

W gmachu merostwa w Ivry pod Paryżem odbywała się wystawa o Zachodnich Ziemiach Polski zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Patronat nad wystawą objął komitet złożony z wielu znanych na terenie Ivry osobistości: p. Baibled — dyrektora Collège d'Enseignement Général; pani Causat — profesora języka angielskiego i p. Caussat, profesora literatury Liceum w Ivry; p. Chombard de Lauve — profesora Ecole Pratique des Hautes Etudes; p. Coeffier — wicedyrektora banku BNCI; pani Cœvegnas — radnej miejskiej; p. Jean Ferrat — pisarza i

kompozytora; p. Gosnat — deputowanego departamentu Sekwany; p. Kartun — pianisty; pani Leglas — członkini komitetu Jumelage; p. Moullac — radnego miejskiego p. Prunières — zastępcy mera Ivry; p. Renard — przewodniczącego Union des Artistes oraz wiceprzewodniczącego Centre Culturel w Ivry; dra Walery — członka zarządu głównego Stowarzyszenia „Odra-Nysa”.

Otwarcie wystawy odbyła się w obecności wielu innych jeszcze osobistości i licznych mieszkańców Ivry. Uroczystości przewodniczył senator — mer Ivry p. Georges Marrane, który wygłosił okolicznościowe przemówienie

stwierdzając, że francuska opinia publiczna niewzruszenie stoi na stanowisku, iż linia Odry-Nisy jest ostateczną, nienaruszalną granicą Polski z Niemcami. Konsul PRL w Paryżu dr Stanisław Bańbula, obecny również na inauguracji wystawy, serdecznie podziękował zarządowi gminy za zorganizowanie wystawy oraz publiczności zebranej na uroczystości za zainteresowanie tym ważnym problemem polskim. O podstawach prawnych granicy i o układach międzynarodowych stanowiących gwarancję jej nietykalności mówił znany adwokat paryski mecenas Roger Buguet.

Po wystawie oprowadził zebranych sekretarz generalny Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse p. Aleksy Krakowiak, podając wiele cennych informacji na temat odbudowy, zagospodarowania i historii polskich Ziemi Zachodnich.

W Boulogne-sur-Mer (P. de C.) w gmachu Teatru Miejskiego przygotowano na 4 i 5 grudnia br. wielką wystawę o polskich Ziemiach Zachodnich, o polskim Wybrzeżu oraz marynarce handlowej. Protektorat nad wystawą objął mer Boulogne-sur-Mer i conseiller général p. Henri Henneguelle.

Przybyłych gości oprowadzał po wystawie i udzielał objaśnień sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. Aleksy Krakowiak



Po zwiedzeniu wystawy goście podejmowani byli lampką wina. Senator — mer Ivry p. Georges Marrane wznosił toast za przyjaźń francusko-polską



## ODCZYT TADEUSZA BREZY na LAMANDE

### O wymianie kulturalnej między Francją i Polską



Ośrodek Polskiego Studenta w Paryżu, mieszczący się w historycznym gmachu szkoły batignolskiej, organizuje w tym roku odczyty polskich prelegentów. Na drugim z kolei wieczorze z tego cyklu wystąpił radca do spraw kulturalnych Ambasady PRL w Paryżu pan Tadeusz Breza z prelekcją na temat wymiany kulturalnej pomiędzy Francją i Polską.

Pan radca Breza omówił ogólne zasady zawieranych pomiędzy państwami umów o wymianę kulturalną. Charakteryzując udział strony polskiej w realizowanej obecnie wymianie polsko-francuskiej, mówca zwrócił uwagę na fakt wzrastającej liczby profesorów polskich przybywających do Francji celem wygłaszania odczytów i wykładów uniwersyteckich. **Pomyślnie rozwija się współpraca Polskiej Akademii Nauk z VII sekcją Ecole Pratique des Hautes Etudes.** Do Francji przybywa stale bardzo wielu naukowców i studentów polskich. Na trzech wyższych uczelniach francuskich istnieją katedry języka polskiego, na pięciu — lektoria. Znajomość języka polskiego we Francji jest jednakże nadal niewielka i to — między innymi — jest przyczyną stałego niewykorzystywania przez studentów francuskich stypendiów przyznawanych w ramach wymiany przez stronę polską.

Do ważnych osiągnięć wymiany należą: Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie, zorganizowany stosunkowo niedawno, polsko-francuskie „Dni Prawnicze”, polsko-francuska wymiana doświadczeń w dziedzinie medycyny, atomistyki itd.

Przechodząc do zagadnień wymiany artystycznej (również tylko w zakresie wkładu polskiego w wymianę), prelegent wymienił rodzaje imprez (muzyka, teatr, film, plastyka) składających się na ustalony przez obie strony — polską i francuską — katalog wymiany. W ich liczbie są przewidziane imprezy szczególnie uroczyste, nad którymi obejmują protektorat ministrowie, ambasadorowie i które są jednocześnie manifestacjami przyjaźni łączącej oba kraje.

Zapowiedziana od dawna prelekcja radcy p. Tadeusza Brezy wzbudziła duże zainteresowanie w polskim środowisku Paryża. Na odczyt przybyło wiele osób zainteresowanych nie tylko tematem, ale również i osobą prelegenta, wybitnego pisarza polskiego, znanego ze swady i dowcipu.

## Album UNESCO o polskim malarstwie

Ostatnio ukazał się w Paryżu album UNESCO poświęcony polskiemu malarstwu XV wieku. Album wydany przez New York Graphic Society przy współpracy Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO, polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Polskiej Akademii Nauk, stanowi dwudziestą pierwszą pozycję kolekcji UNESCO poświęconej arcydziełom malarstwa światowego. Wyboru reprodukcji dokonał prof. Michał Walicki, który jest także autorem obszernego wstępu. Przedmowę napisał członek Akademii Francuskiej — René Huyghe.

Doskonałej rozrywki i pożytecznej lektury dostarczy Wam specjalny numer „Tygodnika Polskiego” wydany z okazji Świąt w podwójnej objętości

Na 44 stronach świątecznego wydania znajdziecie: fotoreportaże, relacje, opowiadania, wiersze i artykuły o świątach Bożego Narodzenia i zwyczajach świątecznych, o polskim folklorze ludowym w tańcu, pieśni i sztuce, o ważnych rocznicach przypadających w grudniu 1964 roku, o wielkich skarbnicach i gmachach kultury narodowej, o wędrownie granicą Polski wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odry, o znakomitych trunkach polskich i wiele innych.

Ponadto atrakcyjne wydanie „Małego Tygodnika” i liczne rubryki przeznaczone nie tylko dla kobiet, potrójną porcją rozrywek umysłowych i zagadek technicznych oraz humor świąteczny i świąteczny konkurs z nagrodami (!)

**PRAWDZIWI PRZEKŁADANIEC ROZMAITOŚCI DO GUSTU I SMAKU!**

Numer ukaże się z datą 20—27 grudnia br., kosztować będzie 1,20 F i 14 fr. belg. Warto kupić i namówić co kupna innych! Numer świąteczny zadowoli wszystkich.

## Film Polski i UNESCO o Sorbonie, Uniwersytecie Jagiellońskim i innych najstarszych uczelniach świata

Przy współdziałaniu Polski i UNESCO rozpoczęcie się w najbliższym czasie realizacja krótkometrażowego filmu, poświęconego współpracy i tradycjom kontaktów między najstarszymi w Europie uniwersytetami. Autorem tego filmu jest Zbigniew Bochenek — realizator Łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych oraz autor dwóch filmów dokumentalnych „Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego” i „Rok Sześćsetny”.

Inicjatywa nakręcenia nowego filmu powstała w Polsce w okresie przygotowań do obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pomysł polski został zaakceptowany, a jego autor zaproszony do Paryża celem omówienia szczegółów produkcji.

W przyszłym roku rozpoczęte zostaną zdjęcia w kilku najstarszych uczelniach świata jak: Ravenna, Bolonia, Padwa, Sorbona, Oxford, Cambridge, Wiedeń, Heidelberg, Praga oraz Kraków.

Film będzie obejmował okres wielkiego rozwoju uniwersytetów w cza-

sach renesansu i w epoce współczesnej, wzajemne kontakty między nimi oraz pomoc udzielaną uczelniom w krajach nowo powstających.

Realizatorem większości zdjęć będzie Zbigniew Bochenek, a UNESCO przejmie na siebie koszty produkcji oraz rozpowszechniania filmu w telewizjach krajów, które są członkami UNESCO.

Obecnie Zbigniew Bochenek przebywa w Paryżu, gdzie przygotowuje dokumentację do zdjęć związanych z rozwojem Sorbony.

## Czytelnicy piszą

SZANOWNNY PANIE REDAKTORZE!

Ostatnio zmieniłem miejsce pracy i zamieszkania. Pracuję w lesie i zajmuję się ściąganiem kory z drzewa, które po francusku nazywa się bourdaine (a po polsku — kruszyna pospolita). Tę korę suszę i wysyłam do laboratorium.

Drzewa w tutejszej okolicy nie są grube — mają zaledwie 5—7 centymetrów. Może któryś z Czytelników „Tygodnika Polskiego” mógłby mnie poinformować, w jakich okolicach Francji rosną znaczne ilości grubszych drzew burdenowych.

Pozostaję z poważaniem  
Julian PAPIERNIK  
Quédillac (Ille-et-Vilaine)

OD REDAKCJI:

Kruszyna to krzew z rośliny szklakowatych. Osiąga wysokość 3—4 metrów. Posiada eliptyczne liście i czarne owoce. Często spotyka się w lasach sosnowych i mieszanym. Wysuszoną korę z młodych pedów i gałęzi jest popularnym lekiem ludowym o działaniu przeczyszczającym, żółciopędym i dezynfekującym przewód pokarmowy.

## BARBURKOWE ŚWIĘTO

**B**ARBURKA jako tradycyjne święto górnicze sięga czasów bardzo odległych. „Jego początki nikną w pomroce dziejów” — jak mówią historycy. Podobnie jak początki górnictwa, dla którego nie da się ustalić ścisłej daty urodzenia. W każdym razie barburkowe święto jest bardzo stare. Jest zresztą świętem nie tylko polskich górników. Polacy od dawien dawna pracowali niemal we wszystkich zagłębiach górniczych na świecie. Takie np. stosunki górnicze polsko-francuskie sięgają XII wieku. Również dzisiaj górników polskich spotkać można w każdej części świata. Idąc w świat, górnik polski niósł ze sobą zarówno polską technikę kopalną, jak i polskie zwyczaje. Obecnie trudno już nawet ustalić wszystkie dane co do zapłodnienia światowego kopalnictwa polską myślą techniczną. Dawniej nikt się takimi sprawami nie zajmował. Dzieje techniki, wynalazków, dzieje ludzi pracy były obojętne dla badaczy, w historii liczyli się tylko królowie, wodzowie, wojny, bitwy, zwycięstwa i klęski.

Dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach zaczęto poważnie interesować się dziejami techniki, rozwojem poszczególnych dziedzin przemysłu, historią wynalazczości, wchodzących przecież w całokształt ogólnoludzkiego dorobku. W dziale światowego kopalnictwa Słowianie, a w szczególności Polacy, mają niejedną dobrze zapisaną kartę, choć dawniej nieraz tak bywało, że sukces Polaka za-

pisywany był na konto jednego z zaborców. Często bowiem polskiego górnik, geologa, inżyniera, technika, czy majstra brano za Niemca, Rosjanina lub Austriaka, ponieważ nie miał on swej państwowości, a narodowość nie liczyła się.

Polacy kopali złoto i węgiel w Australii, poszukiwali ropy na Borneo, nie brak ich było przy eksploatacji tego cennego piynu w krajach arabskich, wydobywali węgla, sól, różne rudy w Ameryce Północnej i Afryce, w Azji i w Ameryce Południowej. W Europie górnik polski od dziesiątków lat ma ustaloną sławę. W kopalnictwie węgla kamiennego, a częściowo także rud, wkład Polaków w górnictwie Niemiec, Francji i Belgii jest szczególnie duży. Przed pierwszą wojną światową kopalnie niemieckie w samym tylko okręgu Bochum zatrudniały ponad 120 tysięcy górników, w czym z górą połowę stanowili robotnicy polscy, rekrutujący się w dużym procencie z Pomorza, Warmii i Mazur, Wielkopolski i Śląska. Część z nich znalazła się po pierwszej wojnie światowej we Francji i w Belgii, część zaś pozostała w Niemczech, niektórzy po drugiej wojnie światowej, kiedy Polska odzyskała ziemię na zachodzie spieszyli do Kraju, by zająć się wydobywaniem węgla w kopalniach Wałbrzycha i Górnego Śląska.

Rozkwit kopalnictwa w dzisiejszej Polsce przeszedł najsmielsze oczekiwania. W ciągu dwudziestolecia Rodacy w Kraju rozbudowali stare zagłę-

bia górnicze, unowocześnili je pod względem technicznym, po prostu odmłodzili kopalnie, przygotowali dla nich nowe pola wydobywcze. Dzięki temu, że Polska po drugiej wojnie światowej została gruntownie zbadana geologicznie i nadal głębiej jej ziemi są pod tym kątem badane, odkryto różnorodne bogactwa, z których wiele jest już w pełnej eksploatacji. Tak więc oprócz tradycyjnego już kopalnictwa węgla kamiennego i soli, powstały zagłębia siarki w woj. rzeszowskim i lubelskim, miedzi w woj. wrocławskim i zielonogórskim, węgla brunatnego w woj. wrocławskim, zielonogórskim, łódzkim i poznańskim, ropy naftowej w woj. rzeszowskim, krakowskim i zielonogórskim, nie mówiąc o rudach żelaza i rudach nieżelaznych, a także surowców budowlanych. Praktycznie już tylko cztery województwa na siedemnaście nie mają jeszcze na swym terenie kopalnictwa.

Polacy uchodzą też dzisiaj za naród górników, tak jak kiedyś uchodzili za naród rolników. Około pół miliona ludzi pracuje w Polsce bezpośrednio w kopalnictwie. Kilkadziesiąt podstawowych szkół górniczych różnych specjalności kopalnych, kilkadziesiąt techników czyli szkół średnich oraz dwie wyższe uczelnie — Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie i Politechnika Śląska w Gliwicach, im. W. Pstrowskiego — górnika reemigranta z Francji, dostarczają wysoko wykwalifikowanych sił technicznych wszystkich stopni. Zawód górniczy cieszy się w Polsce powszechnym szacunkiem. Tradycje, zwyczaje, uroczystości górnicze obchodzone są tam nie tylko przez górników i ich rodziny, ale przez dużą część społeczeństwa, darzącego górników swym uznaniem i sympatią.

# O WIZYJCIE W KRAJU I O GÓRNICTWIE

opowiada laureat konkursu „POLSKA 1963”



„Urodziłem się i wychowałem w Strzemieszycach. Do szkoły nie chodziłem. Matka miała trochę ziemi, to byłem potrzebny do pasania krowy. Gdy wybuchła wojna w 1914 r. miałem 12 lat. Matka zajmowała się gospodarką, ja i brat pomagaliśmy. Pługiem się orało, kosą kosiło łąki i zboża. Zimą cepami młóciło się żyto, a wieczorami na żarnach męło się ziarna na mąkę. Chleb piekło się w domu raz na tydzień. Oszczędnie się jadło, żeby na przednówku nie zabrakło. Do tego jednego roku przydarzyło się nieszczęście, wojsko zabrało krowę. Zostały tylko ziemniaki w kopcu, kwaśna kapusta w beczce i fasola na strychu. Że-

by barszcz tłuszciej ugotować, przynosiło się od rzeźnika wodę spod kiełbas. Trzeba to jednak zrozumieć, że byli i tacy ludzie, którzy z tej wody zjedli gotowane kiełbasy i szynki.

I tak z wielką biedą doczekaliśmy się końca wojny i odrodzenia Polski. Potem już pracowałem to tu, to tam, trochę w kopalni, zarabiałem dużo marek, ale nie miały one żadnej wartości. Wieczorem chodziłem na kurs szkolny, uczyłem się pisać i czytać. Chciałem się ubrać, bo ubranie miałem szyte z koców austriackich, ale nie było za co. I tak się złożyło, że koledzy namówili mnie na wyjazd do Francji.”

**T**AK PISAŁ w swej konkursowej pracy pan Julian Dubiel z Thumaide (Belgia), którą „Tygodnik” zamieścił w nr. 51/52 z 1963 r., przyznając autorowi I miejsce i nagrodę w postaci bezpłatnego biletu na polski samolot na trasie Bruksela—Warszawa—Bruksela. Nagrodę tę ufundowały Polskie Linie Lotnicze „LOT”.

I oto pan Julian Dubiel powrócił już z Polski, w której był po raz trzeci po wojnie.

— Poprzednio byłem w 1956 i 1962 r. Choć człowiek niemłody już, miałem w planach trzeci wyjazd, ale szczerze mówiąc, nie teraz, bo pieniędzy nie było. Ta nagroda to była dla mnie bardzo duża, radosna niespodzianka, tym bardziej, że wcale się jej nie spodziewałem.

— A właściwie co Pana skłoniło do udziału w konkursie?

— Oburzenie. Jestem na emeryturze i mam teraz nieco więcej czasu, więc czytam polskie książki i gazety, te ostatnie — różne. Krajowe i emigracyjne o wszystkich zabarwieniach. I krew mnie zalewa, gdy czytam co niektóre z emigracyjnych o Polsce wypisują. Jak przyjechałem z Kraju po raz drugi, chciałem się podzielić tym, co widziałem, ale moja wioska mała — najwyżej 300 osób i żadnego Polaka. Nie było więc z kim pogadać. A tu naraz przeczytałem w „Tygodniku”, że jest konkurs na wspomnienia, pod nazwą „Polska 63”. To było jakby na moje zamówienie. Siadłem i napisałem,

jaką to Polskę pamiętam, gdy wyjeżdżałem do Francji, a potem po raz drugi do Belgii, i jaką zastałem ją obecnie. Nie jest jeszcze cudownie, jest wiele braków, ale o całe niebo lepiej niż było. I diabli człowieka biorą, kiedy czyta te łągarstwa. A ja tam przecież byłem i widziałem na własne oczy, jak jest, a oczu mi nikt nie zamydlił i nie usiłował.

— No więc, jaką Pan tę Polskę zastał po dwuletniej nieobecności?

— Znow lepszą. Byłem w moich rodzinnych Strzemieszycach i w Katowicach u kuzynki; odwiedziła mnie siostrzenica z Brzegu nad Odrą, tak że mam pogląd aktualny i wcale szeroki. Muszę powiedzieć, że ceny raczej się już zrównały pomiędzy Polską a Belgią z tym, że w Polsce są tańsze towary żywnościowe, a droższe przemysłowe. Za to mieszkania o wiele tańsze niż w Belgii.

Może jeszcze Polacy nie zarabiają tak jak belgijscy górnicy, gdyż w Polsce przeciętny zarobek w tej gałęzi przemysłu wynosi 3—3,5 tysiąca złotych, zaś w Belgii 4,5 do 5 tysięcy franków, ale trzeba pamiętać, że 25 lat temu w Belgii pracowali wszyscy, a w Polsce górnicy trzy miesiące na rok, po to, by nie stracić praw do renty, gdyż normalnej pełnorocznej pracy kopalnie większości górników nie zapewniały. Biorąc więc pod uwagę olbrzymią różnicę po wojnie i powojenny start, tempo polskie jest chyba dzisiaj większe.

— Jak Pan ocenia porównanie stanu technicznego warunków

pracy w górnictwie w Polsce i w Belgii?

— I tu, i tu stan techniczny jest bardzo wysoki. Nie ma mowy już o jakichś kilofkach, czy górniczych lampach karbidowych, transporcie węgla za pomocą taczek i koni, wszędzie mechaniczne świdry, pneumatyczne urabiarki, kombajny, transporterzy itd. Znow jednak chciałbym podkreślić to, że mechanizacja w kopalniach belgijskich zaczęła się wcześniej, a mimo to Polska ją dopędziła. Praca w belgijskich kopalniach nie jest łatwa, gdyż niskie pokłady — 120—150 cm oraz duża gazowość powodują konieczność przebywania przez kilka godzin w niewygodnej pozycji oraz specjalną ostrożność. Ale za to górnicy zarabiają więcej.

— Jak Pan ocenia sprawę opieki socjalnej i emerytalnego zaopatrzenia ludzi pracy w Polsce?

— Kręciłem się trochę teraz w środowisku znajomych górników, więc ogólnie mogę coś na ten temat powiedzieć. Jeden z moich sąsiadów w Strzemieszycach był tuż przed moim odjazdem z Polski na 2-tygodniowym urlopie wraz z żoną w Zakopanem i za cały pobyt dwóch osób wraz z przejazdem tych 400 km tam i z powrotem zapłacili niecały tysiąc złotych. A takich ludzi w Polsce liczy się już dziś na około półtora miliona rocznie. Drugi sąsiad jest na rencie i dzięki temu, że gospodaruje razem z synami, z tego co mu zostaje buduje już trzeci dom.

— Co Panu rzuciło się w oczy z dorobku nowej Polski?

Byłem w Katowicach. Nowe śródmieście jest tak piękne, że z powodzeniem może konkurować z największymi miastami Belgii. Na wystawie dorobku przemysłu widziałem takie maszyny, m.in. górnicze, że mnie, starego górnika, zatykało i nie bardzo wiedziałem, do czego one mogą służyć. Nie przypuszczałem, że Polska coś takiego produkuje.

— I jeszcze jedno pytanie, już ostatnie. Co Pan może powiedzieć o „Tygodniku Polskim”?

— Dobre pismo, informuje obszernie i bezstronnie o Polsce. Może za dużo w nim spraw o sztuce i kulturze, a za mało o tym, co interesuje górników i ludzi prostych. Ale chętnie je czytam, bo czytanie polskiej prasy to jedyna moja rozrywka, starego emeryta, który obecnie tylko czyta i hoduje króliki, indyki, kanarka i cukrówki.



Na zdjęciu powyżej nowoczesna dyspozytornia wyposażona w automatyczne urządzenia łączności i sygnalizacji oraz telewizję przemysłową w kopalni „General Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej. Na zdjęciu poniżej: nowoczesna dzielnica śródmiejska w Katowicach





Mały, cichy kurort nie marzył nawet o przemysłowej karierze. Aż tu nagle takie oszałamiające plany: niewielka gmina przeobrazi się w duże, 60-tysięczne miasto! A wszystkiemu „winien” węgiel, tak potrzebny człowiekowi. Stwierdzono, że pod każdym kilometrem kwadratowym gruntu leżą tu miliony ton węgla. I jaki w nich węgiel! Fachowcy mówią — ortokokosowy, co znaczy uszlachetniający. Mieszka się go z gorszymi gatunkami i już z tych mieszanek można otrzymać bardzo dobry koks. Taki właśnie, jakiego potrzebują hutnicy w Polsce i wszystkich innych krajach Europy. Górnicy wiedzą najlepiej, że takiego bogactwa ominąć nie wolno.

Kopalnia „Jastrzębie” — jedna z nowych i nowoczesnych kopalń węgla koksującego w Rybnickim Okręgu Węglowym

Jastrzębie doit son histoire mouvementée aux richesses naturelles du sol sur lequel cette localité est construite.

Simple village durant des siècles, il fut d'abord promu au rang d'une station thermale grâce aux riches sources d'eaux salines qui y furent découvertes en 1859. Depuis, un siècle s'était écoulé, Jastrzębie avait eu pleinement le temps de s'adapter à son nouveau rôle et d'en tirer tous les profits, jusqu'au jour où des géologues et des mineurs vinrent troubler la douce quiétude de ses 1.000 habitants et de ses fidèles curistes. Ils étaient venus chercher du charbon et du sel, ils trouvèrent des gisements de charbon orthocokéfiabile. Et Jastrzębie connut sa nouvelle promotion. De commune, il est devenu une cité industrielle comptant déjà plus de 12 000 habitants et qui en comptera environ 60 000 en 1980.

# W JASTRZĘBIU FEDRUJĄ I LECZĄ

**J**ASTRZĘBIE-ZDRÓJ należy do Rybnickiego Okręgu Węglowego, gdzie znajduje się największe ze znanych dotychczas w Europie pól węglowych. Od wielu lat buduje się w okręgu rybnickim nowe kopalnie, rośnie wydobywanie węgla, wzrasta liczba górników. „Jastrzębie” jest jedną z nowo wybudowanych w Rybnickim Okręgu Węglowym kopalnią, która wraz z „Moszczenicą” zapoczątkowała serię kopalń bliźniaczych (wspólne niektóre urządzenia i instalacje). Wraz z kopalnią „1 Maja” i „Szczygłowice” stanowią one obiekt dumy polskiego górnictwa — reprezentują najwyższy poziom światowy pod względem ich budowy i techniki.

Jak to zwykle bywa „ktoś” zawsze stoi na straży podziemnych skarbów, broni do nich dostępu. W zagłębiu ryb-

nickim węglowego skarbu strzegą zazdrośnie groźne żywioły: woda i gaz. Gaz jest związkami węgla i wodoru i zwie się metanem. Górnicy znają dobrze tego najgroźniejszego swego nieprzyjaciela i wiedzą, jak wielką ostrożność trzeba zachowywać przy pracy, aby nie spowodować „gniewu” tego przekłętą gazu, inaczej mówiąc nie spowodować wybuchu. Nie ma prawa powstać tu żadna iskierka i dlatego nawet w oprawki żarówek elektrycznych wbudowane są małe turbinki, aby nie było przewodów, które „lubią iskrzyć”. Odstrzał prowadzi się systemem centralnym, wszyscy po przygotowaniu odstrzału opuszczają podziemie.

Innym przeciwnikiem górnika jest woda. Tu jest ona słona. Na solance właśnie stoi Jastrzębie Zdrój. Lekarze-balneolodzy rozplywają się

w zachwytach, określają ją jako „lekką chloro-alkaliczną-ziemną, jodowo-bromową i hipertoniczną”. Godzinami potrafią rozprawiać o jej zaleczeniach leczniczych. Tak jest w istocie. Wiedzą o tym górnicy, którzy leczą tu różne schorzenia zawodowe. Woda solankowa na powierzchni przywraca im zdrowie, ale pod ziemią? Mówią o niej bez szacunku: „cóż za paskudztwo, żre rurociągi, żre zasuwę i pompy, niech ją jasne piorunuj”.

**W**SZYSTKO ZACZEŁO SIĘ od tej wody. Dzięki niej powstało tu, jeszcze przed z górą stu laty, cenione uzdrowisko. W rezultacie przemian i rozwoju przemysłu miejscowość zmieniła charakter i oto powstaje tu coś w rodzaju wielkiej fabry-

ki węgla i zdrowia, gdzie równocześnie leczy się górników i gdzie górnicy fedrują węgiel. Posłuchajmy co mówi o Jastrzębiu Zdroju: kierownik zakładów przyrodoleczniczych, reemigrant z Francji, naczelny lekarz uzdrowiska i przewodniczący rady narodowej.

W Jeumont i Lille, Lyonie i Strasbourgu pan Józef Nowak zarabiał na życie jako mechanik. Ceniony był jako konserwator, w kopalniach zaś jako energiczny organizator i działacz społeczny.

Trudne to były czasy — wspomina dziś dzieje sprzed 30 lat pan Nowak. — Polacy, którzy przyjechali do Francji na zarobek, przeważnie Ślązacy, Zagłębiacy i Rzeszowiaczy cenieni byli przez Francuzów jako dobrzy robotnicy, ale rzadko który z nich miał zorganizowane własne życie rodzinne. Zarabiali dobrze,

ale nie wiedzieli, co robić z pieniędzmi. Dopiero znacznie później niektórzy postanowili osiedlić się tam na stałe, inni wrócili do Kraju. Ja znalazłem się wśród wracających.

Do Jastrzębia Zdroju przyjechałem z Francji w 1934 r. Szumiący tu lasy, umiarkowany podgórski klimat ścigał wielu bogatych ludzi, bo uzdrowisko słynęło już na całą Polskę z doskonałych solanek. Po pierwszej wojnie światowej, z chwilą powrotu części Śląska do Polski, powstały tu niewielkie sanatoria dla dzieci i dorosłych. Najpopularniejsze było Sanatorium Fundacji dla Inwalidów i Powstańców, ale leczyli się w nim tylko ci, których było na to stać, a takich było niewiele.

Zaraz po przybyciu do Jastrzębia musiałem myśleć o zmianie zawodu, gdyż we

W tym budynku sanatoryjnym mieści się zakład zapobiegawczo-leczniczy kopalni „Jastrzębie”, przeznaczony wyłącznie dla zatrudnionych tu górników



W Jastrzębiu Zdroju znajduje się wiele domów wypoczynkowych i rehabilitacyjnych. Na zdjęciu: Dom Funduszu Wezasów Pracowniczych „Górnik”





Ci górnicy przyjechali do sanatorium w Jastrzębiu z kopalni „1 Maja”, „Moszczenicy” i „Marcel”. Na zdjęciu po prawej: rębacz Engelbard Koczvara, Antoni Skrzyszowski i Franciszek Swoboda zapoznają się przed zabiegami w urządzeniach w dużych solankowych łaźniach kąpieli.

Francji miałem wypadek — jako mechanik pracować już nie mogłem. Poszedłem na kursy dla masażystów, zacząłem specjalizować się w tzw. przyrodolecznictwie i już przy tym zostałem.

Pan Nowak od kilkunastu lat jest kierownikiem zakładów przyrodoleczniczych w uzdrowisku „Jastrzębie”, kieruje życiem kulturalnym w Domu Zdrowym, znany jest przez wszystkich kuracjuszy i mieszkańców Jastrzębia, z przedsiębiorczości i energii.

— Gdy zacząłem tu pracę, Jastrzębie liczyło niewiele ponad 1000 mieszkańców, większość pracowała na roli, reszta w sanatorium. Władze gminne wybudowały wtedy piękny basen kąpielowy, do którego zjeżdżali górnicy z Wodzisławia, Moszczenicy, Zofiówki, Ruptawy, Bzia i okolicznych wsi. Nadeszła wojna. Niemieccy okupanci zagrabili budynki sanatoryjne, a gdy musieli stąd uchodzić, zniszczyli je. Po wojnie zaczęła tu napływać nowa ludność. W

1946 r. było już około 1700 mieszkańców. Rozpoczął się okres bujnego rozwoju miasta.

Uzdrowiskiem Jastrzębie kieruje od 10 lat dr Jan Rotermond. Jego dobytek składa się z pięciu gmachów sanatoryjnych czynnych przez cały rok, łaźni zabiegowych, pijalni wód mineralnych itp. Od 20 niemal lat rokrocznie odzyskuje tu zdrowie około 1200 górników i tyle samo hutników, a także 800 chorych kierowanych do uzdrowiska przez różne związki zawodowe. Obok sanatoriów dla dorosłych leczy się tu dzieci po Heine-Medina i innych chorobach wieku dziecięcego, zwłaszcza po ostrym rzucie reumatycznym.

Odkryte w 1859 r. bogate źródła solanki dały początek dzisiejszemu uzdrowisku. Leży się tu schorzenia gośćcowe, serca, układu krążenia i choroby kobiece, stosując obok kąpiele solankowych kwasowęglówki, czterokomorówki, inhalacje, kąpiele lub okłady borowinowe. Oprócz stałego personelu sanatorium opiekuje się trzech profesorów — konsultantów z Kliniki wojewódzkiej oraz Instytutu Badań Klinicznych w Poznaniu, gdzie stale rezerwowane są miejsca dla kuracjuszy wymagających szczególnej opieki.

— Ciszę Jastrzębia przeważa pewnego dnia grupy robocze geologów i górników, którzy poszukiwali tu węgla i soli — informuje ojciec miasta, p. Stanisław Serwotka, który od 10 lat kieruje rozwojem Jastrzębia. Gdy odkryto tu wielkie pokłady węgla koksującego, rozpoczęto budowę pierwszej kopalni. Powstała ona na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego w Wilchwach — 3 km od Wodzisławia.

Pierwsza „Barburka” odbyła się w dniu uroczystego otwarcia kopalni „Jastrzębie” w 1961 r. Tegoroczny obchód święta górniczego skoncentruje się w najnowszej, nowoczesnej kopalni „Moszczenica”. Za parę lat Jastrzębie-Zdrój będzie jednym z głównych ośrodków górniczych Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Od 4 grudnia 1961 r. osiedle Jastrzębie zaczęło się rozwijać pełną parą. Największą bolączką stanowił brak ludzi. Ale dobre warunki pracy i zarobku ściągnęły robotników i budowlanych, inżynierów i górników z całej Polski. Najwięcej ludzi przyjeżdża z Rzeszowszczyzny i Kieleckiego. Wyrasta tu przecież wielki kombinat przemysłowy, posługujący się najnowocześniejszym sprzętem górniczym i budowlanym.

## TEREN WIELKIEJ BUDOWY GÓRNICZEJ

**R**YBNICKI OKRĘG WĘGLOWY na Śląsku, zwany w skrócie ROW, to teren wielkiej budowy górniczej. O rozbudowie górnictwa w tym rejonie zdecydowały niezwykle bogate złoża węgla koksującego, oceniane na około 10 miliardów ton. Większość z nich znajduje się na dogodnej do eksploatacji głębokości.

Rozbudowa Rybnickiego Okręgu Węglowego została rozpoczęta przed dwunastu laty. Dotychczas uruchomiono trzy nowe kopalnie: „1 Maja”, „Jastrzębie” i „Moszczenica”. Wkrótce rozpocznie pracę czwarta — „Szczygłowice”.

Plany perspektywiczne przewidują wybudowanie w rejonie Rybnika do 1980 roku aż 20 nowych kopalni.

Już w latach 1961—1963 rozpoczęto budowę dwóch dalszych kopalni z planowanej dwudziestki: „Zofiówki” i „Boryni”. Niezależnie od tych prac rozpoczęto modernizację i rozbudowę dziewięciu starych kopalni, które pracowały tutaj już od dawna. Warto dodać, że w ciągu ostatnich trzech lat na budownictwo górnicze w ROW wydatkowano pięć i pół miliarda złotych.

Poprzednie plany przewidywały rozpoczęcie w przyszłym roku budowy dalszych trzech kopalni. Ponieważ budowa taka trwa dość długo, uznano, że znacznie bardziej opłacalna będzie modernizacja i rozbudowa starych kopalni oraz skoncentrowanie się na jak najszybszym zakończeniu rozpoczętych już budów. Nowe kopalnie zaczną się budować po roku 1970.

### Wzrost wydobycia węgla i mechanicznego urabiania

W Polsce notuje się po wojnie burzliwy wzrost wydobycia węgla, o czym świadczy niżej zamieszczona tabela:

Rok 1938	38.100.000 ton
Rok 1950	78.000.000 ton
Rok 1955	94.400.000 ton
Rok 1960	104.000.000 ton
Rok 1964	114.300.000 ton

Analiza powyższych liczb daje wiele do myślenia. Jak widzimy, w ciągu ostatniego pięciolecia wzrost wydobycia wynosi aż 10.300.000 ton.

A oto ile węgla wydobywa się mechanicznie:

Rok 1955	34,1 procent
Rok 1960	34,1 procent
Rok 1962	37,9 procent
Rok 1964	40,5 procent

I jeszcze kilka cyfr. Dotyczą one mechanicznego ładowania urobionego węgla, co oznacza — jak wiadomo — poprawę warunków pracy w górnictwie.

Rok 1955	16,8 procent
Rok 1960	28,2 procent
Rok 1962	36,8 procent
Rok 1964	41,5 procent

To są oczywiście tylko suche cyfry i procenty, ale łatwo z nich wysnuć wnioski o postępującym w Polsce rozwoju górnictwa, wzroście zatrudnienia górników, lepszych warunkach pracy.

## Lekarze zeszli pod ziemię

**W**IELU wrogów ma górnik: gaz, ogień, wodę, ruchy skał... Najbardziej chyba podstępny z nich jest jednak pylica. Lata całe pył węglowy czy kamienny wdziera się do organizmu, prawdziwym pancernem zamurčuje płuca, dusi.

W Polsce walka z pylicą toczy się na wielu frontach. Podstawowym było i pozostaje oczywiście stałe ulepszanie warunków pracy pod ziemią. Ale to nie wystarczy. Lekarze zeszli więc pod ziemię.

Z inicjatywę Śląskiego Instytutu Medycyny Pracy przebadano i prześwietlono 160 tysięcy górników. Dotkniętych chorobą było pięć procent — osiem tysięcy ludzi. W jednych kopalniach nie notuje się jednak prawie żadnego przypadku, w innych natomiast, o mniej sprzyjających warunkach geologicznych, „silikoza” potrafi zaatakować i piętnaście procent załóg dołowych.

Prace Instytutu poszły więc w wielu kierunkach. W kilku typowych kopalniach bada się szczegółowo stan zapylenia atmosfery, mikroklimat, stopień agresywności i szkodliwości pyłów. Lekarze opracowują metody pozwalające na wczesne rozpoznanie, a więc na szybkie przeciwdziałanie chorobie.

Jeszcze bardziej złożone badania, zwane uczeniem ergonomicznymi (greckie słowo ergon oznacza po prostu pracę) rozpoczęto w kopalni „Mysłowice”. Utworzono tam zespół w którego skład wchodzi: lekarz zakładowy, fizjolog, psycholog, dyrektor kopalni oraz kilku specjalistów z Instytutu. Zespół ten zajmuje się właściwie wszystkim: bada obciążenie górników pracą, organizację pracy i wypoczyn-

ku pod ziemią, sposób odżywiania się, skuteczność urządzeń odpylających, zmiany mikroklimatu w chodnikach, stan zapylenia itp.

Te badania ergonomiczne zmierzają do precyzyjnego ustalenia wszystkich czynników wpływających na stan zdrowotny górników, na wzmocnienie czy osłabienie odporności organizmu. To z kolei pozwala na poprawę warunków pracy, wprowadzanie zmian organizacyjnych, zapotrzebowanie nowych urządzeń, niekiedy zmianę czy ulepszenie istniejących mechanizmów.

Albowiem łańcuch przyczyn i skutków bywa niekiedy bardzo skomplikowany. A dokładna analiza przyczyn pozwala niekiedy na bardzo proste zapobieżenie skutkom, które w kopalni zważy się wypadkami, pylicą.

I tak na przykład szereg badań wydaje się wskazywać, że witamina „C” przeciwdziała zmianom pylicznym. Toż w jednym z oddziałów kopalni „Mysłowice” podaje się regularnie górnikom określone jej dawki, a kontrolne badania pozwalają ustalić wyniki. Inne badania wskazywały na szkodliwy wpływ klimatu. Szczawnicy na organizm górników zagrożonych pylicą. To też wśród „klientów” tego uzdrowiska znajduje się szczególnie wielu ludzi z czarnych zagłębi.

Krok za krokiem postępują prace Śląskiego Instytutu (który zajmuje się również chorobami zawodowymi w hutnictwie i chemii) i podobnych jemu placówek w Łodzi (włóknarstwo i przemysł lekki) oraz w Lublinie (rolnictwo). Krok za krokiem cofają się choroby, które nie tak dawno wydawały się niemalże klatwą związaną z tym czy innym zawodem.



W roku 1980 Jastrzębie będzie już 60-tysięcznym miastem. Przyszły kształt tego miasta tworzy się już w pracowniach katowickiego „Miastoprojektu”. Opracowuje się tu plany budynków mieszkalnych dla kilku osiedli. Jedno z nich już powstało (na zdjęciu powyżej). Projekty innych są już uwidocznione na rysunkach, planach i makietach. Prawda, że ładne?





### Sejm wiejskich spółdzielców

„Służymy wsi, pomagamy w rozwoju produkcji rolnej” — pod takim hasłem obradował w Warszawie IV Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska”. Ponad czteromilionową rzeszę spółdzielców wiejskich reprezentowało 1200 delegatów. W obradach tego sejmu spółdzielców wiejskich uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Przyjechały również liczne delegacje zza granicy, a wśród nich spółdzielcy Francji.

Zgodnie ze swą nazwą „Samopomoc Chłopska” uczestniczy we wszystkich dziedzinach życia na wsi i spełnia nie tylko funkcje handlowe, ale także, i to wydatnie, pomaga w rozwijaniu produkcji rolnej. Dowodem tego jest stale rozszerzająca się działalność w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji, usług transportowych, budowlanych, agrochemicznych itp. W tym roku na przykład spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu dostarczy rolnikom maszyn i narzędzi rolniczych za około cztery i pół miliarda złotych.

„Samopomoc Chłopska” ma również duże osiągnięcia na polu krzewienia na wsi pol-

skiej kultury, oświaty, ochrony zdrowia i sportu, słowem służy ważnej sprawie poprawy warunków życia i pracy ludności wsi.

Na zdjęciu: maszyny przygotowane do sprzedaży w magazynie „Samopomocy Chłopskiej” w Opolu.



### Dwudziestolecie szkoły imienia Powstańców Warszawy

W listopadzie 1944 r. w zwolonej dzielnicy Warszawy Grochowie rozpoczęła pracę pierwsza szkoła. Jest to szkoła podstawowa i liceum ogólnokształcące nr 19, nosząca zaszczytne imię Powstańców Warszawy. Ostatnio obchodziła ona swoje dwudziestolecie. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miejskich, oświatowych, absolwenci oraz patronująca tej przodująca szkole — delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Centralnym punktem obchodu było przyjęcie przez szkołę sztandaru ufundowanego przez Okręg Warszawski ZBoWiD. Przyjmując sztandar młodzież złożyła przysiężenie: „Służyć Polsce Ludowej tak wiernie, jak służyli Ojczyźnie Powstańcy Warszawy”.

Marszałek Polski Marian Spychalski nadesłał list, w którym życzył nauczycielom i młodzieży dalszych osiągnięć. List ten odczytał dowódca Garnizonu Warszawskiego generał brygady Józef Działdra. Wręczył on również szkole telewizor — dar Marszałka Spychalskiego.

### Pożyteczne przedsięwzięcie

Powszechnie jest wiadome, że melioracja gruntów zwiększa plony w jednych okolicach dwukrotnie, w innych o połowę, w zależności od warunków glebowych i rozmiaru prac melioracyjnych. Faktem jest, że w jednym miejscu osuszenie, w innym nawadnianie daje określone wyniki wyrażające się w dodatkowych tonach zbóż, jarzyn a szczególnie paszy dla zwierząt hodowlanych.

W siedmiu województwach północnych i zachodnich Polski przeznaczono w tym roku cztery i pół miliarda złotych na ten pożyteczny cel — meliorowanie gruntów. Pięćdziesiąt tysięcy hektarów ziemi zamieni się w dorodne łąki i pastwiska, a o blisko dziesięć tysięcy hektarów powiększy się po zdrenowaniu obszar gruntów ornych.

Na zdjęciu: zakładanie drenów odwadniających we wsi Narzyn (powiat Działdowo).

### Stulecie urodzin Teodora Brody — weterana walk wolnościowych

Najstarszy mieszkaniec Śląska opolskiego i równocześnie najstarszy weteran walk wolnościowych w Kraju p. Teodor Broda z Makowa k/Raciborza, obchodził swoje setne urodziny.

P. Teodor Broda uczestniczył w trzech powstaniach śląskich, był aktywnym działaczem Związku Polaków w Niemczech. Jednym z dowódców jego niezłomnej postawy wobec faszystów jest fakt, iż kiedy okupanci uniemożliwiali naukę języka polskiego, urządził on szkołę we własnym domu. Ten najstarszy powstaniec skrętnie notował

wspomnienia z lat walki o powrót prastarych ziem polskich do Macierzy. Swą kronikę ofiarował miejscowej szkole.

Z okazji jubileuszu życzenia długich lat życia złożyli jubilatowi przedstawiciele władz okręgowych ZBoWiD, wręczając mu kwiaty i upominki. P. Teodor Broda za zasługi otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Jubilat cieszy się dobrym zdrowiem, prowadzi dość ruchliwy tryb życia, zajmując się hodowlą królików i drobiu.

## 7 dni W SKRÓCIE

**ZAKOPANE** — Tatrzańskie świstaki, których ilość oblicza się na trzysta, ułożyły się już do zimowego snu. Ale misie wędrowały jeszcze leniwie, czekając na pierwszy śnieg.

**GORZÓW WIELKOPOLSKI** (Zielonogórskie) — Przeprowadza się próby nowego uniwersalnego 75-konnego traktora gąsienicowego — przydatnego dla rolnictwa, melioracji, budownictwa.

**GDĄŃSK** — 15 listopada ruszył w pierwszą podróż pociąg-ambulatorium. W kilku wagonach mieszczą się nowoczesne gabinety rentgenologiczne, kardiografy, laboratoria itp. Przychodnia na kółkach przeznaczona jest dla pracowników kolei i ich rodzin.

**ŁÓDŹ** — Państwowy Teatr Nowy obchodził 15-lecie. Bilans imponujący: sześć tysięcy przedstawień, ponad dwa i pół miliona widzów.

**KRAKÓW** — Do Bożego Narodzenia jeszcze kilka tygodni, ale krakowscy szopkarze szykują się do tradycyjnego konkursu. W tym roku odbędzie się on już 12 grudnia, bo najpiękniejsze szopki pojedą do Mediolanu.

**OPOLE** — Po raz siódmy z rzędu załoga cementowni „Odra” okazała się najlepszą w Kraju. Jeden sztandar przechodni zdobyła już na własność, drugiego łatwo z rąk nie wypuści.

**ZAKLIKÓW** — okazał się najczystszy i najładniej zagospodarowanym osiedlem Lubelszczyzny. Otrzymał więc I nagrodę w konkursie — 300 tysięcy złotych; wśród miast nagroda przypadła Włodawie.

**BIAŁOWIEŻA** (Białostockie) — W Puszczy Białowiejskiej żyje 118 żubrów. Tegoroczny przychówek wyniósł 20 żubrzątek. Ośiem tych szlachetnych zwierząt powędruje do rezerwatu w Pszczynie na Śląsku.



### Kuchnia polska na złoty medal

Jeszcze mamy świeżo w pamięci sukcesy polskich sportowców na Olimpiadzie w Tokio, a znów możemy się pochwalić pięcioma złotymi medalami zdobytymi — jak mówi popularny warszawski felietonista Wiech — „w kuchennej Olimpiadzie we Frankfurcie nad Menem, do kąd zjechało trzydzieści narodowości, każda ze swoją patriotyczną potrawą”.

Na XI międzynarodowej wystawie sztuki kulinarnej, która odbywa się co cztery lata — polską gastronomię reprezentowała ekipa (na zdjęciu od lewej): p. Eugeniusz Pagowski (Grand Hotel — Warszawa), p. W. Pawlik — kierownik ekipy, p. Julianna Sobolewska (Hotel Europejski — Warszawa), p. Marian Niemiec (Hotel Francuski — Kraków), p. Stanisław Szerstobitow (Hotel Europejski — Warszawa).

Polacy przygotowali na pokaz m. in. sandacza po polsku, comber zajęczy w śmietanie z buraczkami, kuropatwę z borówkami, pstrąga z wody, bażanta w maladze. Prawdziwą furorę wśród smakoszy odwieczających restaurację narodów (gdzie odbywały się pokazy) zdobył bigos i kaczka z jabłkami.

Obok „deszczu” złotych medali polscy kucharze zdobyli również wielką nagrodę związku kucharzy niemieckich i honorową nagrodę — srebrną tacę.

Sukces mistrzów polskiej kuchni wpłynął na wzrost zainteresowania artykułami eksportowanymi przez polską centralę handlu zagranicznego „ANIMEX” — drobiem, mięsem i przetworami mięsnymi. Ponadto polscy kucharze otrzymali zaproszenie na podobny pokaz do Turkey w Anglii a restauracja na lotnisku Lufthansy we Frankfurcie, zachęcona ich sukcesami na „kuchennej Olimpiadzie”, zamierza urządzić „Tydzień polskiej kuchni”.

Jak widzimy, kuchnia polska jest na medal, i to na złoty.

### Najwięcej Kowalskich

Kowalscy okazali się najliczniejszą grupą w nowej warszawskiej książce telefonicznej. Jest ich przeszło 280. Niemal tyleż jest nazwisk pochodnych, a więc — Kowalczyków, Kowalczewskich, Kowali. Na drugim miejscu znajdują się Dąbrowscy, a na trzecim — Zielińscy. Dalsze miejsca pod względem liczebności zajmują — Wiśniewscy, Kozłowski, Kwiatkowsky i Jabłoński. Najmniej jest naz-

wisk zaczynających się na końcowe litery alfabetu: jedno nazwisko zaczyna się na X, a cztery na Y.

Wśród nazwisk historycznych przoduje dynastia Jagiellonów. Jest aż 25 Jagiellonów, z których czterech nosi imię Władysław. Trzech Janów reprezentuje ród Sobieskich. Jest także trzech Kosińskich, dwunastu Mickiewiczów i trzech Słowackich.

### Każdy może mieć choinkę

Do choinek, do choinek! Można wybrać i przebrać. Komu sosnowa, komu jodłowa? — słyszy się na placach różnych miast, gdzie można kupić pachnącą świąteczną choinkę. Ogółem przygotowano na święta ponad 1,250 tysięcy sztuk. Są to choinki z wyrębów oraz otrzymane dzięki przereźczeniu gęstych lasów.

Najwięcej choinek dostarczyła Ziemia Krakowska. Choinki nie są drogie. Drzewko świerkowe o wysokości do 1 metra, kosztuje 11 złotych, a jodłowe 15. Drzewka większe, do 2 metrów, kosztują kilka złotych więcej, a od 2 do 3,5 metra: świerkowe — 25 zł, jodłowe — 40 zł. Okazałe świerki o wysokości od 5 do 10 metrów kosztują 75 złotych, a jodły — 120 zł. Kupują je świetlice, szkoły i zakłady pracy.

Warszawa zamówiła 70 wielkich drzewek, które, zgodnie z tradycją, pięknie udekorowane, zostaną ustawione na placach Stolicy.





**J**UŻ W PIERWSZYCH tygodniach po III Kongresie — stwierdził gen. Moczar — zanotowano poważny napływ nowych członków do ZBoWiD, którzy wywodzą się z różnych środowisk społecznych. Ten wzrost szeregów — to zjawisko pożądane i pozytywne. Dla wszystkich uprawnionych jest równe miejsce w szeregach „zbowidowskiej” rodziny.

Za najważniejsze zadania w pracy Zarząd Główny uznał:

- wzmożenie walki z rewizjonizmem i militarystką zachodniemieckim,
- powołanie Komisji do współdziałania ZBoWiD z Polonią zagraniczną,
- ustalenie form stałej współpracy Związku z organizacjami młodzieżowymi.

#### PRZECIWDZIAŁAĆ NEOHITLEROWSKIEJ PROPAGANDZIE

Omawiając sprawy walki z rewizjonizmem i militarystką kół zachodniemieckich przez ZG ZBoWiD gen. Moczar stwierdził m.in.:

Z niepokojem obserwujemy przygotowywaną z rozmachem kampanię propagandową do uczczenia przez rewizjonistów 20 rocznicy zakończenia wojny. Mówi się nawet o „20-leciu wypędzenia ze wschodniej ojczyzny”. Rewizjoniści pragną wzbudzić współczucie dla losów przesiedleńców z polskich Ziemi Zachodnich i powstrzymać narastające na świecie tendencje do formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie oraz realnego faktu istnienia dwóch państw niemieckich.

W celu skutecznego przeciwdziałania tej neohitlerowskiej ofensywie propagandowej władze centralne ZBoWiD zaproponowały podjęcie szeregu kroków i akcji, których celem jest przypomnienie opinii świata bezprzekładnej skali zbrodni hitlerowskich, zorganizowanie światowego protestu przeciwko decyzjom o przedawnieniu tych zbrodni.

Dwudziestolecie upadku hitlerizmu i zwycięstwa aliantów nie może stać się dniem triumfu hitlerowskich zbrodniarzy i ich popleczników. Ludzie, którzy walczyli z faszystami nie tylko w Polsce, nie mogą się na to zgodzić. Dlatego też ZBoWiD pragnie nawiązać szerokie współdziałanie z innymi kombatanckimi organizacjami w akcji, która ma przeciwdziałać uwolnieniu morderców od ich odpowiedzialności wobec ludzkości.

#### KONIECZNE JEST WSPÓLDZIAŁANIE WSZYSTKICH BYŁYCH KOMBATANTÓW

W imieniu prezydium Zarządu Głównego ZBoWiD gen. Moczar wysunął propo-

W Warszawie zebrał się na plenarnym posiedzeniu Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Tematem obrad była realizacja uchwał podjętych przez III Kongres Związku, który odbył się we wrześniu br. Referat o najbliższych zadaniach Związku wynikających z postanowień Kongresu wygłosił prezes Zarządu Głównego ZBoWiD gen. dyw. Mieczysław Moczar (na zdjęciu po lewej).

III Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację jaśniej niż kiedykolwiek potwierdził główny kierunek działania tej wielkiej wspólnoty byłych kombatanów — zrzeszenie wszystkich, którzy walczyli gorąco i z poświęceniem o wolną i demokratyczną Polskę, którzy obecnie w miarę sił i zdolności pracują dla dobra Kraju.



Członkowie Zarządu Głównego ZBoWiD: (od lewej) min. Włodzimierz LECHOWICZ, ppłk rezerwy, wiceprezes ZG ZBoWiD, były członek Komendy Głównej Armii Krajowej, Kazimierz BANACH, ppłk rezerwy, członek Rady Państwa, wiceprezes ZG ZBoWiD, b. szef sztabu Komendy Głównej Batalionów Chłopskich; min. Mieczysław MOCZAR, gen. dywizji, prezes ZG ZBoWiD, b. szef obwodu kieleckiego, lubelskiego Armii Ludowej; Jan MAZURKIEWICZ — Radosław, ppłk rezerwy, wiceprezes ZG ZBoWiD, b. szef Kierownictwa Dywersji KG AK; Zygmunt NETCER ppłk rezerwy, wiceprezes ZG ZBoWiD, b. dowódca zgrupowania „Kryśka” AK

## WALKA Z REWIZJONIZMEM I MILITARYZMEM ZACHODNIEMIECKIM PRZECIWO DECYZJOM O PRZEDAWNIENIU ZBRODNI HITLEROWSKICH PRZYGOTOWANIE UROCZYSTOŚCI XX-LECIA ZAKOŃCZENIA WOJNY to wspólne sprawy wszystkich byłych kombatanów

zycję powołania nowych komisji, a wśród nich komisji współdziałania z Polonią zagraniczną oraz określili zadania tej komisji:

— „Komisja ta powinna rozwinąć swoją działalność w celu nawiązania trwałych kontaktów ze środowiskiem emigracji na całym świecie, a zwłaszcza z pokrewnymi organizacjami zrzeszającymi byłych kombatanów, członków antyfaszystowskiego ruchu oporu, byłych więźniów i jeńców oraz inwalidów wojennych.

Konieczne byłoby nawiązanie współpracy w zakresie wymiany dokumentów historycznych i opieki nad pomnikami, mogiłami i cmentarzami żołnierzy polskich poległych na różnych frontach.

#### W ROCZNICE ZWYCIĘSTWA BĄDZMY RAZEM

Polacy są dziś wszędzie tam, gdzie walczyli z hitlerystami. Losy wojny rozrzuciły ich po całym świecie. Dziś nie są już żołnierzami, lecz pracują w różnych zawodach. Część z nich mieszka w większych skupiskach polonijnych, zrzeszona jest w różnych kombatanckich organizacjach. Nie wszystkie te organizacje odnoszą się z sympatią do współczesnej Polski. Są i takie, które stoją wyraźnie „na boku” spraw polskich.

Nikt jednak nie powie, że jest mu obojętne, czy hitlerystom zostanie wypieniony do końca, czy też nie; czy zbrodniarze wojenni ujdą sprawiedliwości, czy też staną przed sądami i zostaną ukarani. Nikomu nie jest obojętne stan cmentarza czy grobów byłych żołnierzy, współtowarzyszy broni, którzy polegali nie doczekawszy radosnych chwil zakończenia wojny. Nikt z Polaków nie może obojętnie patrzeć, jak rewizjoniści niemieccy rozniecają antypolską propagandę, atakują polskie ziemie zachodnie.

ZBoWiD stara się przerzucić pomost porozumienia do swych kolegów z pola walki o wolność, gdziekolwiek oni są. ZBoWiD zwraca się do by-

łych żołnierzy zrzeszonych w Stowarzyszeniu Polskich Kombatanów i do byłych uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji i w innych krajach, a także do wszystkich ludzi, którzy walczyli z faszystami.

W Warszawie, stolicy państwa, które pierwsze padło ofiarą hitlerowskiej agresji, dzień 9 maja, w którym przy-

pada, 20 rocznica zakończenia wojny, będzie szczególnie uroczyste obchodzone. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza staną wszystkie organizacje kombatanckie, by złożyć wieńce i oddać hołd przy tej symbolicznej mogile, wszystkim, którzy zginęli za Polskę.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację zwraca

się do wszystkich Polaków na świecie:

„Chcemy, aby w dniu tym obok nas stanęli ramie przy ramieniu koledzy ze wszystkich polskich ugrupowań kombatanckich z całego świata, ci wszyscy, którzy walczyli o Polskę niezależnie od tego, gdzie byli. To przecież nasze wspólne zwycięstwo. Chcemy być razem”.

## Tygodniowa GAWĘDA

— Co z tym generałem SS Reinejhrtem, czy ukarali go za to, co zrobił podczas powstania warszawskiego, kiedy kazał mordować ludność cywilną?

— Ukarani? Gdzież tam! Był burmistrzem na wyspie Sylt, poważanym i szanowanym...

— A inny generał SS, von dem Bach-Zelewski?

— Ten rzeczywiście był sądzony i skazany...

— Tak? Za masakrę kobiet i dzieci warszawskich?

— Nie... Stanął przed sądem za jakieś porachunki w SS przed wojną w Prusach Wschodnich.

— Za Warszawę nie był sądzony?

— Gdzież tam...

— Czy były procesy tych „sędziów” i prokuratorów z sądów specjalnych SS i policji, którzy w czasie okupacji skazywali w Polsce niewinnych ludzi na śmierć?

— Takich procesów nie było. Wielu z tych sędziów i prokuratorów awansowało i dziś pracują w wymiarze sprawiedliwości w Niemieckiej Republice Federalnej. Jeden taki prokurator, p. Stolting II jest... adwokatem we frankfurckim procesie oświęcimskim.

— Adwokatem?

— Tak, i zachowuje się bardzo nieprzyzwoicie, zwa-

szcza w stosunku do polskich świadków.

— Co robił w czasie okupacji?

— Był prokuratorem przy sądzie specjalnym SS w Bydgoszczy i Chojnicach.

— Co stało się z tymi gestapowcami, którzy „czyścili” getta, wysyłali Żydów na śmierć do Treblinki i Oświęcimia, do Chelma nad Nerem i Bełżca?

— Nic się nie stało. Prawda, kilku lub kilkunastu stanęło przed sądem, ale przecie gett w samej Polsce było kilkaset, a zbrodniarzy z SS, gestapo, policji i żandarmerii, którzy winni są uczestnictwa w masowych morderstwach, tysiące.

— Czy w tych warunkach można pogodzić się z tym, że po 9 maja 1965, jak to zapowiedział przedstawiciel rządu w Bonn, nie będzie się już ścigało zbrodniarzy hitlerowskich?

— W Polsce nikt się z tym nie pogodzi. W kraju panuje ogromne oburzenie z powodu decyzji rządu NRF. Myślę, że w innych krajach również.

— Na pewno. We Francji np. jest także dosyć powodów do oburzenia. Skazani na karę śmierci we Francji generał Lammerding nie został wydany Francuzom. Mordercy z Oradour są bezkarni. Byli więźniowie hitlerowskich obozów, obywatele francuscy, masowo protestują przeciw

Co z tym generałem?

◆ Hitlerowski prokurator obrońcą katów oświęcimskich ◆ Czy zbrodniarze pozostaną bezkarni?

przedawnieniu ścigania zbrodni hitlerowskich.

— A w Belgii?

— W Belgii przedłożono parlamentowi projekt ustawy przewidującej, że dla zbrodniarzy hitlerowskich nie ma przedawnienia. Polska, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Jugosławia i Izrael już takie ustawy uchwały.

— Czy stanowisko rządu NRF jest wobec tego niezmiennie?

— Nie wiem. Myślę, że powinno ono ulec zmianie. Nie można jednocześnie głosić o sobie, że jest się przeciwnikiem hitlerizmu, i pozostawiać hitlerowskich morderców bezkarnymi. Również w tym kraju jest wielu ludzi i wiele środowisk, które nie zgadzają się z decyzją rządu. Z drugiej strony, być może, coraz głośniejsze i liczniejsze protesty z całego świata w jakimś sensie zmuszą odpowiedzialnych ludzi w NRF do zmiany decyzji.

— Miejmy nadzieję.

— To mało, spodziewać się. Trzeba coś zrobić. Myślę, że Polacy i Francuzi, Belgowie i Rosjanie, Jugosłowianie i Holendrzy, którzy na własnej skórze doświadczili zbrodni hitlerowskich, powinni być w pierwszych szeregach tych, którzy żądają, by ludobójcy nie uszli bezkarnie.

MARIAN



## 122 MILIONY SAMOCHODÓW

Według najnowszych obliczeń, na szosach całego świata kursuje obecnie ponad 122 miliony samochodów osobowych, to jest o 10 milionów więcej aniżeli w roku ubiegłym. Najwięcej jest ich oczywiście w USA, bo aż 70 milionów, a następnie w W. Brytanii (7,3 miliona) i w Niemczech zachodnich (7,2 miliona sztuk). Roczna światowa produkcja samochodów osobowych przekracza obecnie 16 milionów.

## 62 NOWE MIASTA

W moskiewskim Instytucie Planowania Przestrzennego zakończono pracę nad gigantycznym planem budowy w ZSRR 62 nowych miast. Miasta te powstaną na Syberii, w Tadżykistanie, Uzbekistanie i Kazachstanie.

## BIAŁY OTELLO

W Republice Południowo-Afrykańskiej wystawiono niedawno „Otella” Szekspira. Ponieważ zaś uznano, iż w kraju, gdzie panuje segregacja rasowa, nie może na scenie teatru dla białych zjawić się Murzyn, na scenie ukazał się biały Otello.

## ZAMBIA I KOSMONAUCI

Mukuka Nkolasa, dyrektor Stowarzyszenia Badania Przestrzeni Kosmicznej i Filozoficznego w Lusaka (Zambia, dawniej Rodezja Północna) opracował projekt wystania dwóch kosmonautów na Marsa i jednego na Księżyc. Zwrócił się do USA z prośbą o udzielenie dwudziestu milionów dolarów pożyczki na ten cel.

Plany Nkolasa spotkały się z krytyką miejscowej opinii publicznej. Jedna z gazet napisała nawet, że „nie jest on w stanie podrzucić kota na drzewo, a co dopiero wystrzelić człowieka w Kosmos”.

## TRZY TONY ZŁOTA NA KAŻDEGO

Olbrzymie bogactwa naturalne wartości przekraczającej trzy tony złota na głowę ludności kuli ziemskiej kryje w sobie dno mórz. Obliczenia te zawarte są w sprawozdaniu opublikowanym przez radzieckie ekspedycje naukowe, prowadzące badania na Pacyfiku w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Na bogactwa te składają się — zdaniem uczonych — miliardy ton manganu, rudy żelaza, miedzi i wielu rzadkich minerałów.

## SKORPIONY NA LOTNISKU

Jadowite skorpiony, które rozpełzły się z drewnianej klatki, spowodowały panikę na lotnisku tokijskim. Skorpiony pochodziły z przesyłki nadanej w Bombaju i przeznaczonej dla instytutu medycyny armii amerykańskiej w Japonii. Personel lotniska i funkcjonariusze policji podjęli natychmiast poszukiwania niebezpiecznych skorpionów. Dopiero po kilku godzinach znaleziono wszystkie odnalezć.

## KAPELUSZE DLA KONI

Władze Buenos Aires pod naciskiem Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt wydały zarządzenie, iż w okresie upałów wszystkie konie znajdujące się na ulicy muszą mieć nakrycia... Iba. Rumaki ukazywały się w kapeluszach starzych i niemodnych. Ale na pewno będą też modne kreacje.

## UKARANA BEZCZELNOŚĆ

W jednej z fabryk szwedzkiego miasta Uppsala dokonano włamania do kasy. Po zabraniu wszystkich pieniędzy złodzieje postanowili zażartować sobie z kierownictwa fabryki i na dyktando dyrektora nagrali: „Dziękujemy. Życzymy powodzenia i wyrażamy nadzieję, że nasze stosunki handlowe będą się nadal rozwijały ku obojętnemu zadowoleniu”. Jeden z policjantów prowadzących śledztwo poznał nagraną na taśmie głos znanego wlamywanca. Po trzech dniach cała banda znalazła się za kratkami.

## KOSMICZNA ZAGADKA WYSP SALOMONA

Znany geofizyk amerykański zamieszkały na Hawajach, George P. Woolard, złożył ostatnio sensacyjne oświadczenie. Opierając się na analizie lotu amerykańskich satelitów, twierdzi on, że przelatując nad Wyspami Salomona podlegają one znacznie większej sile przyciągania niż w innych rejonach Ziemi. Obniżenie się torów satelitów w momencie przelatywania nad Wyspami Salomona nad Pacyfikiem zaobserwowane zostało również przez innych naukowców. Dotychczas nie udało się wytłumaczyć przyczyn tego zjawiska. Z inicjatywy G. P. Woolarda, Instytut Geofizyczny na Hawajach wystąpił dwóch naukowców, których zadaniem polegać będzie na rozwikłaniu zagadki.

## KLUB SZYDELKARZY

W Helmstedt, w Niemczech zachodnich, istnieje klub mężczyzn, których ulubionym zajęciem jest szydełkowanie. Członkowie robią na drutach regularnie po kilka godzin dziennie. Są i tacy, którzy zajmują się szydełkowaniem na ławkach w parkach, w oczekiwaniu autobusu na przystanku itp.

# DATY i FAKTY

- ▲ ZAKAZ EKSPORTU BRONI do Republiki Południowo-Afrykańskiej wprowadził rząd brytyjski (17.XI).
- ▲ DWULETNIĄ UMOWĘ ZSRR-USA o odsalaniu wód morskich przy użyciu energii jądrowej zawarto w Moskwie (18.XI).
- ▲ „KIERUNEK NASZYCH DWUSTRONNYCH STOSUNKÓW JEST DOBRY” — powiedział rzecznik Departamentu Stanu USA, McCloskey, na temat stosunków między USA a Polską (19.XI).
- ▲ III SESJA SOBÓRU WATYKAŃSKIEGO zakończyła się w Rzymie. Następna sesja zorganizowana zostanie pod koniec 1965 roku, lub w 1966 r. (21.XI).
- ▲ II PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR obradowało w Warszawie. Na tle referatu Edwarda Gierka o realizacji uchwał IV Zjazdu przez katowicką organizację partyjną, uczestnicy przedyskutowali całokształt sytuacji gospodarczej Kraju i zadań w tej dziedzinie. Dyskusję podsumował Władysław Gomułka. Komitet Centralny wysłuchał sprawozdania z rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami kierownictwa

# Czy tylko „oszczerstwo”?

PISALISMY JUŻ wielokrotnie o szerzeniu propagandy rewizjonistycznej w kręgach polonijnych, o aktywizacji określonych kół niemieckich nie tylko w Niemieckiej Republice Federalnej, lecz i w innych krajach, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Jest to akcja zorganizowana i skierowana ostrzem brutalnych żądań i odwetowych pogroźek głównie przeciw Polsce.

Ostatnio wydarzył się fakt, który wzburzył szerokie rzesze Polonii amerykańskiej i o którym powinni dowiedzieć się wszyscy Polacy, którym drogą są sprawy Ojczyzny. Jest on dla nas wszystkich ostrzeżeniem, jak dalece sięgają wpływy niemieckich kół rewizjonistycznych, i ukazuje, kto angażuje się w popieranie hasła nienawiści i odwetu.

Otóż w wydanym przez księży-jezuitów w USA czasopiśmie „America” ukazał się artykuł księdza Waltera B. Schlecka, w którym zajmuje się on polskimi Ziemią Zachodnimi i Północnymi, nazywając je „wschodnią częścią Niemiec”, do której odmawia Polsce praw. Atakuje również Prymasa Polski oraz Episkopat za to, iż domagają się od Watykanu, by uznał te ziemie za polskie i ustanowił na tych ziemiach polskich biskupów i arcybiskupów z pełnymi uprawnieniami kościelnymi.

Na ten burzący artykuł odpowiedzieli czytelnicy pisma polonijnych USA. Szczególnie jeden z listów w sposób kategoryczny wyraża protest przeciw niesłychanej i burzącej treści wspomnianego artykułu. Napisała go p. Dora M. Alska do „Pittsburyana”, a w całości przedrukował list również „Dziennik Chicagowski” (oba pisma polonijne wydawane w USA) pod tytułem „Plugawa zbrodnia czy oszczerstwo?”

P. Alska podkreśla, że zawsze chyliła i chyli czoło „z pokorą i szacunkiem”, gdy mowa jest o zakonach w ogóle, a o zakonie Jezuitów w szczególności, przypomina, że Jezuiti zawsze odgrywali wielką rolę w szerzeniu świeckich wpływów Kościoła i nadal zabierają głos w sprawach aktualnych, że zakon „jest uważany za zgro-

madzenie ludzi o największej nauce i wiedzy”, po czym pisze:

„Ta moja wiara doznała jednak głębokiego i bolesnego wstrząsu, i wcale się z tym nie kryję, tylko pragnę mój ból (jak też z pewnością w tym wypadku ból milionów Polaków) wypowiedzieć... aby można było zło wyrządzone naprawić.

Autorem artykułu, który to zło wyrządził jest — jak przypuszczam Jezuita — ojciec Walter B. Schleck. Nazwisko pozwala przypuszczać, że autor wywodzi się z Niemców. Otóż właśnie w tygodniku Ojców Jezuitów „America” ojciec Schleck zajął się polskimi Ziemią Zachodnimi, atakując bardzo ostro J. E. Ks. Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego i cały polski Episkopat za to, że żądają od Stolicy Apostolskiej, aby uznała za polskie Ziemię Zachodnie z Gdańskiem, jako stanowiące wieczystą część Państwa Polskiego.

Ojciec Schleck nie nazywa tych ziem w ogóle polskimi! Píše o nich, jako o „wschodniej części Niemiec”, do których jego zdaniem Polska nie ma żadnych praw i gdzie Polacy popełnili „sordid crime” — plugawą zbrodnię, wypędzając z tych ziem ich ludność. Ziemię tę powinny pozostać przy Niemcach i wrócić do Niemiec jak najszybciej!

Ojciec Schleck! Jako kobieta słaba i nie kształcona aż tak wiele w prawach, szczególnie międzynarodowych — odpowiem ci z głębi serca, co czuję ja i co czują ze mną miliony Polaków. Otóż te ziemie, rzekomo niemieckie, Polacy odebrali po ostatniej wojnie prawem historii!

Tu na tych ziemiach tworzyła się i krzepła siła narodowa i państwowa polskich Słowian. Tu rządził Piastowie aż do czasu, gdy zbrodnia dłoń niemiecka ziemię tę kawał po kawałku oddziałała od ciała Rzeczypospolitej!

Polska przejmując te ziemie nie popełniła żadnego wypędzenia ludności. Niemcy uciekli stąd razem z wojskiem w panicznym lęku za popełnianie tu zbrodnie i gwałty na Polakach w czasie wojny i okupacji.

Historycy polscy bardzo chętnie udowodnią ci, ojciec Schleck, jakie jest prawo polskie do tych ziem, a statystyka jakże plugawych i o pomstę wołających zbrodni narodu niemieckiego z ostatniej wojny chyba nie może być kwestionowana i ofiarą tych zbrodni był właśnie naród polski, proszę ojca, a nie naród niemiecki, który je popełniał. Nie ma w narodzie polskim drugiej sprawy, która by naród ten tak właśnie jednoczyła — i w kraju i na całym świecie — jak determinacja tych ziem przez Polskę.

Bo polskie one są i do Polski należą, na zawsze i Gdańsk Królewski, i Szczecin Piastowski, i Wrocław i Poznań, gdzie polski orzeł uwił swe gniazdo i gdzie jest kolebka Tysiąclecia Kościoła i Państwa Polskiego. Tak, ojciec Schleck! Wara Niemcom od tych ziem i wara komukolwiek od tłumaczenia, że Polsce się one nie należą.”

Zamieściliśmy prawie w całości list Polki z USA, albowiem trudno o lepszą i tak z serca płynącą odpowiedź, trudno o lepszą argumentację.

Miliony Polaków, niewierzących i wierzących tak jak p. Dora M. Alska, zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych i w Europie, czy też w Kraju — z oburzeniem przyjmują, gdy ludzie powołani zdawalioby się do innych zadań — głoszą hasła zachodniemieckich kół rewizjonistycznych i odwetowych, skierowane przeciw Polsce i wszystkim Polakom.

Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Edwardowi Ochabowi, wybranemu Przewodniczącym Rady Państwa, podziękowano za długoletnią, owocną pracę na stanowisku sekretarza KC. Do Biura Politycznego powołany został Ryszard Strzelecki, na zastępcę — Bolesław Jaszczuk. Sekretarzem KC wybrany został Władysław Wicha (uprzednio minister spraw wewnętrznych) znany z lat wojny wśród emigracji belgijskiej i francuskiej. (22.XI).

▲ WYBORY SAMORZĄDOWE WE WŁOSZACH przyniosły sukces komunistom. Zyskali oni 53 mandaty. Chadecja straciła 83 miejsca (25.XI).

▲ AMERYKAŃSKIE SAMOLOTY I BELGIJSKI SPADOCZCHRONIARZE opanowali lotnisko w Stanleyville, umożliwiając białym majemnikom Czombogo zajęcie powstańczej stolicy. Nadzwyczajne posiedzenie Organizacji Jedności Afrykańskiej ostro potępilo interwencję

▲ PRAWA WETA DLA LONDYNU w sprawach wielostronnych sił nuklearnych OTAN domagać się będzie rząd brytyjski. Norwicki minister spraw zagranicznych oświadczył, że nie ma mowy, by Norwegia wzięła udział w zmodernizowanych MLF. Plan MLF był omawiany przez bońskiego ministra spraw zagranicznych Schroedera w Waszyngtonie. Stanowisko Anglii w sprawach MLF, OTAN i całokształtu polityki zagranicznej premier Wilson przedstawił 7 grudnia w Waszyngtonie. Oświadczył on: „Nie chcemy, by więcej państw miało dostęp do cyngla atomowego”.

▲ MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH POLSKI A. RAPACKI wzięł udział w uroczystościach przekazania władzy nowo wybranemu prezydentowi Meksyku, dr G. Diaz Ordazowi. (1.XII).

## „Aux Meubles Réunis”

162, rue de Dunkerque

LILLE

Tél. 54-95-31

W naszym wielkim, nowo otwartym sklepie znajdziecie w wielkim wyborze  
**MEBLE** oraz wszelkie **APARATY ELEKTRYCZNE SPRZĘTU**  
**DOMOWEGO, LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA, TELEWIZORY**

Wysoka jakość i przystępne ceny!

- Duże udogodnienia płatności
- Bézplatna dostawa do domu
- Przyjmujemy Wasze stare meble i aparaty
- Podarki-niespodzianki za okazaniem niniejszego ogłoszenia
- Otwarte w niedzielę przed południem i w poniedziałek po południu.

# POLSKIE TOWARY W „BON MARCHÉ”

W paryskim domu towarowym „BON MARCHÉ” odbywa się wielka sprzedaż towarów z różnych krajów pod hasłem: „TOUS LES PAYS DE LA GRANDE EUROPE”. Wielkim powodzeniem cieszą się tu dwa polskie stoiska z artykułami żywnościowymi oraz upominkami. Spośród artykułów żywnościowych najbardziej „idą” konserwy rybne, cukierki i chałwa. W ciągu dwóch pierwszych dni trwania sprzedaży kupiono paręset pudełek samych tylko szprotek polskich.

Doskonale zaopatrzone jest stoisko z upominkami. Można tutaj nabyć wyroby z malowanego drzewa, narzuty na łóżka, torby i walizki, serwetki, lalki, wycinanki, obrazki ze słomy, bieliznę stołową i kuchenną, płyty, znaczki do zbiorów, sztuczną biżuterię itd. Wielka moda panuje obecnie w Paryżu na kosze plecione z warkoczy słomianych. Koszy takich, różnych form i rozmiarów, sprzedaje się po kilkaset dziennie.

Warto dodać, że wszystkie artykuły dostać można również w stoisku z upominkami w „LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, rue Drouot — Paris 9-ème.



Piękne, barwne łowickie wycinanki idą jak woda. Są one nie tylko ładne ale i tanie, więc można położyć je pod choinką krewnym i przyjaciółom. Również wspaniałe nagrania polskiej muzyki mają bardzo wielu nabywców



W polskim stoisku „Bon Marché” każdy znajdzie coś dla siebie. Rzeźbione pudełeczka, lalki, świątki przypominają stary, kochany Kraj



Można tu kupić wyszywane serwetki, drewniane figurki, świątki ludowe albo wyroby ze szkła, kryształu — najrozmaitsze upominki gwiazdkowe



W okresie świątecznym, gdy przyjdą goście, na pewno sprawimy im radość częstując polskimi wyrobami. Radzimy więc kupić polską Wyborową



**TOUS LES PAYS  
DE LA GRANDE  
EUROPE**

— tel est l'excellent slogan publicitaire de la grande vente organisée par le „Bon Marché” à Paris.

Des multiples stands présentent les „spécialités” de nombreux pays.

Parmi eux, nous trouvons deux stands polonais.

L'un vend des articles alimentaires, l'autre — des articles artisanaux et industriels — cadeaux rêvés.

Parmi les produits alimentaires, le plus grand succès revient aux conserves de poisson, aux bonbons et au khalva. Les deux premiers jours, plusieurs centaines de boîtes de sprats de la Baltique ont été achetées.

Au stand des souvenirs on peut se procurer des articles artisanaux en bois, des dessus de lit folkloriques, des sacs et des valises, du linge de table, des napperons, des disques, des timbres postaux, des bijoux de fantaisie etc., etc.

Une mode est née, celle des paniers en paille tressée. On en vend chaque jour plusieurs dizaines, de formes et de grandeurs les plus diverses.

Ajoutons que l'on peut aussi trouver tous ces articles à la **BOUTIQUE POLONAISE** 25, rue Drouot, Paris 9-e.

Ne manquez pas cette occasion de faire entrer la Pologne dans votre maison.

**SPRZEDAŻ  
GWIAZDKOWA  
DO KOŃCA  
GRUDNIA**



Na zdjęciu po lewej: stary sztych przedstawiający dawnych kopaczy czyli górników poszukujących skarbów ziemi. Powyżej: model kopalni sprzed 500 lat, z wszystkimi używanymi wówczas prymitywnymi urządzeniami górniczymi. Po prawej: makieła współczesnej kopalni węgla. Żurawie zastąpiły windy. Szyby sięgają kilkadziesiąt razy głębiej, a technika wydobywania uczyniła ogromny skok naprzód

# DZIEJE KOPACZY

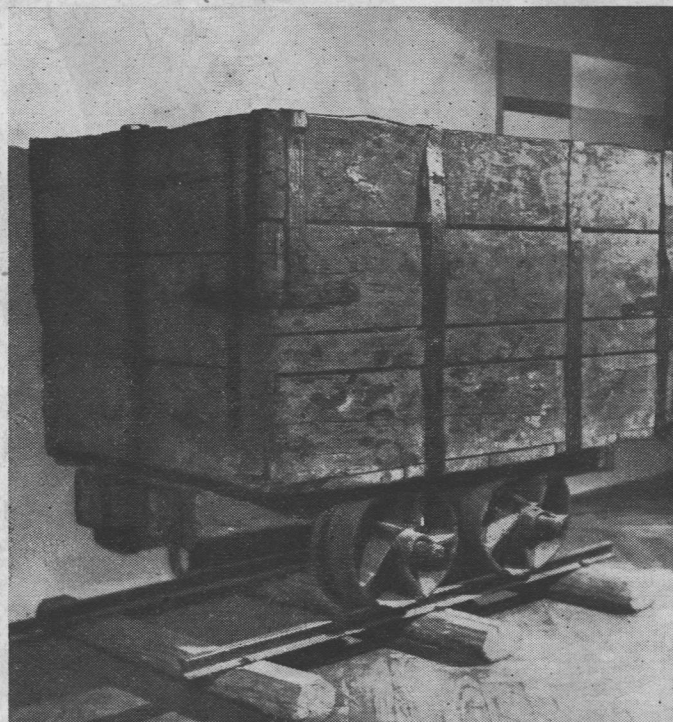
**N**AZWA „MUZEUM” kojarzy się każdemu z nas z dziełami sztuki, wielkimi nazwiskami, bezcennymi zbiorami, kolekcjami z dziedziny twórczości artystycznej. Tymczasem ostatnio coraz częściej zachodzi konieczność tworzenia muzealnej opieki dla różnych form ludzkiego działania, aby w powodzi technicznych nowinek i postępu automatyzacji zachować dla potomności i ochronić przed zapomnieniem na przykład to „jak to drzewiej się fedrowało”. W Polsce, gdzie muzealnictwo stoi na wysokim poziomie i stanowi dla innych krajów przykład godny naśladowania, są już muzea: włókiennictwa, hutnictwa, przemysłu. Jednym z ciekawszych muzeów tego typu jest muzeum górnictwa w Sosnowcu. W ubiegłym roku obchodziło swe 15-lecie. Jedną z jego inicjatorek, współtwórczyni i opiekunek jest pani Maria Żywirska, która długi czas przebywała wśród górników polskich we Francji i jest autorką wielu prac popularyzacyjnych i naukowych o górnictwie.

Myśl powołania muzealnej placówki górniczej zrodziła się już dość dawno. Pierwszą urzeczywistniła ją polska szkoła górnicza w Tarnowskich Górach w 1803 roku, a w jej ślady poszły potem Szkoła Akademicka Górnicza w Kielcach (1816) i wreszcie Szkoła Górnicza w Wieliczce (1861). Potem każde regionalne muzeum miejskie — w srebrnonośnych okolicach olkuskich i węglowych śląskich, podkrakowskich — solnych, miało w swych zbiorach bogate działy górnicze. Bo też górnictwo to najstarsza na tych ziemiach działalność przemysłowa człowieka. Dość powiedzieć, że już w 1241 r. pod Legnicą w szeregach wojsk Henryka Pobożnego walczyli z Tatarami gwarkowie ze Złotoryi, wielkiej i znanej już wtedy kopalni złota, którego wydobywanie zwano po staropolsku ryciem. Owi to gwarkowie, zabrani w jasyr przez tatarskie hordy, stali się pionierami azjatyckiego górnictwa.

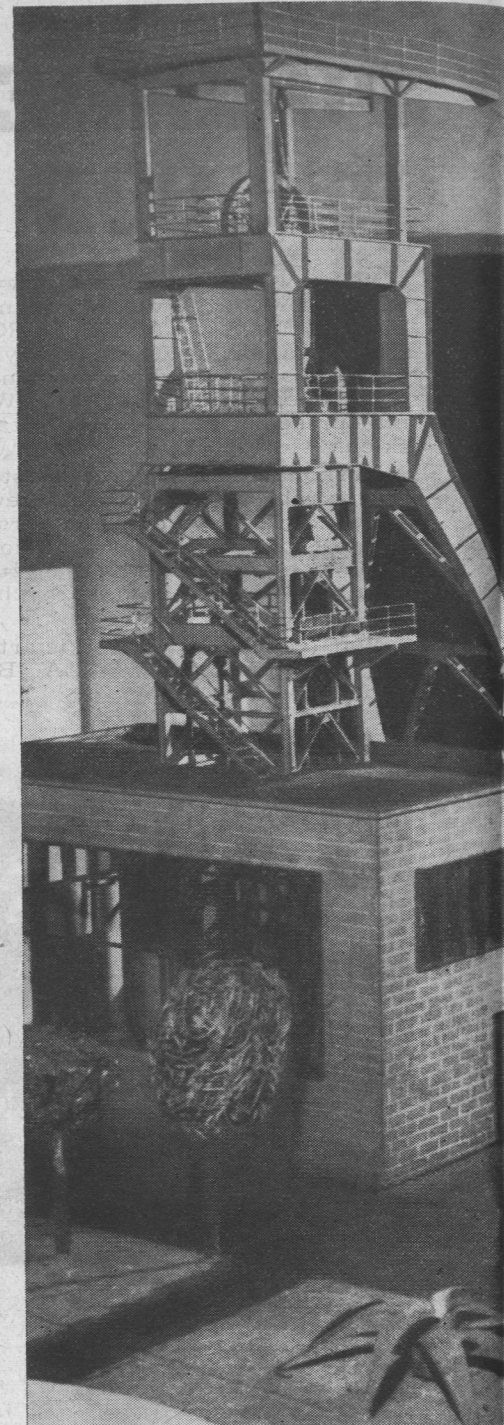
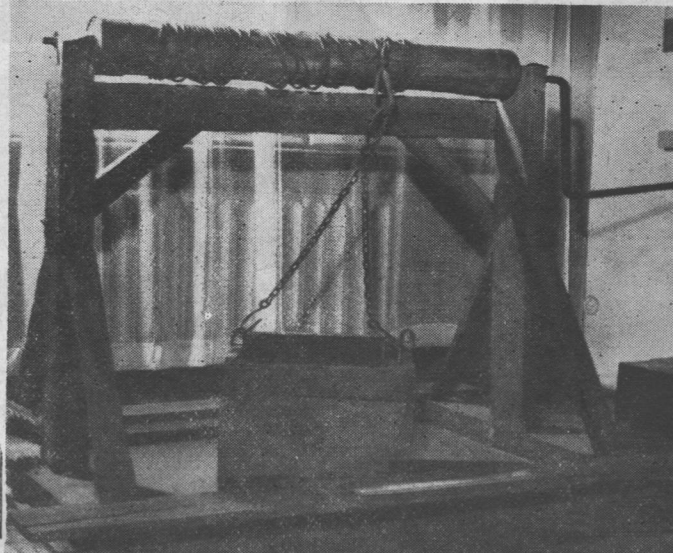
W wielu jasnych, przestronnych salach muzeum sosnowieckiego zebrano możliwie wszystko, co świadczy o przeszłości przemysłu kopalnego, o jego rozwoju: rogowe kliny do rozbijania krzemienia w okresie kamiennym i sztandary pierwszej organizacji związkowej w górnictwie, i kawałki lin z łyka lipowego, po których spuszczano się do sztybów w średniowieczu, i drewniane trepy 13-letnich dzieci zatrudnianych w kopalniach śląskich przed niespełna 100 laty i pierwsze ręcznie wkręcane świdry, którymi wiercono w ścianie otwory do ładunków detonujących, bojowe lampki.

Muzeum stale rozszerza swe zbiory. Obok makiet starych kopalń ciągle przybywają nowe. Gdy rusza już nowy szyb wydobywczy, jego odpowiednio zmniejszona, wierna kopia wędruje do muzealnej gablotki. Stare plany i rysunki, pierwsze strajkowe odezwy i rewolucyjne ulotki, modele prototypów maszyn parowych, plansze i oryginały różnych narzędzi, wydobyte z zalanych, a dzisiaj odwadnianych z myślą o dalszej eksploatacji kopalń, akty nadań pól górniczych, wszystko to pomnaża wiadomości i uczy lepiej od najlepszej książki. Nic więc dziwnego, że sosnowieckie muzeum jest ciągle tłumnie odwiedzane przez starych i przez młodych.

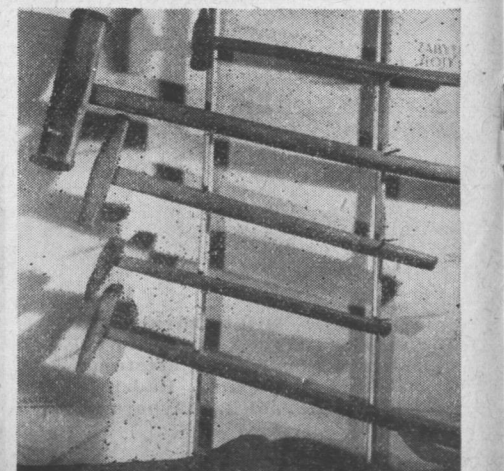
Wydaje się jednak, że wśród przebogatej ekspozycji, obrazującej m.in. rozwój ruchu zawodowego górników w różnych okresach, brakuje jednego bardzo ważnego działu z historii polskiego górnictwa — działu mówiącego o losach ponad milionowej rzeszy górniczej braci, rzuconej przed pierwszą i drugą wojną światową na emigrację w pogoni za chlebem do Belgii, Francji, Niemiec, tej wielkiej gromady górników polskich, mającej swoją odrębną historię, bogatą, ściśle związaną z rozwojem przemysłu górniczego w tych krajach, którego stanowiła i stanowi fundamentalną część. Zwracamy się zatem z apelem do polskich górników we Francji i w Belgii, do górniczych organizacji polskich na emigracji o przemyślenie możliwości wzbogacenia zasobów sosnowieckiego muzeum o ten ważny dział, aby historia polskiego kopalnictwa była pełna. Zainteresowanych tym projektem informujemy, że Muzeum Górnicze mieści się w Sosnowcu, ul. T. Bando 10.

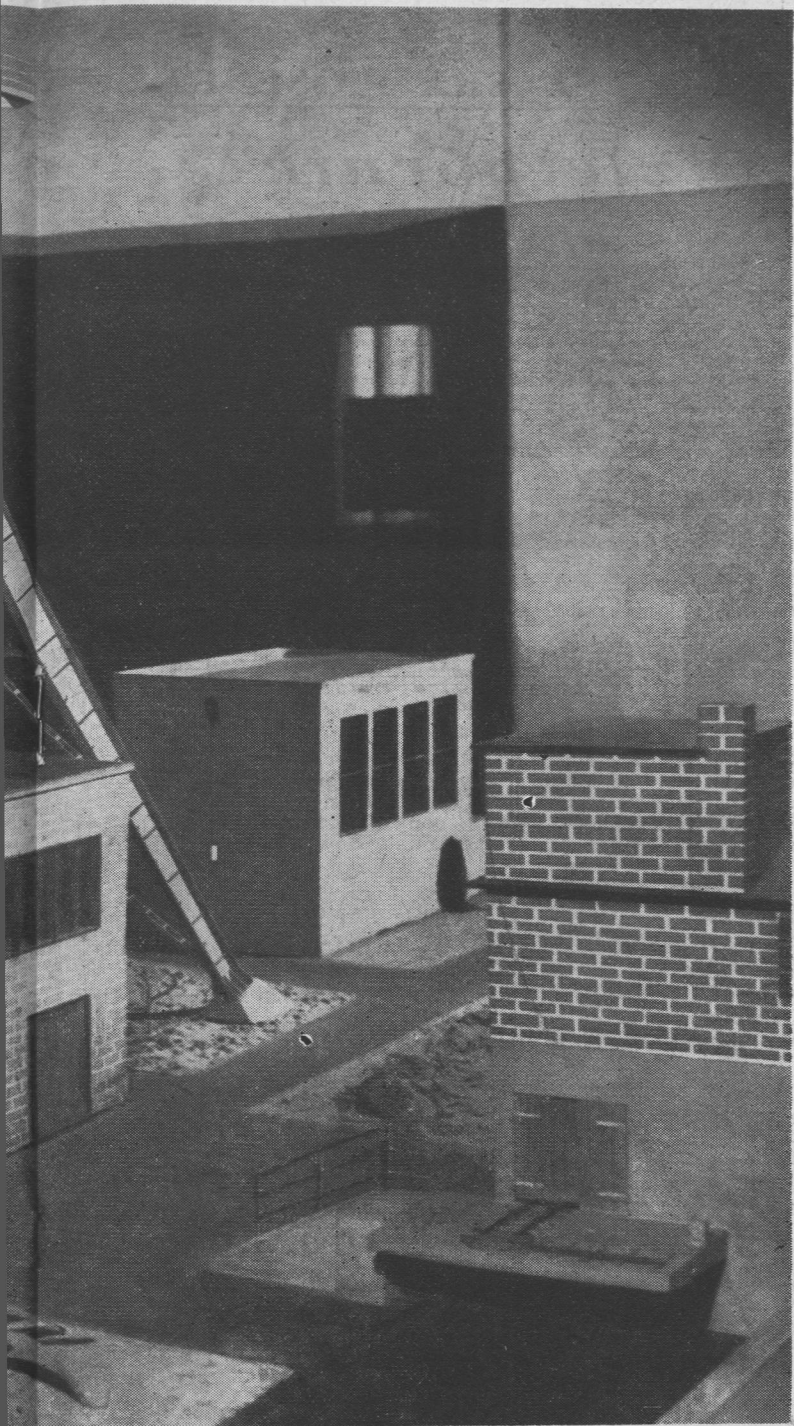


Ten zabytkowy wózek kopalniany pochodzi ze starej zatopionej jeszcze w 1881 roku kopalni „Ludmiła” na Śląsku. Na zdjęciu poniżej, zwykły drewniany szaflik zwany też „bykiem”, w którym zjeżdżano do płytkich szybów węglowych. Używali go również, jeszcze za czasów sanacyjnych, w okresie międzywojennym, bezrobotni górnicy drążący na zadymionych hałdach nędzne wykopy, zwane „biedaszybami”

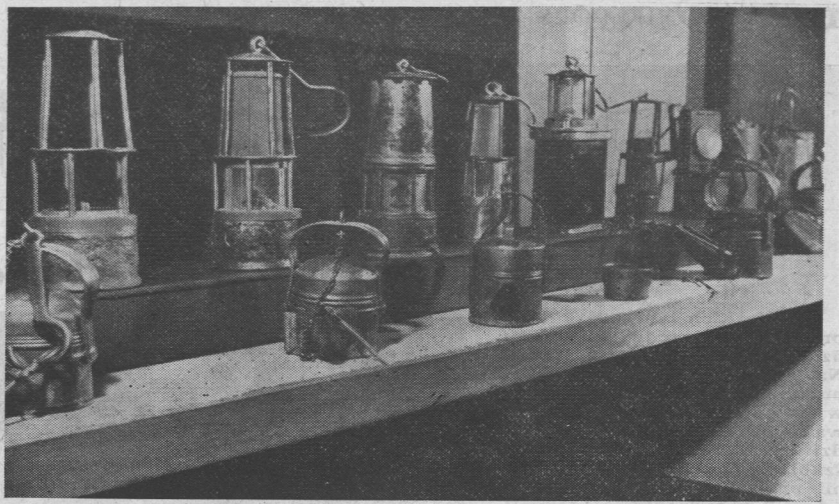


Kopaliny urabiano różnie. Za czasów prehistorycznej epoki kamiennej, gdy się jeszcze nie śniło o pierwszych Piastach, w opatowskich sztolniach wydobywano krzemień przy pomocy kamiennych kilofów i rogowych klinów (na zdjęciu po prawej). W czasach średniowiecznych w kopalniach złota z Złotym Stokiem koło Kłodzka i Złotoryi narzędzie przybrało już kształt współczesnego kilofa i miało metalowe ostrze (na zdjęciu poniżej), w XIX wieku kilof stał się obok narzędzia użytkowego również oznaką władzy sztygarskiej (na zdjęciu po prawej u dołu). Dziś takie kilofy są tylko w muzeum. Ich miejsce zajęły wrębiarki, „kacze dzioby”, hydrauliczne piły i inne





Lampa górnicza była i pozostanie chyba na zawsze symbolem ludzi tego stanu. W dziejach górnictwa przeszła swe przeobrażenie od lojowego kaganka aż do reflektora elektrycznego



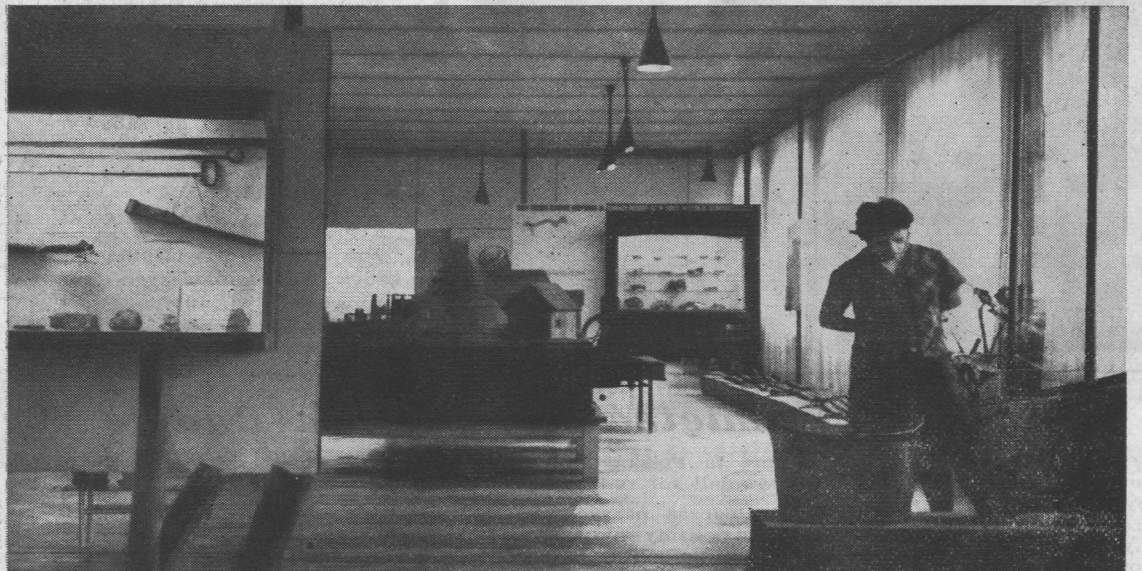
LE NOM DE MUSÉE s'associe dans l'esprit de chacun d'entre nous avec des oeuvres d'art, des noms de grands hommes, des collections inestimables. Et pourtant, il est d'autres musées que ceux consacrés à la création artistique de l'homme. De nos temps, l'activité productive humaine a elle aussi été jugée digne de prendre place dans des musées. C'est qu'il s'agit, dans le déluge des nouveautés techniques et des progrès de l'automatisation que connaît notre siècle, de préserver de l'oubli les anciennes formes de cette activité de l'homme.

En Pologne, où l'organisation des musées a atteint un niveau exceptionnellement élevé, il existe déjà des musées du textile, de la métallurgie, de l'industrie, etc.

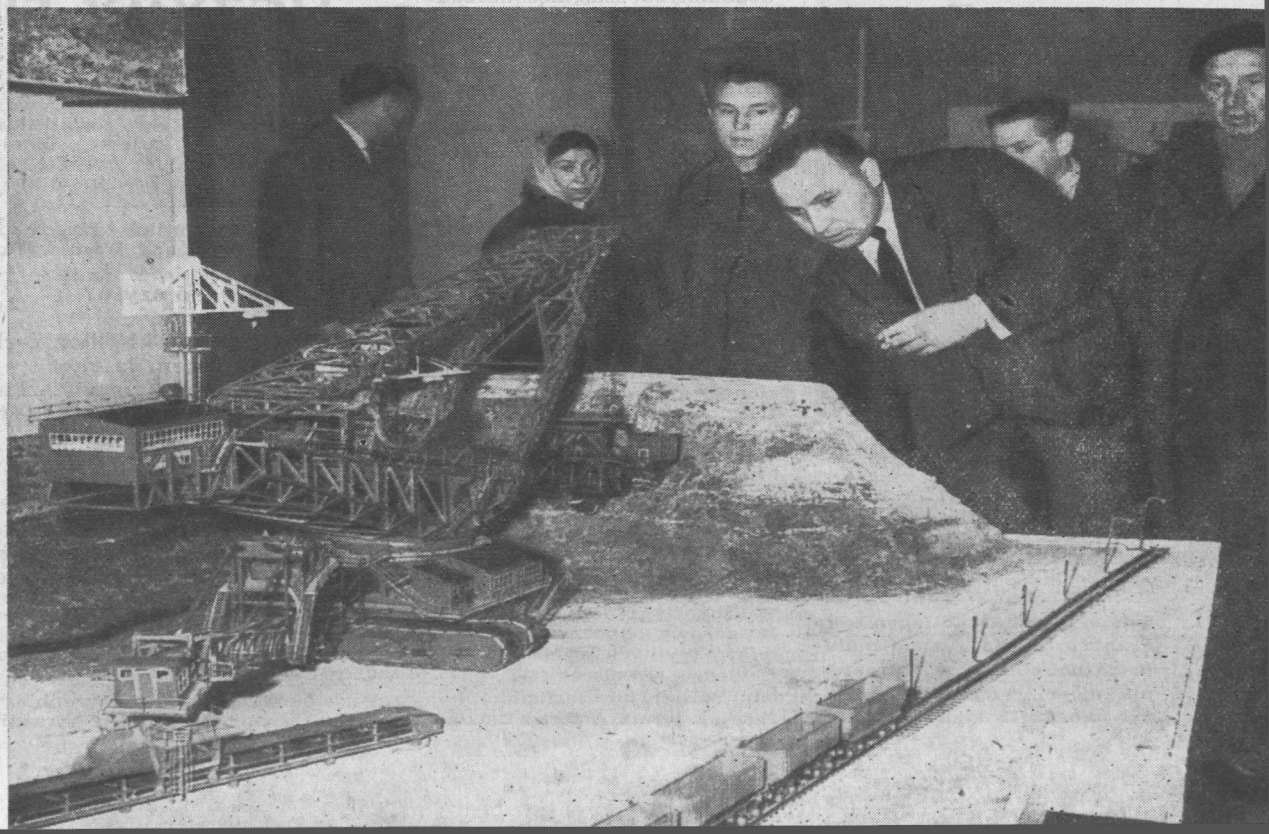
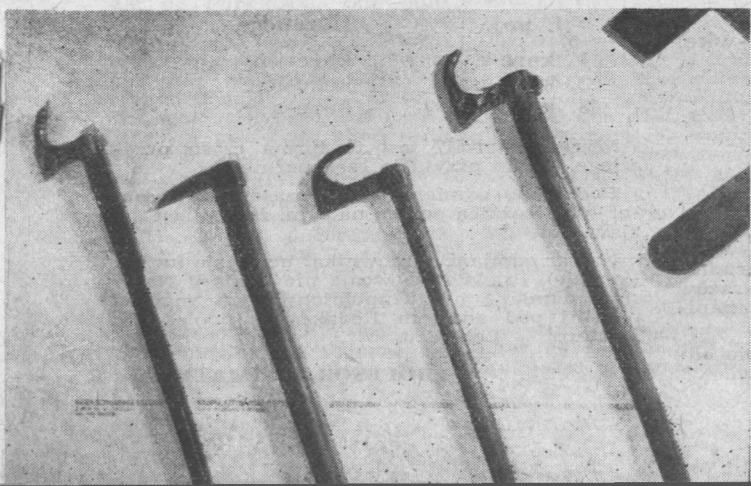
En 1963, le Musée des Mines de Sosnowiec a célébré le XVe anniversaire de sa fondation. Et pourtant, l'idée même de consacrer un musée à l'industrie minière date de longtemps. Déjà en 1803, les élèves de l'École des Mines de Tarnowskie Góry réalisaient par-

tiellement cette idée qui fut ensuite reprise par l'Académie des Mines de Kielce (1816) et enfin par l'École des Mines de Wieliczka (1861). C'est que l'industrie minière est une des plus anciennes activités industrielles de l'homme sur le sol polonais. Qu'il suffise de rappeler que, déjà en 1241, l'armée de Henri-le-Pieux, livrant aux environs de Legnica un siège aux Turcs, comptait dans ses rangs de valeureux mineurs de la mine d'or de Zlotoryja. Ce sont d'ailleurs ces mineurs qui, pris en captivité par les hordes tartares, devinrent les pionniers de l'industrie minière en Asie.

Mais, le Musée de Sosnowiec ne se contente pas d'exposer des objets qui rappellent les traditions séculaires de l'industrie minière polonaise. Dès qu'un nouveau puits est inauguré en Pologne, une maquette enrichit les collections du Musée et ces maquettes arrivent en grand nombre puisque le présent de cette inestimable activité humaine est en Pologne digne de ses siècles d'histoire.



Wędrując po salach Muzeum Górnictwa w Sosnowcu można poznać całą historię działalności człowieka pod ziemią, wydobywającego jej bogactwa naturalne, różne kruszce i kopaliny, wśród których naczelnie miejsce zajmuje dotąd węgiel, również z uwagi na rozmiary wydobycia. Człowiek znakomicie udoskonalił swoje metody pracy i zastosował w górnictwie wszystkie zdobycze wiedzy technicznej. W wielkich kopalniach odkrywkowych potężne kilkunastopiętrowe koparki odsłaniają ukryte pod ziemią żyły kopalin, które następnie można czerpać bez drążenia szybów i chodników. Poniżej makieta takiej wielkiej kopalni odkrywkowej węgla brunatnego



# MAŁY TYGODNIK

Nr  
106

## W górniczych przedszkolach

W śląskich przedszkolach przebywają przede wszystkim dzieci górników i hutników. Na Śląsku — największym polskim rejonie przemysłowym — dwa te zawody odgrywają najważniejszą rolę. Nic dziwnego, że dzieci w przedszkolach bawią się zabawkami przypominającymi przedmioty i urządzenia, z którymi na codzień stykają się ich dziadkowie i ojcowie. Są to czapki górnicze z pióropusząmi, wózki górnicze, małe kilofki i inne narzędzia, elektrowozy z wagonikami, a nawet miniaturowe szybów.

Na naszych zdjęciach: z prawej — dzieci górników witają I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułkę; poniżej: przy zabawie.



### Świąteczny „MAŁY TYGODNIK”

Przygotowujemy już bardzo ciekawe wydanie świąteczne „MAŁEGO TYGODNIKA”, gdzie znajdziecie wiele nadzwyczaj interesujących pozycji, do czytania i do zabawy.

### Rozwiązanie zagadek

Prawidłowe rozwiązanie zagadek dla najmłodszych zamieszczone w numerze 104 „Małego Tygodnika” brzmi: ślimak, lis, osa, kos.

## Długo będę pamiętać mój pobyt w Rudzie

Mile wspominam mój pobyt w Rudzie koło Łodzi. Trudno było mi wyjeżdżać. Odczułam troskliwą opiekę, tak ze strony władz, jak i ze strony kierownictwa i wychowawców naszej kolonii. Na nic nie mogę narzekać, nie nudziłam się tam, bo każdy dzień mojego pobytu był bogato wypełniony. Przekonałam się, że to już

nie ta Polska, o jakiej opowiadali mi rodzice.

Podczas naszych wycieczek widzieliśmy miasta i wsie, fabryki, kopalnie, zakłady przemysłowe, kolorowe osiedla Łodzi, Nowej Huty, Warszawy, Katowic i piękne nowoczesne szkoły. Widzieliśmy zabytki historyczne, pomniki polskiej kultury narodowej. Przeżywałam i przeżywałam wielką radość i dumę ze wspaniałych osiągnięć narodu polskiego.

Byłam mocno wzruszona serdecznością i życzliwością moich koleżanek i kolegów z Kraju. Zżyłam się z nimi szczerze, okazali mi tyle staropolskiej gościnności i obdarzyli na pożegnanie pamiątkami.

Czas na kolonii upłynął mi szybko i jeszcze długo będę pamiętała: pobudka, gimnastyka poranna, śnianie łóżek, sprzątanie, apel, baczność, poczet sztandarowy występ do hymnu, nauka wierszy i piosenek... potem plaża, kąpiel, słońce, gra w piłkę, zabawy terenowe i wycieczki. I nie wiadomo, kiedy nadszedł ten ostatni dzień, ostatni apel poranny, ostatnie pożegnanie między przyjaciółkami i kolegami, wymiana adresów.

Mój przyjazd na wakacje do Kraju był wielkim dla mnie przeżyciem. Kilka tygodni spędzone w Polsce, to nie tylko zdrowy odpoczynek i wiele atrakcyjnych wycieczek, ale i wiedza o Polsce! Nie znałam Polski i nie kochałam jej tak jak teraz! A teraz zachę-

cam, aby wszystkie dzieci polskie jechały w odwiedziny do Kraju, bo to ożywia naszą więź z Macierzą i łączy nierozważnie sercem i rozumem młode pokolenie Polaków z zagranicą z krajem ich ojców i matek.

Anna WOŹNIAK  
Commentry (Allier)

## UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

### LEKCJA SZÓSTA

Dzisiaj drukujemy nowy sprawdzian wiadomości z ortografii. Tekst został ułożony tak, że w jednej linijce brakuje tej samej litery. Ponadto w obrębie jednej zwrotki są dwie linijki z „ó” i dwie z „u”, w innej zaś zwrotce — dwie z „rz” i dwie z „ż”.

Na ogół każda linijka zawiera przynajmniej jeden dobrze już znany Wam wyraz.

#### ó czy u?

W-jt skarcił R-żę, kł-tliwą c-rkę.  
J-rek rys-je t-szem la-rkę.  
W-z do sp-ldzielni przywi-ził dach-wkę.  
K-p, K-bo, sk-wkę oraz zas-wkę.

#### ch czy h?

W -amaku -ušta się dru-na -ania.  
Coś -yžo czmy-a: pu-acz czy kania?  
-orda -ultajska wraz z -ersztem czy-a.  
Zamilkł -ór wi-rów, e-o lka z ci-a.

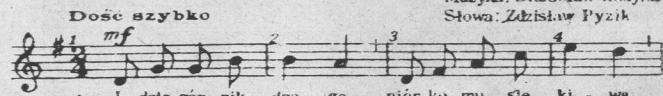
Pomyślcie: to przecież wcale nie jest trudne. Wystarczy znać pisownię dwu tylko wyrazów nie z jednej linijki, a już wiadomo, jak napisać cały czterowiersz:

Przy okazji przypomniemy sobie, jak się odmienia czasownik w czasie teraźniejszym.

## ŚLĄSKA PIOSENKA

### „Idzie górnik”

Muzyka: Stanisław Hadya  
Słowa: Zdzisław Pyzik



1. I - dle gór- nik dro - ga, piór-ko mu się ki - wa,  
2. Pió- re- czka mu z cza - pki pię- knie po - wie - wa - ją,  
3. Graj- cie mi, trę - ba - cze, graj- że mi, ka - pe - lo.



1. wa - li gra- jek w bę - ben, tra - bka - mu przy - gry - wa.  
2. kne- fle\* na mun - du - rze zło - tem mu błý - ska - ją.  
3. Niech- że dziś gór - ni - cy wszy- scy się we - se - lą.



1-3. Tra, ta, ta, ta, ta, ta, ta, tra, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta.



1-3 tra, ta, ta, ta, ta, ta, ta, tra, ta, ta, ta, ta, ta.

Wiele piosenek w Polsce poświęconych jest górnikom i ich trudnej pracy. Szczególną rolę w popularyzowaniu piosenek górniczych spełnia znany Zespół Pieśni i Tańca

„Śląsk” (możecie o nim przeczytać na stronie 23). Jedną z takich piosenek zamieszczamy poniżej, może ktoś z Was nauczy się słów i melodii.

*Idzie górnik drogą, piórko mu się kiwa  
wali grajek w bęben, trąbka mu przygrywa.  
Pióreczka mu z czapki pięknie powiewają,  
knefle\*) na mundurze złotem mu błyskają.  
Grajcie mi trębacz, grajże mi kapelo.  
Niechże dziś górniczy wszyscy się weselą.*

(Po każdej zwrotce refren przypominający granie trąbki: tra, ta, ta, ta, ta, ta, ta itd.)

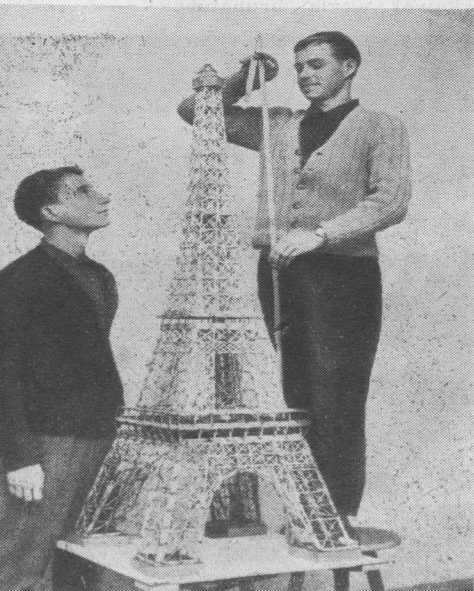
\*) knefle — w śląskiej gwarze: guziki.

## NAJGŁĘBSZA STUDNIA

...i to nie tylko w Polsce, bo kiedy ją wywiercono 4 lata temu, była najgłębsza w Europie. Znajduje się w Łodzi. Wiercono ją długo (studni tak zwanych artezyjskich nie kopie się, lecz wierci otwór), głębokość jej wynosi 900 metrów.

## SUPER WODOSPAD

Najokazalszym, najslynniejszym i najobfitszym w wodę w Polsce jest wodospad Siklawa w Dolinie Roztoki i Pięciu Stawów w Tatrach. Ma około 70 metrów wysokości (a słynny wodospad Niagara w Ameryce tylko około 60). W ciągu godziny spada tu ok. 1000 metrów sześciennych wody, a w lipcu, kiedy jest dużo deszczów — nawet 2500 metrów.



16-letni uczeń Helmut Mittelhammer ze Spredlingen koło Frankfurtu nad Menem buduje różne obiekty z... zapalek, np. model wieży Eiffla. Zużył nań aż 13 tysięcy zapalek

Poprzednim razem (lekcja 2) poznaliśmy odmianę typu: -ę, -esz (piszę, pieszsz). Według tego wzoru odmienia się czasowniki: rysować.

#### 1. poj.

1. rysuj-ę  
2. rysuj-esz  
3. rysuj-e

#### 1. mnoga

rysuj-emy  
rysuj-ecie  
rysuj-ą

A oto nieco inna odmiana typu: -ę -isz. Odmienimy czasownik — karcieć.

#### 1. poj.

1. karc-ę  
2. karc-isz  
3. karc-i

#### 1. mnoga

karc-imy  
karc-icie  
karc-ą

Wyraz „skarcił” jest to forma czasu przeszłego. Na to przyjdzie czas później.

Podobnie odmieniają się czasowniki typu: -ę, -ysz. Różnica polega na tym, że zamiast „i” zjawia się „y”

Napisz odmianę czasownika: uczę się (ucz-ę, -ysz się). Prawda, że wcale nie trudne? Napisaną odmianę lub uzupełniony tekst zagadki prześlij pod adresem Redakcji, z dopiskiem: Konkurs — Lekcja 6.

Un coup d'oeil sur la médecine polonaise

## LES REUSSITES DES NEURO-CHIRURGIENS

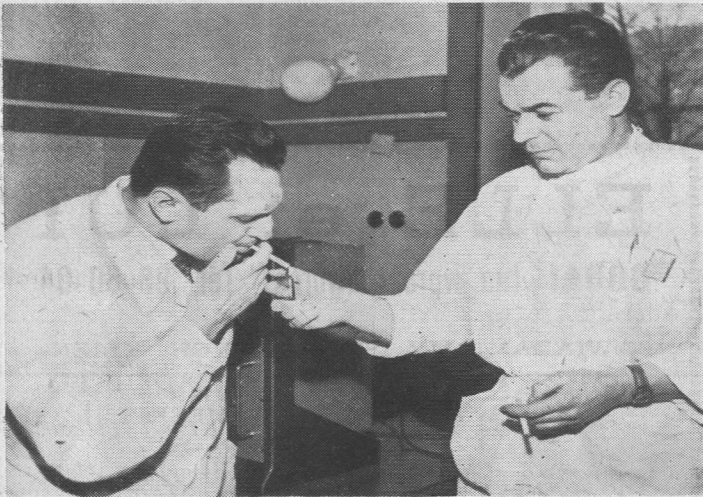
*Veillez lever le bras droit, Madame. Vous m'entendez? Très bien, plus haut maintenant. Remuez les doigts. Merci.* Le chirurgien est satisfait. L'intervention se déroule sans anicroches, la patiente recouvrira la santé. Pourtant l'opération semble bizarre. Le chirurgien porte ses instruments profondément dans le cerveau et pourtant la patiente n'est pas sous narcose. Elles est pleinement consciente de tout ce qui se passe autour d'elle, entend les conversations, exécute les ordres du médecin. Elle ne ressent aucune douleur. Elle a reçu une dose sédatrice et une anesthésie locale a été pratiquée aux endroits où une vrille a ouvert le crâne et où des barres métalliques immobilisent sa tête.

**I**L Y A ENCORE quelques années, les chirurgiens pour parvenir au cerveau ouvraient le crâne. L'opération était sanglante, dangereuse pour le patient, épuisante pour le chirurgien.

Aujourd'hui il en va tout autrement. Pas de trépanation, de sectionnement de gros vaisseaux, pas de choc opératoire provoqué par une intervention longue et compliquée. La plus étonnante

quelques jours cette femme marchera normalement, se servira normalement de ses mains. Le développement de la maladie aura été freiné, ses effets auront disparu.

Cette méthode appliquée par les médecins polonais de l'Institut de Neurochirurgie de l'Académie des Sciences à Varsovie est très récente, connue dans quelques pays à peine. Elle ouvre une large perspective à la chirurgie du cerveau.



est l'absence du scalpel et du bistouri. Ils ont été remplacés par les irradiations (rayons X, isotopes radio-actifs) les faisceaux de particules d'un accélérateur linéaire, les ultrasons, le courant électrique, les basses températures, les substances chimiques...

L'opération à laquelle nous assistons fait justement appel aux basses températures. Par l'orifice ménagé dans le crâne le chirurgien fait pénétrer dans le cerveau un tube métallique de trois millimètres de diamètre environ. Lorsque la radiographie et l'appareil stéréotactique lui annoncent que l'extrémité du tube est en place, il y introduit une barre creuse reliée à un réservoir d'azote liquide maintenu à moins 196 degrés. L'installation permet de régler à volonté la température de la barre. Moins 70 degrés suffisent amplement à détruire le tissu malade dans un rayon de 5 à 8 millimètres.

La malade souffrait depuis quelques années de la maladie de Parkinson. Elle était paralysée à moitié, ses membres étaient agités d'un tremblement continu. L'origine de ce mal assez répandu, se trouve dans le tissu cérébral. La destruction du tissu malade, le genre de choc local ainsi provoqué peuvent faire disparaître une pénible invalidité.

Nous assistons, à ce miracle... Il y a encore un instant la main que la patiente levait sur l'injonction du médecin tremblait convulsivement. Maintenant, l'intervention proprement dite terminée, le tremblement a disparu. La maladie a cédé. Dans quel-



Les travaux des neurochirurgiens polonais et leurs noms sont largement connus. Nous demandons au professeur dr. Lucjan Stepien quelles réalisations méritent d'être soulignées.

— Nous avons de sérieux résultats — nous dit le professeur — dans l'étude des troubles de la parole (aphasie). Nous y travaillons depuis 10 ans déjà. Cela nous a permis de mieux comprendre les phénomènes physiologiques provoquant et accompagnant ces troubles. Nous devons beaucoup au caractère complexe de nos recherches. Des savants de diverses disciplines y ont pris part, même des linguistes.

— Nous avons également beaucoup travaillé les problèmes de la mémoire fraîche, auxquels je m'étais attaqué

encore à Montréal, à l'Institut Canadien de Neurochirurgie, avec le prof. dr. Penfield. Une série d'interventions pratiquées à Varsovie ont expliqué nombre de phénomènes auparavant mystérieux et amené une notable amélioration. Dans cinq cas traités chirurgicalement par moi-même, j'ai constaté une nette amélioration de la mémoire fraîche.

— Dans les cas d'épilepsie les plus difficiles, où tout l'arsenal pharmacologique restait impuissant, les interventions chirurgicales sont devenues une question de routine. En quatre ans nous avons réalisé plus de cinquante opérations.

Nous demandons encore quel est le trait caractéristique de la neurochirurgie polonaise.

— Nous entretenons une collaboration étroite entre le neurochirurgien et le neurophysiologue — nous dit le prof. Stepien — et, en cas de besoin, avec d'autres spécialistes encore. Les résultats en sont excellents. Très souvent le neurochirurgien résout les problèmes qui le tracassent en opérant des animaux dans le laboratoire de neurophysiologie. Et inversement le neurophysiologue participe aux réunions chirurgicales, aux interventions, fait part de ses remarques.

Disons là que le prof. Stepien est lui-même et neurophysiologue et neurochirurgien. Il insiste toujours pour qu'il en soit autant de ses collaborateurs.

Le docteur Andrzej Hliniak (ci-dessous), de l'Institut du Cancer de Gliwice, et les docteurs M. Wasilewski et Z. Malinowski (ci-contre) de l'Institut de Varsovie, se sont penchés durant quatre ans sur la radiothérapie des tumeurs de la vessie par greffe interne d'un isotope radio-actif de l'or et par irradiation externe avec une „bombe de cobalt”. Une étude et une analyse serrées des cas ont permis de mettre au point un traitement plus efficace que par le passé. Ces travaux ont valu aux trois médecins un des prix décernés par le Ministère de la Santé polonaise l'année dernière



Les autres domaines de la médecine polonaise ne restent nullement en arrière. Spécialiste de l'endocrinologie, le dr Jerzy Kosowicz de Poznań est un de ceux qui ont fait sortir cette science du strict domaine des huit glandes „classiques” pour s'occuper de la sécrétion de tous les organes et tissus de l'organisme humain. Ses travaux ont aidé à découvrir des nouveaux symptômes radiologiques des troubles endocriniens. Ses ouvrages ont été publiés en Pologne, dans les pays scandinaves et aux Etats-Unis. Son ouvrage „Le radiodiagnostic endocrinologique” lui a valu en 1963 un des prix du Ministère de la Santé

### Un garçon de 15 ans construit un avion

Zbigniew Piotrowski, écolier de Limanowa, n'a que 15 ans. Pourtant, en deux ans et deux mois, mettant à profit le moteur d'une Volkswagen amphibie jetée à la ferraille et les dessins d'un... modèle réduit, il a su construire un monoplane qui pourrait voler si ce n'étaient les règlements très stricts.

## LES TERRILS CESSENT DE GRANDIR

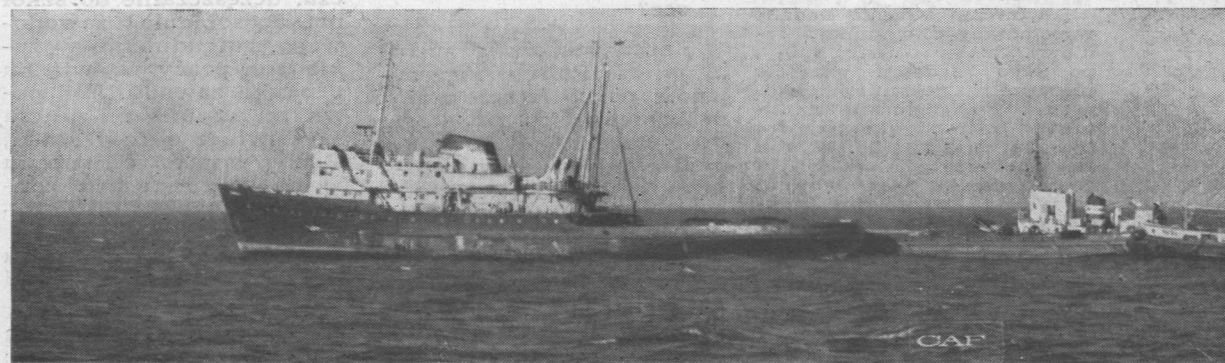
Les terrils font, partout dans le monde, partie intégrante du paysage minier. Dans la région de Katowice, on en compte plus de 250. Couvrant au total près de deux mille hectares, ils contiennent approximativement 220 millions de mètres cubes de roches et autres déblais.

Aussi a-t-on établi un plan de longue haleine pour les empêcher de grandir et même pour les faire disparaître. D'ici à 1970 on doit doubler la quantité de roches qu'on laissera sous terre pour le remblayage, économisant ainsi le sable. Les carrières de sable elles-mêmes seront remblayées avec des matériaux empruntés aux terrils. Les terrains aplanis seront aménagés en jardins.

Dès maintenant les terrils servent de source de matériaux pour la construction de routes. Une entreprise polono-hongroise, „Haldex”, développe des activités multilatérales — récupération d'importantes quantités de charbon et de coke par triage, transformation en matières premières pour la chimie et en blocs d'agglomérés pour le bâtiment.

Dès 1968 le bassin de Rybik cessera de déverser les déblais sur les terrils, en 1969 ce sera le tour du bassin de Dombrowa et en 1970 celui du bassin de Katowice. Et alors, les terrils commenceront enfin à disparaître, au grand soulagement des habitants.

Les plus grands remorqueurs polonais de haute-mer, le „Koral” et le „Jantar” ont, si l'on peut le dire ainsi, l'habitude des longues et difficiles traversées. Leur équipage connaît bien l'Atlantique Nord et Sud, la Méditerranée, la Mer Noire, la Mer Rouge, l'Océan Indien, sans parler évidemment de la Baltique. Le dernier exploit des deux remorqueurs a consisté à hâler de Constantza jusqu'à Gdańsk toutes les dragues et le matériel ayant servi à l'approfondissement des bassins du port roumain. Voici le remorqueur „Koral” en rade de Gdańsk





Słynna sex-bomba filmowa, Jayne Mansfield po uzyskaniu rozwodu wyszła ponownie za mąż za reżysera filmowego Matta Cimbera. Aktorka jest z pierwszego małżeństwa matką czworga dzieci i ostatnio zapowiedziała, że na tym nie poprzestanie

## Tylko dla kobiet

rzeniowska bez wahania oddała 500 mililitrów krwi chorej pacjentce, a następnie asystowała przy operacji. Jest to czyn godny najwyższego uznania.

© **PIĘĆ POKOLEŃ KOBIEŃ ŻYJE I CIESZY SIĘ NAJLEPSZYM ZDROWIEM** w rodzinie z Żor (woj. katowickie). Seniorką tych pięciu pokoleń jest 96-letnia Agnieszka Getler. Pracuje jeszcze w gospodarstwie, czyta bez okularów. Najstarszą córką Getlerowej jest Magdalena Niechoj, licząca 64 lata. Córka Niechojowej Lucja Polok wyszła za mąż mając 18 lat. Jest wnuczką Getlerowej i ma córkę 24-letnią Annę Pustelnik (prawnuczkę), której córka (a więc praprawnuczka) Izabela w tych dniach ukończyła roczek.

## Uratowano ludzkie życie

Wieczorem pewnego październikowego dnia spiker warszawskiego radia nadał komunikat, w którym zwracano się z prośbą do osób z grupą krwi „0” Rh minus o możliwie szybkie zgłoszenie się do stołecznego Instytutu Gruźlicy. Krew ta była niezbędna dla utrzymania przy życiu operowanej w tym dniu 17-letniej dziewczyny.

Pacjentka miała wrodzoną wadę serca. Operacja była niezbędna. Dodatkową trudnością okazała się skaza krwi (zaburzenia krzepliwości), w związku z czym poczyniono odpowiednie badania i przygotowania przed operacją. Sam zabieg przeszedł sprawnie, ale w dwie godziny po zaszyciu klatki piersiowej szew zaczął krwawić.

Przygotowano, wydawało się, wystarczającą ilość krwi, którą podawano chorej jednocześnie z odpowiednimi lekami. Ale mimo wysokich dawek tych leków, chora nie reagowała na nie odpowiednio. Wreszcie, gdy objawy skazy zaczęły się cofać, zapasy krwi do przetaczania były na wyczerpaniu. Stało się jasne, że pacjentka zginie, jeżeli nie będzie się podawać jej nadal świeżej krwi.

I wówczas właśnie nadano wspomniany komunikat radiowy. Już w dziesięć minut po jego nadaniu przyjęto pierwsze zgłoszenia telefoniczne. Po piętnastu minutach — pierwszy krwiodawca był już w Instytucie. W ślad za nim przybyli następni. I choć chodziło o grupę krwi spotykaną stosunkowo rzadko, w ciągu dwudziestu minut zgłosiło się ponad sto osób. Wiele z nich porzuciło pracę, inni zrezygnowali z wieczornych planów — wszyscy przyszli oddać krew, aby uratować walczącą ze śmiercią pacjentkę.

© **PIELĘGNIARKA URATOWAŁA ŻYCIE CHOROBY**. W Powiatowym Szpitalu w Lubartowie (województwo lubelskie) dokonywano skomplikowanej operacji u pacjentki osłabionej krwotokiem. Uratować jej życie mogła tylko transfuzja krwi dokonana przed operacją. Przełożona pielęgniarka p. Adela Konięcka bez wahania oddała 500 mililitrów krwi chorej pacjentce, a następnie asystowała przy operacji. Jest to czyn godny najwyższego uznania.

© **PIĘĆ POKOLEŃ KOBIEŃ ŻYJE I CIESZY SIĘ NAJLEPSZYM ZDROWIEM** w rodzinie z Żor (woj. katowickie). Seniorką tych pięciu pokoleń jest 96-letnia Agnieszka Getler. Pracuje jeszcze w gospodarstwie, czyta bez okularów. Najstarszą córką Getlerowej jest Magdalena Niechoj, licząca 64 lata. Córka Niechojowej Lucja Polok wyszła za mąż mając 18 lat. Jest wnuczką Getlerowej i ma córkę 24-letnią Annę Pustelnik (prawnuczkę), której córka (a więc praprawnuczka) Izabela w tych dniach ukończyła roczek.

Nieznane są nazwiska ani tych, którzy telefonowali, ani tych, którzy osobiście przybyli do Instytutu. W atmosferze walki o życie człowieka, gdy każda minuta jest drogą, nikt o tym nie pomyślał.

Krew pobrano od 14 osób. To wystarczyło. Pomiedzy godziną pierwszą a drugą w nocy następnego dnia szala życia przechyliła się na korzyść chorej. Jako ostatni krwiodawcy Instytut opuścili żołnierze podwarszawskiej jednostki wojskowej.

Jeszcze raz dzięki ofiarności ludzkiej, dzięki natychmiastowemu pośpieszeniu z pomocą, uratowano życie człowieka.

## § § PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pan Jan KULIGOWSKI**  
Essey-lès-Nancy  
(Meurthe-et-Moselle)

*Czy po pięcioletniej przerwie w pracy osoba, która wyjechała z Polski za granicę, traci prawo do renty za lata przepracowane w Polsce?*

Renta starcza przysługuje w Polsce mężczyznom po 25 latach pracy, a kobietom po 20 latach, pod warunkiem, że osiągnęli wiek starczy, który wynosi w pierwszej kategorii zatrudnienia (praca pod ziemią lub w warunkach szkodliwych dla zdrowia) 60 lat dla mężczyzn i 55 lat dla kobiet, a w drugiej kategorii zatrudnienia (wszystkie po-

## Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Od niedawnego czasu zostałem wdowcem i sam w domu gospodaruję, ale mi to nie idzie w żaden sposób. Żoną było mi bardzo dobrze. Dom jest moją własnością i całe umeblowanie, ale samemu trudno żyć, nie ma do kogo słowa przemówić. A tu potrzeba było mi bardzo dobrze. Pracę, wyprasować, izby zamieść, wymyć. To jest nie dla mężczyzny. Mieszkam tu trzeci rok, to jest na wsi. Okolica ładna, latem bardzo wesoło. Znajdują się tu winnice, sady, a przede wszystkim mirabele.

Może znalazłaby się uczciwa kobieta do lat sześćdziesięciu, która lubi ciche życie na wsi. Posiadam pełną rentę. Od kobiety wymagam, aby była czysta i gospodarna, ożenek nie wykluczony. Zaznaczam, iż jestem sam jeden Polak w całej wiosce między Francuzami. Mam córkę zamężną, ale jest daleko ode mnie. Chce mnie wziąć do siebie, ale ja nie mogę zostać domu z meblami, aby się wszystko zniszczyło. To jest dorobek długich lat mojej pracy. Mój adres niech zostanie u Pani Anny.

JEAN O.

SZANOWNY PANIE!

Bardzo chętnie pośredniczę i pomagam ludziom samotnym, których los rzucił w obce strony i w obce środowiska. Nie traktuję jednak tej pomocy wyłącznie jako pośrednictwa matrymonialnego. Pragnę po prostu ułatwić moim czytelnikom życie, zawarcie znajomości, nawiązanie przyjaźni. Wiem dobrze, czym jest samotność wśród ludzi.

List pana jest dość szczery. Szuka pan kobiety do prania, sprzątania, prasowania, a może także do rozmowy.

Pisze pan, że nie wyklucza ożenku. Obawiam się jednak, czy kobieta, która zdecydowała się na nawiązanie z panem korespondencji, czy nawet na przyjazd do pana, nie będzie speszona sposobem postawienia przez pana całej sprawy. Nie pisze pan, ile ma lat, a ten fakt ma pewne znaczenie. Nie każda bowiem ko-

bieta kieruje się w życiu tylko korzyściami materialnymi, które pan oferuje szerokim gestem.

Byłoby mi milej pomóc panu i pośredniczyć, gdyby trochę więcej pisał pan o sobie, a swoich upodobaniach, zainteresowaniach, pragnieniach. Przecież chyba i panu byłoby przyjemniej połączyć się z kobietą, która poza tym, że jest czysta, gospodarna i uczciwa, może także wypełnić pustkę w pana domu. W każdym razie czekam na ewentualne oferty z adresem i nazwiskiem. Gdy tylko coś otrzymam, prześlę panu pod podanym adresem. Pozdrowienia.

ANNA

DROGA,  
SZANOWNA PANI ANNO!

Zwracam się do pani o pomoc, bo nie wiem do kogo mam się udać. W 1939 roku wstąpiłem ochotniczo do Armii Polskiej. W 1940 r. znalazłem się w Anglii, a w 1944 roku lądowałem w Normandii. W 1946 r. zostałem zwolniony z wojska i pracowałem na roli jako robotnik.

W roku 1956 odmroziłem obie nogi i potem musiano mi je amputować. Mam protezę i chodzę powoli, ale ostatnio protezy mi się złamały i muszę dać do naprawy, a to kosztuje 250 F. Nie

jestem w stanie zapłacić tej sumy, mam rentę inwalidzką, tylko 50 F na kwartał. Zbięram, jak mogę, grosz do grosza, ale to taka duża suma, że nie wiem naprawdę, jak do niej dojść. Związek Inwalidów Polskich w Paryżu nadał mi 50 F, to już jest duża pomoc, ale jeszcze mi brakuje.

Niech mi Szanowna Pani poradzi, do kogo mogę się jeszcze udać? Nie mam nikogo, żeby się mną zaopiekował, czy wstawił za mną. Może ktoś wystucha mego apelu. Z góry dziękuję za pani szlachetne, dobre serce.

J. KI.

Zamiast odpowiedzi na ten list, zwracam się do Was Drodzy Czytelnicy. Wiem, że zawsze można liczyć na Wasze czułe serca, wrażliwe na ludzkie cierpienia i nieszczęścia. Stanowimy niejako rodzinę. Wy powierzacie mi Wasze najskrytsze tajemnice, ja staram się, jak komuś najbliższemu poradzić. I oto, jak w rodzinie, zdarzyło się nam nieszczeście. Musimy wszyscy razem pomóc.

Myślę, że dość słów. Ten wruszający list nie wymaga więcej komentarzy. Czekam, Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele, na Waszą odpowiedź. Jestem pewna, że się nie zawiodę.

ANNA

## ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

**PŁÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE**  
© BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

zatrudnienia lub nie później niż w pięć lat po przerwaniu pracy.

W konsekwencji osoba, która przeniesie się do Francji i tu osiągnie wiek starczy po więcej niż pięciu latach pobytu, z przerwą w pracy, straci prawo do renty polskiej. Natomiast, jeżeli ta sama osoba uzyska prawo pracy we Francji i zostanie wciągnięta do Kasy francuskiej, będzie mogła później korzystać z renty mieszanej polsko-francuskiej.

Na podstawie Konwencji francusko-polskiej, po doświadczeniu prawa do renty, do lat przepracowanych we Francji zostaną doliczone lata przepracowane w Polsce, z tym, że każde państwo płaci za okres przepracowany na jego terenie.

Wniosek o zaliczenie okresu polskiego należy wówczas złożyć we właściwej Kasie Ubezpieczeń na starość (Caisse Régionale d'Assurance Vieillesse), a dla zatrudnionych w górnictwie do Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale dans les Mines, 77, avenue de Ségur, Paris (XV-e).

### D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TEJMACZKA  
PRZYŚLEGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE



# WIZYTA CZŁONKA RADY PAŃSTWA PRL JÓZEFA OZGI-MICHALSKIEGO W LYONIE, GRENOBLE i VILLARD-de-LANS

M. Józef Ozga-Michalski, membre du Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne, vice-président du Parti Paysans et vice-président du ZBoWiD (Union des Anciens Combattants pour la Liberté et la Démocratie) a séjourné, sur l'invitation d'anciens combattants à Lyon, Grenoble et Villard-de-Lans. Dans cette dernière localité, capitale du Vercors de la Résistance, M. Ozga-Michalski s'est recueilli sur les lieux du combat des élèves du Lycée Polonais de Villard, tombés en luttant contre les Allemands. Une réception offerte par la municipalité a clôturé le séjour de M. Ozga-Michalski à Villard-de-Lans.



W Grenoble powitał polskiego gościa pan prefekt Maurice Doublet (pośrodku). Pierwszy z lewej pan Ozga-Michalski



Wizyty i spotkania członka Rady Państwa PRL p. Józefa Ozgi-Michalskiego odbywały się w bardzo serdecznej, przyjaznej atmosferze, tak charakterystycznej dla wszelkiego rodzaju kontaktów różnych osobistości polskich i francuskich



Uroczysty obiad wydany przez władze miejskie w Villard był okazją do wymiany zdań, przemówień i toastów



Pan Józef Ozga-Michalski wpisał się również do złotej księgi merostwa w Villard-de-Lans, w której znajduje się między innymi podpis generała de Gaulle'a oraz wielu wybitnych ludzi



## TRWAŁE SĄ WIĘZY BRATERSTWA BRONI i TRADYCJE PRZYJAŹNI MIĘDZY FRANCJĄ i POLSKĄ

Jak już informowaliśmy, w Lyonie, Grenoble i Villard-de-Lans przebywał z wizytą na zaproszenie byłych kombatanów z Lyonu członek Rady Państwa PRL — p. Józef Ozga-Michalski, wiceprzewodniczący Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i wiceprezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Szczególnie uroczysty charakter miała wizyta w Villard-de-Lans, gdzie przybywającego z Lyonu p. Ozgę-Michalskiego witał w Villard-de-Lans reprezentujący prefekta departamentu Isère p. Doublet oraz zastępcy nieobecnego z powodu choroby mera: Jean Nicollet, p. Charles Bonnard, p. Maurice Mure-Raveau i sekretarz merostwa p. Georges Decker.

P. Ozga-Michalski udał się wraz ze wszystkimi osobistościami słynną drogą oznaczoną stacjami Męki Pańskiej pod pomnik-kapliczkę poświęconą pamięci Polaków — uczniów i profesorów Polskiego Liceum w Villard-de-Lans, którzy zginęli tutaj bohaterską śmiercią podczas przygotowania terenu na lotnisko. Miały na nim lądować samoloty alianckie z odsieczą dla Vercors — największego bastionu sił wolnej Francji.

Po powrocie z Valchevière miejskie władze Villard-de-Lans podejmowały polskiego gościa uroczystym obiadem, podczas którego wygłoszono kilka przemówień. I zastępca mera, p. Jean Nicollet, podkreślił, iż uważa za zaszczyt podejmować tak dostojnego gościa. P. André Simiand stwierdził, że wizyta ta jest wyrazem sympatii łączącej obydwie narody. Pan Simiand wznosił toast: za pokój, za Francję, za Polskę. Następnie toast za przyjaźń polsko-francuską wznosił reprezentant prefekta p. Georges Decker, który jako prezes międzydepartamentowego stowarzyszenia b. kombatanów jest szczególnie ujęty troską o pamięć poległych, z przejawami której spotyka się zawsze w kontaktach z Polakami.

P. Ozga-Michalski powiedział m. in., że polsko-francuska współpraca gospodarcza

i kulturalna przyczynia się do umocnienia pokoju. Rozwijania i rozszerzania tej współpracy pragnie nie tylko społeczeństwo polskie, ale również i francuskie — mówił p. Ozga-Michalski. — My w Polsce jesteśmy przekonani, że jeśli będzie się rozwijała ścisła współpraca i przyjaźń Polski z Francją, militaryści niemieccy nie będą mogli już nigdy podnieść głowy. Francja i Polska mają do odegrania wielką rolę w Europie, zgodnie z tradycją historyczną i z naszymi najgłębszymi pragnieniami.

Dwie ostatnie wizyty członka Rady Państwa PRL złożył prefektem departamentu Isère i Rhône.

W Grenoble p. prefekt Maurice Doublet powitał p. Ozgę-Michalskiego w salonach pałacu prefektury, w których zgromadzili się wyżsi urzędnicy i wiele innych osobistości miasta. W Lyonie p. Roger Ricard — prefekt departamentu Rhône oraz inspektor generalny administracji okręgu przyjął p. Ozgę-Michalskiego w otoczeniu wiceprefektów pp. Reydier, Abel, Rude oraz sekretarza generalnego prefektury p. Bonnet-Saint-Georges.

Wizyta p. Ozgi-Michalskiego miała w zasadzie charakter nieoficjalny, przybył on do Francji na zaproszenie b. kombatanów z Lyonu zrzeszonych w Association des Anciens de l'Oder, du Rhin et de l'Elbe — mimo to jednak nabrała dużego znaczenia w zakresie nawiązywania polsko-francuskich kontaktów.

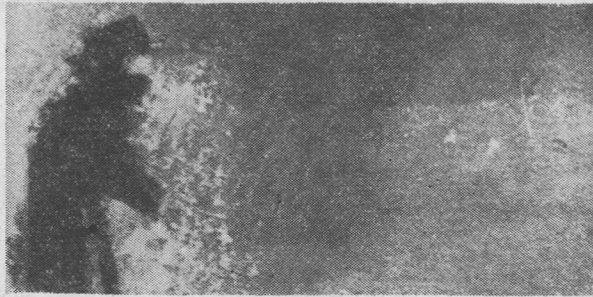
P. Ozga-Michalski miał parokrotnie okazję spotkania się również z przedstawicielami Polonii francuskiej. Ostatnie ze spotkań tego rodzaju nastąpiło w drukarni wielkiego dziennika obejmującego swym zasięgiem 14 departamentów — „Le Dauphiné Libéré”. P. Maurice Motier witając polskiego gościa w imieniu dyrekcji przedstawił mu jednocześnie dwóch pracowników swej drukarni: p. Franciszka Świata i p. Czesława Szybowicza (oba polskiego pochodzenia).



W pobliżu Villard-de-Lans, w miejscu krwawej masakry bohaterskich uczniów Liceum Polskiego p. Ozga-Michalski złożył w towarzystwie podejmujących go we Francji b. kombatanów Lyonu wieniec biało-czerwonych kwiatów

Podczas zwiedzania drukarni dziennika „Le Dauphiné Libéré” p. Maurice Motier przedstawił gościowi dwóch polskich drukarzy p. F. Świata i p. Cz. Szybowicza





2

Piotrowski zwrócił ku niemu przerażoną twarz. Wyciągniętą ręką wskazał w głąb gabinetu.

— Tam ktoś jest, panie doktorze — wyszeptał.

Doktor odsunął go energicznym ruchem i wbiegł do gabinetu. Naraz zatrzymał się gwałtownie. W bladym świetle, przesianym przez żółte, satynowe stopy, ujrzał najpierw stary fotel, a w fotelu mężczyznę. Fotel stał tyłem do drzwi. Widać więc było jedynie zgięte plecy siedzącego, opadającą na piersi głowę i rękę z rozluźnionymi bezwładnie palcami, zwisającą aż do podłogi. W pierwszej chwili mogło się zdawać, że człowiek śpi wparty głęboko w fotel. Ale ten bezruch i otaczająca go cisza były kamienne i zbyt martwe. Wzbudzały dreszcz przerażenia.

Doktor na widok człowieka w fotelu cofnął się o pół kroku, potem wspiął się na palce, jak gdyby ponad pochylonymi ramionami chciał zajrzeć mu w twarz, wreszcie ostrożnie okrążył fotel i znalazł się twarzą w twarz z nieznanym mężczyzną.

— Kto to? — wyszeptał i spojrzał na tkwiącego w drzwiach Piotrowskiego, a gdy ten uczynił jedynie jakiś nieokreślony, pełen tragizmu ruch ręką, skinął nań przywołująco.

Dozorca zbliżał się na palcach. Jego wystraszone oczy mówiły, że wolałby iść w przeciwnym kierunku. Dopiero gdy stanął przy doktorze, opanował się i spojrzał na człowieka w fotelu.

Był to mężczyzna w sile wieku, mocno zbudowany. Siedział, a raczej leżał, głęboko wparty w fotel. Głowa opadła mu na pierś. Oczy miał na wpół otwarte i przez szpary w powiekach połyskiwały żółtawe białka. Z rozwartych ust ciągnęła się na brodę i szyję cienka strużka zakrzepłej krwi, a w kąciku warg osiadła zaschnięta ślina. Jedną ręką opuszczoną miał na podłogę, drugą zgiętą i wspartą na brzuchu. Rozstawione szeroko nogi zdawały się mierzyć czubkami butów w dwa kąty gabinetu. Ubrany był starannie, ale jaskrawo i niezbyt elegancko, tak, jak ubierają się ludzie zamożni, lecz pozbawieni gustu. Miał na sobie garnitur z cienkiego tropiku modnego koloru „electric”, białą jedwabną koszulę, z muszką w ceglaste i błękitne paski. Do tego brązowe buty z zamszu i przeraźliwie jaskrawe skarpetki w jakieś cudaczne zygzaki i prążki.

— Nie żyje — wyszeptał Piotrowski głosem cichym i tak przeraźliwie ponurym, jakim się mówi przy ludziach umarłych.

Noiński z namysłem przeniósł wzrok z nieznanego na dozorcę.

— Czy pan go gdzieś widział?

— Nie. A pan?

— Ja też nie. Wobec tego skąd on się tu wziął?

Pytanie zostało bez odpowiedzi. Piotrowski wybałuszył na doktora siwe oczy. Wargi mu lekko drżały, a z ich kąciaków spływała ślina. Noiński znużonym ruchem dotknął czoła.

— I skąd się wziął tutaj ten fotel? Przecież stał w hallu.

Nowe spojrzenie Piotrowskiego świadczyło, że dozorca jest w stanie zupełnego bezwładu umysłowego. Doktor przesunął dłoń z czoła na zarośnięty policzek. Chwilę stał bezradnie. Potem powiedział:

— To straszne i takie dziwne. Trzeba zawiadomić milicję. Jaki ma numer Pogotowie Milicyjne? — zapytał głośno.

Piotrowski cofnął się do drzwi i dopiero stamtąd nieopanowanym jeszcze głosem podał żądany numer. Doktor szybkim, energicznym krokiem podszedł do stojącego w hallu telefonu. Nakręcał nerwowo. Pomylił

# NIEZNAJOMY z baru Calypso

się. Zaczął po raz drugi. Wreszcie uzyskał połączenie. Jął mówić głosem stłumionym, ale z upływem czasu odzyskał spokój i rozmawiał tak jak lekarz z pacjentem o jego chorobie. Dyżurny milicjant przyjął wiadomość z zawodową obojętnością. Wyjaśnił Noińskiemu, że tego rodzaju sprawy nie należą do kompetencji Pogotowia. Niech się jednak nie denerwuje, on sam da znać do Wydziału Śledczego. Raz jeszcze zapytał o adres i uprzejmie zakończył rozmowę.

Piotrowski przez cały czas wpatrywał się w doktora z takim zdumieniem, jak gdyby do tej pory nie wierzył w realność i prawdopodobieństwo sytuacji. Gdy doktor odłożył słuchawkę, dozorca schwytał go za ramię.

— Panie doktorze — wyjąkał — a to dopiero historia, co?

\*

Kapitan Przywara, oficer śledczy, któremu powierzono sprawę zabójstwa w willi Noińskich, jeszcze raz zbliżył się do martwego człowieka i spojrzeniem pełnym zawodowej dociekliwości objął całą jego postać.

— Z ubioru wygląda na cudzoziemca — powiedział do porucznika Żończyka. — Takich jak on spotyka się teraz w hotelach „Orbisu” i w drogich lokalach nocnych.

Żończyk, młody mężczyzna o jasnej, krótko przystryżonej czuprynie i miłej chłopięcej twarzy, przypominał raczej sportowca aniżeli oficera śledczego. Obszukiwał właśnie kieszenie zamordowanego. Nie odwracając się w stronę zwierzchnika, rzekł z nutką humoru w głosie:

— Ja się na takich znam. To będzie Włoch albo Francuz. Daję za to głowę, kapitanie. Oni lubią się tak jaskrawo ubierać. Niech pan patrzy na muszkę. Kto by to u nas nosił taką pstrokaciznę? Koszula pierwsza klasa, z najlepszego jedwabiu, ale skarpetki jak u błazna — zaśmiał się krótko, ale wnet stłumił wybuch wesołości, gdyż wzrok jego zatrzymał się na moment na papierowosinej twarzy zamordowanego. — Zresztą — rzucił po chwili — nie będziemy bawić się w zgadywanego. Przekonamy się, co to za jeden. Ale, mówię wam, kapitanie, jestem pewien, że to Włoch albo Francuz.

— Nie ma żadnych dokumentów? — zapytał Przywara spokojnym, nieco monotonnym głosem. Zachowywał się tak, jak gdyby sytuacja, w jakiej się znalazł, nużyła go i śmiertelnie nudziła.

— Nie znalazłem do tej pory ani skrawka papieru. Może ma coś w tylnej kieszeni od spodni, ale nie będę go ruszał, póki nie zrobią zdjęć.

— To nam utrudni robotę — usłyszał za sobą ten sam niski, nieco suchy głos.

— Będzie więcej szarad do rozwiązania — uśmiechnął się. — Mówię wam, kapitanie, że to mi bardziej odpowiada. — Wsunął delikatnie palce w kieszonkę na chusteczkę i natrafił na miękki materiał. Ujął go jak szczypcami i wyciągnął. Była to damska, batystowa chusteczka w delikatne wzory. Wionęło od niej zapachem dobrych perfum.

— O proszę — uniósł wysoko w stronę kapitana — pierwsze trofeum.

Przywara wziął od Żończyka chusteczkę. Przyglądał jej się pod światło. Naraz poruszył się żywiej. Rozwinął chusteczkę, a w głębi jej fałdów zobaczył mały kamyk połyskujący niebieskawymi refleksami.

— Brylant — oznajmił zdziwiony.

— Brylantowy facet — zakpił Żończyk. — Jak do tej pory, to jedyny jego dowód oso-

Akcja powieści toczy się w dzielnicy Mokotów, położonej w południowej części Warszawy. Jak zwykle z rana dozorca Piotrowski wyszedł, by zająć się sprzątaniem powierzonych mu posesji willowych. Usłysawszy warkot samochodu od razu poznał, że to Wartburg doktora Noińskiego. Piotrowski uklonił się i z niepokojem w głosie zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Była tu jakaś elegancka starsza pani, która powiedziała mi, że drzwi do willi są otwarte i nikogo nie ma w domu. Kiedy Piotrowski poszedł sprawdzić, drzwi okazały się zamknięte. Później — ciągnął dalej dozorca — pytał o panią doktorową starszy pan. Po wysłuchaniu doktor udał się w kierunku willi. Za nim podążył Piotrowski. Gdy znaleźli się w hallu, doktor poprosił o wniesienie walizki do gabinetu. Piotrowski wolno nacisnął klamkę i uchylił drzwi. Zachwiał się i z przerażeniem krzyknął: — Tam ktoś jest!

bisty. — Jeszcze raz wsunął palce w otwór kieszonki, ale niczego nie znalazł.

W drzwiach zjawili się dwaj mundurowi milicjanci z aparatami fotograficznymi. Wnet błysnęły flesze i siedzący w fotelu mężczyzna po raz ostatni pozował do zdjęć.

Dwaj oficerowie usunęli się dyskretnie przed przedstawicielami nowoczesnych metod śledczych. Przywara powiedział jakby do siebie:

— Tak, to na pewno jakiś cudzoziemiec. — Przez uchylone drzwi, prowadzące z przedpokoju do ogrodu, zobaczył zamszową kurtkę doktora Noińskiego. Do tej pory zamienił z nim kilka zdawkowych zdań. Chciał wpierw obejrzeć denata i miejsce zbrodni, zanim rozpocznie z nim rozmowę. Zresztą, wydawało mu się, że Noiński, który dopiero przyjechał z urlopu, nie udzieli mu zbyt wielu informacji. Postanowił więc porozmawiać najpierw z dozorcą, o którym wspominał mu lekarz, gdy witał się z nim przed willą.

Piotrowski czekał na ławeczce pod kasztanem. Z zakisłą rezygnacją, odbijającą się na jego pomarszczonej, starannie wygolonej twarzy, cnił papierosa. Był wściekły, że nieprzewidziane wypadki zachwiały skrupulatnie ułożonym programem dnia. O tej porze powinien zamiatać ulicę, a nie mitrzyć czas i czekać, aż milicja łaskawie przypomni sobie o nim.

Kapitan minął Noińskiego.

— Przepraszam pana, wpierw chciałem porozmawiać z tym człowiekiem — wskazał ruchem głowy na dozorcę.

— Proszę bardzo — odrzekł uprzejmie doktor, ale w jego głosie i spojrzeniu można było odczuć odcień rezerwy i wyższości.

Piotrowski na widok przedstawiciela milicji podniósł się, rzucił papierosa i wduśił go sandałem w żwir. Jako były podoficer i człowiek zdyscyplinowany czuł respekt przed wszelką władzą.

— Siadajcie — skinął Przywara. Sam jednak nie usiadł, tylko drobnymi krokami zaczął przechadzać się wzdłuż ławki.

— Czy doktor Noiński utrzymywał kontakt z jakimiś cudzoziemcami?

Piotrowski wykrzywił usta nic nie znaczącym grymasem.

— Ja tam nie wiem, czy on utrzymywał, czy nie utrzymywał. Ja wiem jedno, że wczoraj działy się tutaj jakieś dziwne rzeczy — urwał i chwilę wpatrywał się w spokojną, jakby nieco zatroskaną twarz oficera. Potem szybkimi, urywanymi zdaniem zaczął relacjonować zdarzenia, o których niedawno opowiadał Noińskiemu. Kapitan nie przerywał mu. Czasem tylko mięśnie jego twarzy drgnęły przelotnie, unosząc brwi albo układając wargi w enigmatyczny grymas. Gdy dozorca skończył, Przywara wyjął paczkę „Sportów” i podsunął mu ją, jak gdyby w ten sposób chciał go wynagrodzić. Sam ujął papierosa między wargi, ale nie zapalił.

— O której spotkaliście tę siwą panią?

Piotrowski przetarł palcami czoło.

— Zaraz, zaraz... o której to mogło być. Dokładnie to nie wiem, ale w każdym razie było po dziesiątej, bo o dziewiątej słucałem dziennika wieczornego, a potem pojechałem z taczka po ziemię aż w Aleje Niepodległości, a to przecież kawałek drogi.

— Więc sądzicie, że było to między dziesiątą a jedenastą?

— Tak mi się zdaje.

— I o tej porze wzorzyliście ziemię?

Dalszy ciąg nastąpi

## GRUDZIEŃ

1. 1415 — urodził się Jan Długosz, kronikarz i znany historyk (zm. 1480)
2. 1804 — Napoleon koronował się na cesarza Francji
3. 1944 — szef Tymczasowego Rządu Francji gen. de Gaulle przybył na czele delegacji do Moskwy. Wizyta zakończyła się 11 grudnia podpisaniem radziecko-francuskiego paktu o przymierzu i wzajemnej pomocy
4. 1836 — wydanie manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu
5. 1836 — urodził się Walery Wróblewski, jeden z przywódców Powstania Styczniowego i Komuny Paryskiej (zm. 1908)
6. 1942 — zacięte walki partyzantów Gwardii Ludowej z oddziałami hitlerowców w Lasach Parczewskich
8. 1894 — zmarł Jan Krzeptowski-Sabała, przewodnik tatrzański i góralski bajarz
10. 1850 — zginął gen. Józef Bem, jeden z dowódców Powstania Listopadowego, naczelny wódz armii węgierskiej w czasie Wiosny Ludów 1848 r. (ur. 1794)
11. 1434 — zmarł Władysław Jagiełło, król Polski i Litwy, sławny zwycięzca spod Grunwaldu
12. 1860 — urodził się na Kujawach znany kompozytor polski Jan Karłowicz (zm. 1926)
13. 1867 — zmarł Artur Grottger znakomity rysownik i malarz polski, ilustrator Powstania Styczniowego (ur. 1837)



10 lat temu, 17 grudnia 1954 roku, zmarła Zofia Naikowska (ur. w 1885 r. w Warszawie). Była jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy XX wieku. W licznych swoich powieściach występowała odważnie w obronie humanizmu w stosunkach między ludźmi, angażowała się aktywnie w problematykę społeczną. Dramaty Zofii Naikowskiej, jak również inne jej utwory literackie i publicystyczne, do dziś są bardzo popularne w Polsce. Pisarka utrzymywała żywy kontakt z francuskim światem literackim. Najgłośniejsze jej powieści to „Granica” i „Romans Teresy Hennert”.

## KALENDARZ HISTORYCZNY

14. 1941 — samodzielna brygada strzelców karpaccich rozpoczęła walki pod Ain El Gazela
15. 1948 — Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w Warszawie, powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
16. 1922 — zabójstwo prezydenta Polski Gabriela Narutowicza
17. 1942 — partyzanci Gwardii Ludowej zaatakowali Ostrów Lubelski
18. 1939 — pierwsza 80-osobowa grupa lotników polskich przybyła do Anglii
19. 1954 — zmarł Ludwik Solski wybitny polski aktor sceniczny (ur. 1855)



90 lat temu, 21 grudnia 1874 roku urodził się Tadeusz Zeleni, znany powszechnie pod pseudonimem Boy, wybitny krytyk literacki i teatralny, publicysta i poeta, znakomity tłumacz wszystkich arcydzieł literatury francuskiej i popularyzator francuskiego piśmiennictwa. Za wybitną działalność na polu zbliżenia kulturalnego między narodami polskim i francuskim Boy odznaczony był kilkakrotnie Legią Honorową. Zginął w lipcu 1941 roku zamordowany przez hitlerowców we Lwowie wraz z wielu innymi wybitnymi uczonymi polskimi.

20. 1834 — zmarł Maurycy Mochnacki, powstaniec z 1831 r., patriota, działacz emigracyjny
- 20.1944 — Kongres Polaków we Francji na końcowym posiedzeniu przyjął rezolucję, w której za jedyny legalny rząd polski uznano Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i poparto żądania społeczeństwa w Kraju przekształcenia PKWN w Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.
21. 1922 — powstało w Polsce Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych
22. 1947 — w Warszawie w procesie oprawców obozu w Oświęcimiu 23 oskarżonych skazano na karę śmierci
23. 1286 — krakowianie odpędzili Tatarów spod murów miasta



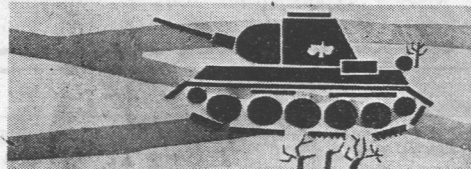
24. 1798 — urodził się wieszcz narodowy Adam Mickiewicz (zm. 1855)
26. 1655 — Szwedzi odstąpili od oblężonej Częstochowy
26. 1944 — między Tymczasowym Rządem Francji a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego nastąpiła wymiana przedstawicieli dyplomatycznych; do Lublina przybył Christian Fouché, do Paryża — Stefan Jędrzejowski
27. 1918 — w Wielkopolsce zajętej jeszcze przez Niemców wybuchło powstanie
28. 1863 — powstańczy dekret Romualda Traugutta o uwłaszczeniu chłopów
29. 1942 — bitwa Partyzantów Batalionów Chłopskich z hitlerowcami pod Wojdą
28. 1939 — hitlerowcy w pierwszej masowej egzekucji w Wawrze pod Warszawą rozstrzelali 107 osób



20 lat temu, na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w Lublinie (w dniach od 31 grudnia do 2 stycznia) powołano jedynymyślnie Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, w skład którego weszli członkowie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (powstał 21 lipca 1944 r. w Chełmie) i czołowi przedstawiciele lewicowych partii i grupowań walczących o wolną i demokratyczną Polskę. Na zdjęciu: sala obrad. Pierwszy z lewej Marian Spychalski (obecnie Marszałek Polski)

## WALDEMAR KOTOWICZ

## FRONTOWE DROGI



Do wiadomości podawana jest dokładnie tylko marszruta najbliższego nocnego etapu. Ale dokąd ruszymy następnej nocy, wie tylko sztab armii i wywiad niemiecki, jak przywykliśmy twierdzić żartobliwie. Na razie jedno jest pewne: nie będziemy zdobywać Wrocławia. W związku z tym dajemy też wiarę przypuszczeniu adiutanta baonu, porucznika Ochalskiego. Ma on za sobą dobrą podchorążówkę, zna trochę strategię, więc kalkulacje zupełnie rozsądnie. Jasne jest, że szykuje się ofensywa na Berlin. Naszą pierwszą dywizją ma podobno przyrzeczony udział w szturmie na „barioł faszystowskiego zwierza”. Reszta dywizji Pierwszej Armii w ramach operacyjnych grup radzieckich ostaniać będzie akcję berlińską od północy. Natomiast cała Druga Armia prawdopodobnie zabezpieczy uderzenie od południa. W Czechosłowacji skoncentrowane są bowiem silne pancerne rezerwy Hitlera, które niewątpliwie z chwilą bezpośrednio zagrożenia Berlina ruszą na obronę swojej stolicy. Nasze działania na południu związane też siły niemieckie w Sudetach, odwrócić groźbę ich kontrataku na Dolny Śląsk i pokrzyżuje plany odsieczy Wrocławia. Na nadziei odsieczy i konfliktu amerykańsko-radzieckiego opiera bowiem swą fanatyczną obronę garnizon wrocławskiej twierdzy.

Na ogół wszyscy są zadowoleni z obrotu sprawy, gdyż na południu będziemy mieli na pewno lepsze warunki terenowe do walki niż w szpikowanych niemieckimi bunkrami gruzach Wrocławia, ale z drugiej strony... kiedy się człowiek zastanowi, rzędzie mu mina. Jest przecież jasne, że naszych dywizji, wyposażonych w najnowszą radziecką broń, nie wpełchną w byle dziurę. Z dotychczasowych poczynań sztabu generalnego wynika, że głównodowodzący rezerwuje naszą armię na zapchanie jakiejś solidnej, frontowej przereb'i. Wystarczy parę przykładów: gdy nasza Pierwsza Armia sięgała gigantycznych umocnień Wału Pomorskiego, pomimo tęgich mrozów i śniegów do pasa ruszyliśmy z zimowych leży w Lubelszczyźnie do Warszawy. Ze stolicy po miesiącu intensywnego

doszkalania się drałowaliśmy w największe marcowe roztopy do Bydgoszczy, a stamtąd już tylko nocami, w ubezpieczonych kolumnach, popchnięto nas przez Nakło i płonącą jeszcze Piłę między jeziora Zachodniego Pomorza. W Kołobrzegu toczyły się zacięte walki. Budowaliśmy pas umocnień zabezpieczających czekając, że lada dzień rzucą nas do wzmocnienia kołobrzęskiego szturmu. Twierdza została jednak zdobyta bez naszej pomocy, odpoczywaliśmy więc syto i spokojnie, dla rozrywki polując na rozproszone po lasach niemieckie oddziały. Sielanka trwała krótko. Podniesiono nas alarmem i prawie biegiem przegnano paręset kilometrów pod dymiący Wrocław. Skoro jednak okazuje się, że nawet na chłonna, wrocławską dziurę jesteśmy zbyt cenną łutą, pozostaje tylko westchnąć: „Zbaw nas, Panie, bo na litość głównodowodzącego nie mamy co liczyć”.

Lecz nikt widocznie nie chce o tym myśleć, gdyż kolumna na drodze szumi wesołymi głosami. Przed nami rozciąga się równiutka asfaltowa szosa, obramowana wysokopiennym lasem, dzień jest prawdziwie wiosenny, samo otoczenie nastraja do bez troski. Chłopcy oglądają się na Oborniki, w których po naszym wyjściu nie było żywego ducha, kombinując, jakby tak którąś wille razem z oszklonym tarasem, elektrycznością, gazem, wodociągami i wypielęgnowanym ogrodem przenieść w swoje białostockie czy lubelskie strony.

— Oho, i u nas pootwieraliiby chłopcy gęby. że-bym tak to wszystko na swoją działkę przetaszczył. Książę proboszcz od „pana Zajkowskiego” kołędę by wtedy rozpoczynał — dowiecpikuje celowniczy Zajkowski, rodem spod Sochaczewa.

Zołnierze pochodzący z Wileńszczyzny słuchają żartów roztargnieni. Stary folwarczny wyrobkiem, grzybie koniuszek wąsa, patrzy na mnie zatroskany i mówi:

— Jak ojczulek myśli, dadzą nam tutaj ziemię do wyboru czy z papierka każdemu, jak idzie, odczytaj? Bo ja, poruczniku kochanieńki, lasu chciałby

kawałek. Ot, takich buków parę — wskazał na olbrzymie drzewa, obok których stała jeszcze na pozycji ochronnej bateria dział pułkowych. — Żeby tylko tak było, jak w gazecie stoi, tak by człowiek i Baranowicz odżałował. Pagórki tutaj jak u nas, ziemia niczego sobie... Jedna tylko niewygoda, zima tu, mówią, wilgotnawa, niezdrówka...

— Przyzwyczajmy się, Pobiaryzynie, nie bójcie się... — Ja tam niestrachliwy, tylko do walonek człowiek przywykły, a tu w drewniakach musowo będzie chodzić, jak Niemcy.

— Co wy się martwicie. Oficerki sobie zafundujecie i jesionkę zamiast kożucha. A nie, to możecie sobie wybrać inną okolicę. Pamiętacie, co generał Żymirski mówił? Wygramy wojnę, wszystko będzie dla nas. A ziemi każdy będzie miał...

— ...jak nie metr kwadratowy i krzyżyk brzozy, to pięć hektarów, konia i dwie niewolnice. Jak Boga kocham, tak na kursie mówili. — Osobiście reflektuję na to drugie. Może być nawet koło tego lasu, fajna tutaj okolica. Postawię sobie domek myśliwski, namówię starego, żeby otworzył uniwersum w Wrocławiu, i będziemy sąsiadami, panie Pobiaryzynie. Zgoda?! Takie życie — podniósł łokieć. — Tylko sobie niewolnic dokupimy...

Popatrzyłem na niego z uśmiechem. Wyspany, czystutki, tryskający wesołością i energią, zdawał się uosobieniem młodzieńczej bez troski. Podobnie jak wszyscy oficerowie, był bez piąszcza i za moim przykładem nosił gazową apaszkę, aby drelich munduru nie obcierał szyi. Nawet tak samo zawiązała ją fantazyjnie w rozchyleniu rozpiętego kołnierza. Na piersiach kołysała mu się lornetka, za pasem tkwił pistolet bez futerału... Pokiwałem z uznaniem głową.

— No co, przesza chandra?

W odpowiedzi klepnął mnie ze śmiechem po ramieniu i skoczył do swojego plutonu, gdyż kolumna na przodzie zafalowała i ucichła, wyróżniły się głosy komendy, prostokąty pododdziałów przed nami ruszyły.

— Uwaga! — krzyknął zwracając się do kompanii. — Pokryć, wyrównać... Na pas broń! Maszerować!

Prowadziłem na etapach kompanię, gdyż mój pluton był czołowy. Drosik z Kołtychem szli zawsze za ostatnią czwórka, mając tuż za sobą taczankę z cekaemami i granatnikami, wóz amunicyjny oraz furmankę „zorganizowaną” pod plecaki i inne manele kompanii. Pilnowali całoci. Pozostali dowódcy plutonów powinni byli maszerować obok swoich ludzi, lecz przeważnie, podobnie jak Klum, szwendali się wzdłuż kompanii.

**LISTY** Józefa Grzybka

**Nie żałuję tych wielu godzin spędzonych sam na sam z książką**

PANIE REDAKTORZE!

W tym roku przypada setna rocznica urodzin Stefana Żeromskiego i w związku z tą rocznicą organizuje się w Kraju różne imprezy. Jeśli o mnie chodzi, to najbardziej ciekawą wydaje mi się projekt, o którym dowiedziałem się niedawno z jednej z gazet krajowych — projekt wydania nowej, naprawdę rewelacyjnej książki o Żeromskim — książki, której autorem byłoby — społeczeństwo. Wydawać nie chodzi o jeszcze jeden szkic krytyczny czy rozprawę naukową, ale o to, aby zwyczajnie, prości ludzie napisali o tym, dlaczego czytają „Popioły” i „Wierną rzekę”, dlaczego „Ludzie bezdomni” są im bliżsi od niejednego utworu współczesnego, co dla nich znaczy „Żeromski”.

O tym projekcie wspominam dlatego, że wiąże się on w jakiś sposób z moimi własnymi rozmyślaniami na temat roli dobrej książki w życiu ludzkim, a także i z tej przyczyny, że wydaje mi się, iż i my, emigranci, Francuzi pochodzenia polskiego, moglibyśmy stać się współautorami tej książki o Żeromskim. Przecież Żeromski jest w koloniach pisarzem czytany, był nawet taki okres, kiedy w szpitalach i sanatoriach górniczych czytano tylko Żeromskiego. Przecież Żeromski zawsze, zarówno w chwilach dobrych, jak i w chwilach bólu i rozterki „siedział za emigrantem”. Myślę więc, że wielu z nas mogłoby napisać całkiem ciekawe rzeczy. A „Tygodnik” z pewnością nie odmówiłby nam zajęcia się wspólnie z nami tą sprawą i przekazania tych naszych tekstów do wydawnictwa, do Warszawy. Prawda, Panie Redaktorze?

Zima. Ponuro na świecie. Od samego południa jestem sam w domu, i pewnie dlatego, jak w wierszu Jana Lechonia:

„Smutek taki mnie chwycił,  
że zda się, aż skomla,  
Ani przed kim się żalić,  
kto wie, kiedy minie,

Gdybyż to można było  
usiąść przy kominię  
I czytać sobie stare  
wiersze Syrokomii!”

Z pewnością i Wam, Drodzy moi, zdarzają się takie chwile, prawda? — Zaczęłam wspominać różne momenty swego życia, a potem — książki, których lektura towarzyszyła takiemu czy innemu wydarzeniu. Przeczytałam w życiu niemało książek, choć przecie nie za wiele. Cóż, czasu nigdy nie starczało — w końcu trzeba przecie powiedzieć, że nawet przy maksimum dobrej woli możliwości robotnika są, jeśli idzie o lekturę, dość ograniczone. Ale czytało się. A najwięcej czytało się zimą. W taki czas jak teraz właśnie.

Były wśród tych książek: miłości, przygody, rzeczy „dobre na jeden wieczór, na jedną noc”, i były tytuły, które towarzyszyły mi przez całe życie. Na przykład „Ludzie bezdomni”. A zwłaszcza króciutki rozdział zatytułowany „Przyjdź”. „Tajemnicza radość pociągała wzrok jego ku końcowi alei, a serce ulatywało z głębi piersi jak zapach. Na coś niesłychanego czekał, na przyjście czyjeś...” Może niektórzy z Was przypominają sobie ten ustęp?

Nie żałuję, że wiele godzin swojego życia spędziłem sam na sam z książką, o nie. Montesquieu powiedział: „Je n'ai jamais eu de chagrin qu'une heure de lecture ne m'ait fait oublier”. Nie mogę tego powiedzieć o sobie, sądzą bowiem, że wobec nieszczęścia bezbronni są nie tylko naj-

mądrzejsi ludzie, ale i najmądrzejsze książki.

Mogę natomiast powiedzieć, że przez wiele, wiele lat lektura polskiej książki sprawiała i nadal sprawia, że czułem się i czuję się — jakby trochę w Polsce.

Stąd między innymi ta zimowa pochwała lektury i książki.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

I pamiętajcie o tym projekcie książki o Żeromskim!

**JÓZEF GRZYBEK z NORDU**



W grudniu należy przewidywać duże deszcze, nawet śniegi, a rzadziej dokuczliwe zimno.

W ogródku warzywnym kończymy sprzątanie i porządkowanie, które zaczęliśmy w listopadzie. Gdy pogoda sprzyja, grudzień jest najodpowiedniejszym miesiącem dla skopania zagonów, którym należy poświęcić jak największej wolnego czasu, aby zda-

żyć przed silnymi styczniowymi mrozami.

Nie zapomnijcie wygrażyć spadłych liści, gnijących na ścieżkach i alejkach, bo służą one jako schron dla różnych mięczaków i ślimaków.

Jeśli macie pod szkłem jakiś rośliny nieodporne na mróz, nie zapomnijcie przewietrzyć inspektów w najłagodniejszej porze dnia i to zawsze, gdy temperatura zewnętrzna na to pozwala. Warzywa w schronie należy od czasu do czasu przegładać i usuwać gnijące liście. Tak samo przebrać kartofle i usunąć wyrastające już pędy, zwłaszcza w gatunkach wczesnych jak „Bintje”.

Jeśli posiadacie kupę gnijącego kompostu, należy ją przekopać szpadlem, aby przewietrzyć, a tym samym zniszczyć poczwarki owadów, które mogą się w niej znajdować.

W ubiegłym miesiącu wspominaliśmy o zadonczkowaniu szczypiorku (ciboulette) i pietruszki (persil), które obecnie należy wstawić do widnego, ogrzewanego lokalu lub na okno kuchenne.

W sadzie, gdy przymrozki nie są jeszcze zbyt silne, sadzicie dalej drzewa i krzewy. W ciągu dnia, jeśli temperatura utrzymuje się powyżej zera, przycinajcie grusze i jabłonie. Unikać tej pracy w dni mroźne, bo drzewo bywa wtedy napęczniałe, obcinanie gorsze i zabliźnianie ran — trudniejsze.

Gałęzie muszą być zaraz zebrane i spalone, łącznie ze zgarniętymi liśćmi, a to celem zniszczenia niebezpiecznych dla drzewa szkodników w nich zimujących.

Jeśli jednak chcecie zachować zgarnięte liście na kompost, zmieszaj je z ziemią i niegaszonym wapnem, aby tym wywołać szybką fermentację, która zniszczy robactwo. Zakopuje się również liście głęboko wprost pod drzewem.

Należy również usunąć suche gałęzie, zaatakowane przez owady, grzybek lub szankier. Wyciąć gałęzie poięte przez czas i owocowanie oraz chuderlawe. Oczyszczyć drzewa z mchu i porostów oraz spryskać pnie i gałęzie.

**WASZ OGRODNIK**

**TELEWIZJA:**

**CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS” (bez dodatkowych kosztów)**

- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnicza dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (gotówką lub 72 F miesięcznie)

**Ets. PICOT et FILS**  
17, Place Clémenceau — BETHUNE

Diugoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)  
MÓWI SIĘ PO POLSKU

**RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY**

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

**LENG — PICARD ET C-ie** 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

**Huzarska fantazja**

- 1 -

Walki oddziałów polskich przy boku wojsk napoleońskich obfitowały w wiele niezwykle śmiałych i znakomych wyczynów bojowych Polaków. Odznaczyli się również bohaterstwem w walce z Prusakami o wolność Polski oraz wspomagali armię Napoleona.



C.D.N.



## Z życia różnych kolonii

### WYSTAWA DROBIU I KRÓLIKÓW

**DECHY.** Wystawa regionalna, którą objęto miejscowości Dechy, Pecquencourt, Waziers, Douai i Somain-Sessevalle była urządzona przez Stowarzyszenie „Bon Elevage”. Główną nagrodę tzw. challenge miasta Dechy po raz trzeci zdobył p. Bruno Baszyński jako najlepszy wystawca. „Grand prix 1964” uzyskał również p. Baszyński za wystawionego królika. Grand prix d'honneur za królika „lièvre belge” otrzymał p. Grabka. Prix d'honneur za królika „petit Normand” uzyskał p. Czesław Gol, za królika „Fauve de Bourgogne” p. Felix Dudziński, za królika „Papillon Anglaise” p. Marian Robański, za kurę „Barbu d'Ecole de Porcelaine” p. Bruno Baszyński. Rozdanie nagród odbyło się w licznej asyście regionalnych delegatów, wśród których byli: prezes Stow. „Bon Elevage”, — p. Boruta, wiceprezes — p. Jaroniak, sekretarz — p. Bruno Baszyński i skarbnik tego stowarzyszenia — p. Jurkasiak, p. Grabka — delegat hodowców z Waziers, p. Zabiński — delegat hodowców z Somain i Sessevalle. Zarząd kopalń reprezentował p. Vasseur, dyrektor opieki społecznej.

### NAGRODY OGRODNICZE

**DOUAL.** W czasie walnego zebrania stowarzyszenia „Société d'Horticulture” okręgu Douai, ogłoszono wyniki dla poszczególnych grupowań. I tak: w grupie Arbel srebrny medal uzyskał p. Józef Ciebocki, dyplom „Excellence” p. Stefan Skarierczak, dyplom honorowy p. Jean Murek. W grupie Beghin i Corbehem brązowy medal otrzymali p. Bronisław Okraszewski, p. Kazimierz Słota, dyplom „Excellence” p. Jan Sobocki, dyplom „Honneur” p. Józef Klimas. W grupie „Verrières et Glaces” medal złoty, „Grand Prix d'Honneur” zdobył p. Nicolas Kienda. W grupie Caisse d'Epargne dyplom honorowy przyznano p. Bernardowi Błaszkiwiczowi; w Grupie Cité Bonsecours honorowe miejsce zajął p. Włodzisław Wolosiewicz i p. Stefan Dudek, w grupie „des Jardins Ouvriers” dyplom „Prix Excellence” otrzymali: p.p. Józef Jackowski, Michał Nowak, Jan Wojciechowski, Ignacy Kominek, Władysław Popczyński, Jan Majorecny, Szymon Dąbrowski.

**MONTIGNY-EN-GOHELLE.** W ramach konkursu „des Jardins Populaires” p. Faymond Tytgas otrzymał medal „vermeil”.

**MERICOURT-SOUS-LENS.** Pan Edmund Dominiak uzyskał brązowy medal w całorocznym konkursie ogródków.

### Z ŻYCIA TOWARZYSTW

**PRESEAU.** W obecności mera miasta licznie zebrani mieszkańcy Preseau uchwaliли powołać do życia sekcję stowarzyszenia France-Pologne. Prezesem wybrano jednogłośnie mera miasta p. Huart, na sekretarza powołano p. Portier — dyrektora szkoły, na skarbnika p. Caron — urzędnika celnego i p. Ducats — dyrektorkę szkoły. Członkiem zarządu została p. Morel — nauczycielka.

**LIEVIN.** Stowarzyszenie sportowe „Diana” odbyło dorocznie zebranie. Po przedyskutowaniu sprawozdania i omówieniu projektów na najbliższą przyszłość ustalono skład nowego zarządu. Prezydentem klubu został p. Zale-

siński, sekretarzem p. Machaczyla, a jego zastępcą p. Iwanowski. Do komisji kontrolnej wybrany został p. Roszczyk. Delegatem boiskowym został p. Leon Szelağ.

**SIN-LE-NOBLE.** Stowarzyszenie „Canari-Club” ustaliło, że 13 i 14 grudnia zostanie urządzona doroczna wystawa plectwa domowego i ozdobnego. Wystawa odbędzie się w sali recepcyjnej merostwa.

### NAGRODY MUZYCZNE

**BRUAY.** Z okazji święta muzycznego i koncertu „Harmonii” nagrody muzyczne otrzymali uczniowie szkoły muzycznej: Richard Banaszak i Jean-Michel Kuźniak.

### NAJPIĘKNIEJSZE

**DORIGNIES.** Tradycyjnym zwyczajem w rocznicę zwycięstwa broni kombatanci wielkiej wojny urządzili uroczyste zebranie, w czasie którego miss „Madelon 1964 des Anciens Combattants” wybrano p. Christiane Zierniak z Pont-de-la-Deule.

**LENS.** L'Amicale des Cités 12-14 urządziło uroczysty wieczór taneczny poświęcony z wyborem „królowej piękności”. Została nią p. Monika Pańczyk, zamieszkała w Lens.

### MEDALE PRACY

**HENIN-LIETARD.** W obecności deputowanego-mera miasta i licznych przedstawicieli władz miejskich złoty medal pracy otrzymał p. Felix Kowalik, a medal „vermeil” p. Etienne Bazylewicz.

### SZCZĘŚLIWY LOS

**LENS.** W czasie odbywających się dni zwanych potocznie „Quinzaine de commerce”, p. Colette Moczala kupując w „Nouvelles Galeries” wyciągnęła los, który dał jej wraz z mężem okazję bezpłatnego wyjazdu Caravelle'a na krótkie wakacje na Baleary.

### DAWCY KRWI

**AMNEVILLE.** Srebrne medale otrzymali m.in. pani Marguerite Luczak, p. Jan Michałak, p. Jean Wiśniowiecki, p. Emmanuel Habryka.

### POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO GÓRNIKA

**AUBERCHICOURT.** Po 36 latach pracy najpierw pod ziemią, a następnie przy konstrukcjach nadziemnych p. Michał Szarzec wyczołfał się w zacisze domowe. W czasie pożegnania przyjęcia przyjaciele górnicy podkreślali niezwykłą uczynność i koleżeńskość powszechnie lubianego kolegi.

### KONKURS BELOTKI

**COURRIERES.** W konkursie belotki p. Janus zajął trzecie miejsce, p. Stanis — ósme i p. Kociel — jedenaste.

### Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)  
49, Faubourg Saint-Martin, 49  
Paris 10-e  
tel. NOR 21-00  
Métro: Strasbourg-Saint-Denis  
załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

### DROBNE OGŁOSZENIE

**SPRZEDAM w POLSCE** lub wymienię na równowartość we Francji jednopiętrowy dom mieszkalny 20 pokoi w centrum miasta RYPINA — woj. bydgoskie. Również w centrum: ogród 150 m. x 1.500 m. Zgłoszenia kierować do: VIT NEUF 10, Place du Hainaut — VALENCIENNES (Nord).



## Z międzynarodowego festiwalu varieté i music-hallu

(Od naszego korespondenta)

W dniach 7, 8 i 9 listopada odbywał się w Rennes (stolicy Bretanii) drugi z kolei Festiwal de Variétés et de Music-Hall, który w tym roku miał charakter międzynarodowy.

Drugą nagrodę w kategorii „d'art lyrique” zdobył młody śpiewak polskiego pochodzenia, urodzony w Alzacji, Stanisław Staśkiewicz, który

ukończył w tym roku konserwatorium francuskie z pierwszą nagrodą i zostanie najprawdopodobniej zaangażowany do Opery Paryskiej. Stanisław Staśkiewicz śpiewał arię księcia Igora z Opery „Kniaź Igor” Borodina. Członkiem jury Festiwalu była polska aktorka Alicja Ursini. (z)

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### 100 lat dla Nowożeńców

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**SIN-LE-NOBLE:** Teresa Banachowska i Jean Pierre Herent, Monika Lewanowska i André Bertrand. **AUCHY-LES-MINES:** Jeanine Śmieczak i Patrick Masson. **NOEUX-LES-MINES:** Lilliane

Krawczyk i Pierre Caes, Thérèse Gerlach i Bolesław Tromski.

Serdecznie gratulujemy nowożeńcom i życzymy sto lat życia w zdrowiu i radości!

### Urodzili się

Cieszymy się, że możemy donieść o radosnych faktach powiększenia się rodzin naszych Rodaków.

**DOUAI:** Tony Skrzypczak, Isabelle Lewandowski, Lau-

rent Przybylski, Christian Kobierski, Simone Rusek, Beatrice Grzonkowska, Odile Maćkowiak, Serge Majchrzak, Natalia Woźniak, Bruno Piotrowski. **WAZIERS:** José Bomba. **LENS:** Klotylda Dąbrowska. **ROUVROY:** Filip Strzelewicz. **NOYELLES-SOUS-LENS:** Cathy Szczepaniak. **LIEVIN:** Laurence Damaszczyk. **AVION:** Michał Gregorski. **MONTOIS-LA-MONTAGNE:** Françoise Nyga. **METZ:** Weronika Mielczarek. **MARLES-LES-MINES:** Jean-Pierre Waclawiak. **AUCHEL:** Cecile Giezek. **LA-BEUVERIERE:** Jean-Claude Szydłarski. **CALONNE-RICOUART:** Filip-Michał Kozioł. **BETHUNE:** Thierry Parchanowicz. **NOEUX-LES-MINES:** Christine Ratajczak. **MERICOURT:** Janique Mielczarek. **PONT-A-VENDIN:** Nasine Pełińska. **SALLAUMINES:** Grzegorz Hyży. **HERSIN-COUPIGNY:** David Maciejewski.

Szczęśliwym Rodzicom dużo radości i z tych najmłodszych życzy Redakcja.

### Z żałobnej karty

Z głębokim smutkiem donosimy o zgonach naszych Rodaków:

**WAZIERS:** Adalbert Parzys; Marianna Woźniczka z domu Lewicka, lat 76. **HAILLICOURT:** Jan Marciniak, lat 73; Murielle Sobczak, lat 5. **MARLES-LES-MINES:** Franciszka Michalska z domu Udzik, lat 61. **AVION:** Jan Robaszyński, lat 80. **ANNE-QUIN:** Zofia Crouzet z domu Radojewska, lat 50. **CALONNE-RICOUART:** Anna Mieszczak z domu Tomala, lat 54. **MOYEUVRE-GRANDE:** Felix Barbas, lat 50. **METZ:** Renée Gołmbiewska, lat 62. **ANGRES:** Stanisław Rogalski. **ROUVROY-NOUMÉA:** Józef Sikorski. **LIEVIN:** Józefa Lindner z domu Cichorzewska, lat 62; Józef Majewski, lat 61; Chaja Teper z domu Radojewska, lat 79. **LENS:** Théodore Kwiatkowska, lat 76. **AUCHY-LES-MINES:** Rozalia Sułkowska z domu Górską, lat 73. **DOUAI:** Stanisław Jeziorski; Vincent Sokół, lat 76; Agnès Pawełczyk z domu Perz, lat 59. **SIN-LE-NOBLE:** Agnès Sip z domu Kościelniak, lat 88.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## Nuit Franco-Polonaise w Saint-Quentin

W salonach Palais d'Été w Saint-Quentin (Aisné) odbył się doroczny bal „La Nuit Franco-Polonaise” — zorganizowany przez miejscowy komitet Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Balet „Odry—Nysy” mają już w Saint-Quentin tradycję: organizowane są tutaj od 12 lat i cieszą się nie słabnącym powodzeniem.

Na tegoroczną zabawę przybyło około 500 osób. Do tańca

przygrywała znakomita orkiestra p. Kmiecika z Nordu.

Organizatorzy „Nuit Franco-Polonaise” w Saint-Quentin doszli do wniosku, że jeden bal w roku nie wystarcza i postanowili, iż począwszy od 1965 r. organizować będą dwie tego rodzaju imprezy: jedną na wiosnę i drugą na jesieni. Dobarowa orkiestra, obficie zaopatrzone bufet, a nade wszystko świetny nastrój, jaki panuje na balach „Odry—Nysy”, są gwarancją, że zabawy zawsze będą udane.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**ABSCON.** Stowarzyszenie „Liberté” ogłosiło wyniki za rok 1964. W kategorii „au plus de prix vieux”: 4) Tarnowski (47 nagród), 6) Galusik (26 nagród). Nagrodę w kategorii gołębi „jednolatków” i „młodzików” wygrał Galusik przed Ciemniwskim, który zajął w tych obu kategoriach czwarte miejsce. W zestawieniu „au plus grand nombre de points” Galusik triumfował również (125 pkt). Na dalszych miejscach znaleźli się: 4) Tarnowski i 6) Ciemniwski. W zestawieniu „deux premiers inscrits” 2) Tarnowski (23 nagrody), 4) Galusik (12 nagród).

**PECQUENCOURT.** Wyniki stowarzyszenia „Les Ailes Brisées”. Kategorię „au plus de prix” wygrał Stanisław Bacza (93 pkt). W tej katego-

rii Szulczyk (ojciec) jest drugi (76 pkt). Następne miejsca zajęli: 3) Walkowiak (59 pkt), 4) Szulczyk (56 pkt), 5) Turek (54 pkt) i 6) Kachera.

W kat. „aux trois premiers inscrits”: 1) Turek (35 pkt), 2) Walkowiak (30 pkt), 3) Bacza (29 pkt), 5) Szulczyk (syn) (26 pkt), 6) Szulczyk (ojciec) (25 pkt). W tej samej kategorii gołębi „młodzików” wygrał Bacza (13 pkt) przed Szulczykiem. W kat. „trois premiers inscrits un an” zwyciężył Szulczyk (ojciec) (6 nagród) przed Kacherą, Szulczykiem (syn), Turkiem i Walkowiakiem.

**DOUAI.** Lauvin-Planque. P. Koralewski zdobył puchar „Volvitt” w zawodach 1964 stowarzyszenia „La Vertigineuse” za pierwsze miejsce w kat. „jednolatków” (18 nagród).

**AVION.** P. Mastalarz uzyskał drugą i piątą nagrodę na wystawie gołębi z rejonu Nord i Pas-de-Calais w serii „młodzików”.

# WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ W WIELKIM QUIZIE CHOPINOWSKIM ORGANIZOWANYM PRZEZ POLSKIE RADIO

W związku z VII Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim, który odbędzie się w Warszawie w dniach 22.II.—13.III.1965 r. Polskie Radio organizuje pod protektoratem Towarzystwa im. Fryderyka Chopina Quiz Chopinowski.

Należy spośród odpowiedzi na 6 następujących pytań wybrać prawidłowe. UWAGA: Wystarczy wskazać trzy prawidłowe odpowiedzi spośród sześciu.

- 1. Gdzie urodził się Fryderyk Chopin?**  
Warszawa, Kraków, Żelazowa Wola, Sochaczew.
- 2. Z jakiego utworu Chopina pochodzi sygnał Audycji Polskiego Radia dla Zagranicy?**  
Polonez, Ballada, Etiuda zwana Rewolucyjną, Scherzo.
- 3. Wymień trzech laureatów pierwszych nagród Konkursów Chopinowskich (jednego z Polski, dwóch z zagranicy).**  
Witold Małcużyński (Polska), Michel Block (Meksyk), Bella Dawidowicz (ZSRR), Halina Czerny-Stefańska (Polska), Mauricio Pollini (Włochy), Kyoko Tanaka (Japonia), Barbara Hesse-Bukowska (Polska), Imre Ungar (Węgry), Alexandre Uninsky (Francja), Lew Oborin (ZSRR).
- 4. Fragmentem jakiego utworu Chopina jest słynny Marsz Żałobny?**  
Koncert fortepianowy, Sonata, Ballada, Wariacje.
- 5. W którym roku odbył się pierwszy Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina?**  
1922, 1927, 1935, 1946.
- 6. Jakie rytmy ludowe (oprócz polskich) wykorzystał Chopin w swojej twórczości?**  
Francuskie, hiszpańskie, rosyjskie, włoskie, szkockie, niemieckie.

Wśród uczestników quizu, którzy odpowiedzą prawidłowo co najmniej na trzy z podanych sześciu pytań, rozlosowane zostaną następujące nagrody:

bezpłatne przyjazdy na 10-dniowy pobyt do Polski na Konkurs Chopinowski (luty—marzec 1965 r.) lub w okresie letnim, komplety płyt „Chopina Dzieła Wszystkie”, płyty z nagraniami Dzieł Chopina w wykonaniu laureatów Konkursów, wyroby polskiej sztuki ludowej, albumy artystyczne, koperty pierwszego dnia obiegu ze znaczkami chopinowskimi, klasery z polskimi znaczkami pocztowymi i inne oraz nagrody specjalne: Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, Przedsiębiorstwa Państwowego „Polskie Nagrania”, Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 31 grudnia 1964 r. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Polskie Radio — Warszawa — Polska.

\*

Wyniki Quizu podane zostaną w dniach 20, 21 i 22 stycznia 1965 r. we wszystkich audycjach dla Polaków za granicą.

## QUIZ CHOPINOWSKI — KUPON KONKURSOWY POLSKIE RADIO — WARSZAWA — POLSKA

Aleja Niepodległości 77/85

Prawidłowe odpowiedzi brzmią:

- na pytanie nr 1 .....
- na pytanie nr 2 .....
- na pytanie nr 3 .....
- na pytanie nr 4 .....
- na pytanie nr 5 .....
- na pytanie nr 6 .....

Nazwisko, imię

Dokładny adres

Kupon prosimy wypełnić czytelnie.

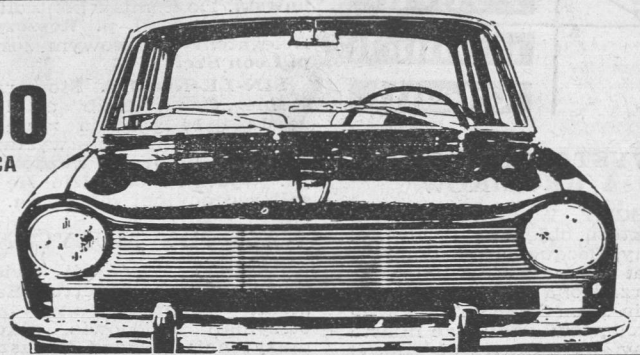
GAMME SIMCA 1964 :

5, 6, 7, 8 CV.

## SIMCA 1500

DERNIÈRE NÉE DE LA GAMME SIMCA  
LIGNE HORIZON SURBAISSÉE  
8 CV, 145 KM/H.  
FREINS A DISQUE

LA SIMCA 1500 EST ARRIVÉE,  
ALLEZ LA VOIR ET L'ESSAYER  
CHEZ VOTRE CONCESSIONNAIRE :



**GARAGE SAINTE-BARBE (Près des Grands Bureaux)**  
Agence BONDU Frères  
BRUAY-en-ARTOIS

wyłączny przedstawiciel na kanton Bruay-Houdain 3, rue Anatole France, tél. 42

## Notatnik sportowca

### PIŁKA NOŻNA

**PONT-A-MOUSSON.** CS Blénod-Homecourt 2:2. W Homecourt wyróżnił się w bramce Piskadjo, a w pomocy Antezak i Dobosz, zaś w Blénod Kwasniewski.

**THIONVILLE.** Skutecznie zagrał miejscowych z Rehon 2:3. Dobrze strzelec jedynej bramki w meczu z Thionville.

**JARNY.** Niezasłużona przegrana miejscowych z Rehon 2:3. Dobrze grali w Jarny St. Baran i Furgala.

**GIRAUMONT.** Dobrze zagrał: Maćkowiak — w bramce, bracia Adamczyk i Borowski — w pomocy oraz w ataku Nawrot w zwickim meczu z Noyeuve 2:1.

**ANDUN-LE-TICHE.** Wyróżnił się w Audun Smolarski, a w AS Mulhouse: Tomczak, Zaguła i Antoni. Wynik meczu 0:0.

**OIGNIES.** Drużyna z Oignies grając w dziesiątkę pokonała Armentières: 1:0 na obcym terenie dzięki przytomnej grze Gorzewskiego, Wabńskiego i bramkarza

Kłopockiego. Dobrze grali również Pawlak i Gorgol.

**NOEUX-LES-MINES.** Dwie bramki strzelone przez Lisa w meczu z Auchel zapewniły drużynie miejscowej prowadzenie w tabeli. Wyróżnił się: Antko, Aniol i Portka. W zespole Auchel dobrze grali: w bramce — Kostur, w ataku — Tyra i Kaczmarek, a w obronie — Giera.

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Bruay-Abbeville 2:3. Nie pomogła dobra gra Kaczmarek i Kobędzi.

### KOSZYKÓWKA

**OIGNIES.** W drużynie Oignies podczas meczu z Beauvais 60:34 wyróżnili się: Szczepaniak, Pietrowski, Włodarczyk i Teplik.

**JOUDREVILLE.** Joudreville-Tours 54:55. W ostatniej minucie gry Kozina i Stanisława nie wykorzystali dwóch rzutów wolnych i dali w ten sposób wygraną drużynie Tours 54:55. Punkty dla miejscowych uzyskali m.in. Wronko — 13, Zybała — 10, Kozina — 3 i Zielkowski — 2.



Znany polski trener lekkoatletyczny Gerard Mach, wychowawca świetnych olimpijczyków Andrzeja Badeńskiego i Mariana Foika, przeprowadza na stadionie klubu sportowego „Legia” w Warszawie nabór nowego zastępu sprinterów. Chłopcy urodzeni w latach 1946—1950 biorą udział w kontrolnych biegach na 60 i 100 m. Taki „egzamin” uprawnia do dalszego treningu

## LE SPORT EN POLOGNE

**ZABRZE** — Ce n'est que le 4 décembre, à la Sainte-Barbe, fête des mineurs, que se joue le titre de champion d'automne de I division. Górnik-Zabrze devrait perdre par trois buts d'écart, pour céder son titre à Polonia-Bytom, son principal rival silésien. De toute façon le titre reste au pays noir qui place quatre équipes parmi les cinq premières. En seconde division Wisła-Cracovie, menant par deux points devant les mineurs de Katowice et par trois points devant Raków-Czestochowa, semble décidée à regagner la I-e division.

**LONDRES** — La sélection polonaise de boxe-amateur a battu les Britanniques à deux reprises, par 12:8 et 16:4. L'intérêt se concentrait sur les combats de Kulej et de Grudzień (médailles d'or à Tokyo) ainsi que de Pietrzykowski (médaille de bronze, quatre fois champion d'Europe).

**VARSOVIE** — Quatre équipages polonais tenteront leur chance dans le Rallye de Monte-Carlo.

Ce sont Wędrzychowski et Variella sur Stayer-Puch, Zasada et Osinski également sur Stayer-Puch. Dobrzański et Bielak sur BMW 700, Ruciński et Postawka sur Volvo. Seize équipages étrangers prendront avec eux le départ de Varsovie le 16 janvier. Le territoire polonais sera aussi traversé par les partants de Stockholm et de Minsk en URSS.

**CZESTOCHOWA** — En match international, les footballeurs juniors polonais ont battu leurs homologues de République Démocratique Allemande par 1:0.

**VARSOVIE** — Pour la Coupe des vainqueurs de coupes, Legia-Varsovie a pris au 2-e tour le dessus sur Galatasaray-Istanbul par 2:1 après un match très serré joué dans une bourrasque de neige incessante. Le match retour s'est joué le 3 décembre à Istanbul.

**PRAGUE** — Le tournoi universitaire international de volley-ball, a été remporté par les Soviétiques, devant les Polonais. Le match des Polonais contre les Tchèques a été sensationnel. Ces derniers menaient par 14:11 et ont eu 12 (!!!) balles de match. Pourtant les Polonais ont gagné. Les universitaires français (batus entre autres par la Pologne 3:0) se sont classés 5-es et derniers.

**BAGNOLET.** Honorowa przegrana zespołu Auboué z Bagnolet 53:64. Wyróżnili się: Świątek (17 pkt) i Zaniewski (6 pkt).

**HAYANGE.** Zespół z Hayange przegrywa nieznacznie z Tarare 56:63. Wspaniale grał w drużynie Hayange Smolen (31 pkt).

**MANCIEULLES.** Wysoka wygrana drużyny Mancieulles nad Charleville 81:63. Wyróżnili się: Rudziński (21 pkt), Larwa (22 pkt) i Niedziela (10 pkt).

**GIRAUMONT.** Grabowski uzyskał 33 pkt a Bigoński 23 w meczu z Méricourt 79:33.

### BIEGI PRZEŁAJOWE

**WAZIERS.** Wyniki rozegranego w Marles biegu przełajowego dla zawodników w Waziers, w serii „poussins” — 23) Francis Szczęsny, w serii „beniaminów” 1) Francis Słowik, w serii „juniorów” — 8) Françoise Peplińska, zaś w serii „juniorów” — 1) Jacques Kwaśniewski.

**SALLAUMILLES.** W biegu w Marles w serii „minimów” — 20) Daniel Gubała, w serii „kadeków” — 28) Bernard Waszyński, w serii „juniorów” — 6) Richard Ciecka.

**LENS.** Bieg grupy Lens przyniósł wyniki: seria „kadeków” — 5) Kuchajda (CFP), 8) Jabionka (CFP), 10) Kubiak (CFP), seria „minimów” — 3) Kuchajda (CFP), 9) Urbaniak (Avion), 10) Schmidt (Lens) Seria „beniaminów 1952” — 1) Anders (Wingles), 2) Budziński (Michelet), 8) Lewandowski. Seria „beniaminów 1953” — 3) Ławniczak (Lens), w serii kadeków z licencją — 5) Wichniarek.

### STRZELANIE

**HERSIN-COUPIGNY.** W konkursie strzelania „Amicale” w serii „honneur” Franciszek Bednarski zajął pierwsze miejsce (35 pkt), a drugi był Andrzej Wołski (33 pkt). Serię „excellence” wygrał Roger Szymański (37 pkt). W serii „promotion” M. Blondel był drugi (33 pkt).

**DOURGES.** „Société de tir” urządziło konkurs zespołowego strzelania. W zespole I wygrał Alojzy Grosz (32 pkt), 2) Jan Bedlewski (28 pkt), 3) Henryk Mielczarek (25 pkt), 4) Kubacki (20 pkt), 5) Władysław Ponicki (20 pkt). W zespole II 1) R. Kubiak (33 pkt), 2) F. Dańczak (32 pkt), 3) I. Kosiński (28 pkt), 4) St. Dańczak (20 pkt), 5) J. Gidajewski (15 pkt), 6) Ed. Paluch (14 pkt). W zespole III: 1) J. Firla (17 pkt), 2) St. Musiał (16 pkt), 3) Urbaniak (15 pkt), 4) C. Matuszyk (14 pkt), 5) R. Broda (11 pkt), 6) Starycki (11 pkt). W zespole IV: junior Matuszak był drugi (10 pkt) a Dańczak junior trzeci (4 pkt).

### JUDO

**MOYEUVE-GRANDE.** Wśród młodzików, którzy ostatnio uzyskali pas zawodniczy, znajduje się Jean-Marc Daniszewski.

## TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
179, rue des Hamendes  
LODEL NISART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Le Président-Directeur  
Général  
M. DARCHÉ

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



# 10 LAT „ŚLĄSKA”



Mistrzowskie opanowanie tańców rodzi się w wyniku codziennej, trudnej pracy choreografów i członków baletu. Prof. Elwira Kamińska (po lewej) prowadzi próbę zespołu



**P**LUS de mille concerts, dont trois cents cinquante à l'étranger — en Europe, en Amérique, en Asie — des millions de spectateurs, quelque cent disques, un film panoramique, tel est le bilan des dix ans d'existence de l'ensemble folklorique polonais „Śląsk” (Silesie). Dans l'ancien palais seigneurial de Koszęcin, aujourd'hui siège des danseurs et chanteurs du „Śląsk”, un véritable musée de souvenirs — médailles, diplômes, cadeaux, coupures de presse, albums — permet de retracer tous les voyages, de se rappeler aussi des trois tournées de l'ensemble en France et en Belgique. Actuellement — toujours sous la direction de son créateur, le compositeur et chef d'orchestre Stanisław Hadyńska, et d'Elwira Kamińska — depuis le début chorégraphie principale, les filles et garçons du „Śląsk” sont en tournée en Afrique du Nord.

„Śląsk” porywa publiczność żywiołowością tańców, znakomitą wykonaniem pieśni ludowych różnych regionów Polski, a także dużym bogactwem strojów i oszatomiającą barwnością



**N**IEDAWNO minęło dziesięć lat od pierwszego inauguracyjnego koncertu Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Śląsk”. Ten pierwszy koncert odbył się w Warszawie, a stołecznych widzów urzekła wówczas opolska „Karolinka”, podbiła beskidzkie „Helokanie” i zbójnicki „Ondraszek”, porwał górniczy „Waloszek”. Wszyscy recenzenci zgodnie przyznawali, że nie było jeszcze w Polsce zespołu reprezentującego w tak udany sposób piękny folklor Czarnej Śląska i rejonów beskidzkich. Wskazywano na ogromne zalety artystyczne wykonywanych kompozycji i jednogłośnie stwierdzano, że „Śląsk”, młodszy brat „Mazowsza”... „zacieł sobie począł” i zdobył niejednego sukces. Tak się też stało.

W ciągu dziesięciu lat, jakie minęły od pierwszego koncertu, ten zasłużony dziś dla polskiej kultury Zespół rozślał artystyczne tradycje ludu śląskiego, bogactwo jego folkloru zawartego w śląskich piosenkach i tańcach w całym Kraju i na wielu estradach krajów europejskich, a także za oceanem. Przeszło tysiąc koncertów, w tym 350 za granicą, blisko 10 milionów widzów — oto najkrócej ujęty bilans 10-letniej pracy zespołu.

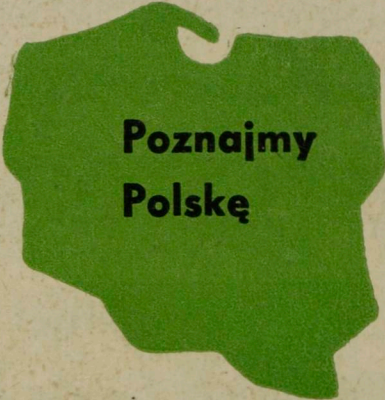
Był gorąco i żywiołowo oklaskiwany we Francji, dokąd wyjeżdżał aż trzykrotnie. Jego występy budziły zachwyt w Belgii, USA, Kanadzie, Meksyku, Anglii i wielu innych krajach.

Z zagranicy kierownicy zespołu przywieźli też szereg honorowych odznaczeń i dyplomów: ze Sztokholmu — Złoty Medal Światowej Rady Pokoju, z Kijowa — honorowy dyplom Ministra Kultury Ukraińskiej SSR, Złote Klucze — z Detroit, Pittsburga i Lakwany, honorowe dyplomy — z Paryża, Berlina, Bostonu, Oslo i innych miast, serdecznie witających i gościnnie przyjmujących śląskich tancerzy i śpiewaków. Wielką to zasługą kierownika artystycznego i kompozytora Stanisława HADYŃY i kierowniczki baletu pani Elwiry KAMIŃSKIEJ, którzy stworzyli ten oryginalny i znakomity zespół.

„Śląsk” nagrał na płyty przeszło sto pieśni, nakręcono o nim kolorowy film panoramiczny pt. „Koncert na ekranie”. Długa byłaby lista jego artystycznych sukcesów.

Drugie dziesięciolecie swego istnienia Państwowy Zespół Pieśni i Tańca zaczął tournée artystycznym po Algierii i Tunezji, gdzie jego występy cieszą się wielkim powodzeniem mimo iż Zespół występuje, z uwagi na trudne warunki, w nieco zmniejszonym składzie.

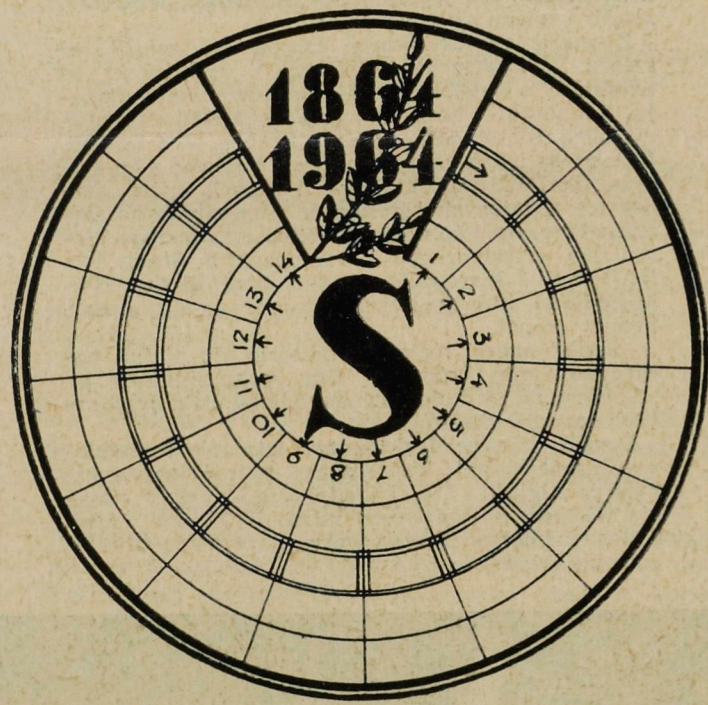




**MIRSK** — miasto w powiecie lwóweckim (woj. wrocławskie) na Pogórzu Izerskim. Jest to niewielki ośrodek przemysłu lnianarskiego i bawelnianego. W Rynku stoi zabytkowy ratusz z 1559 roku, a także kościół również z XVI wieku. Opodal miasta leżą ruiny zamku Gryf, skąd rozciąga się przepiękny widok na malownicze Góry Izerskie. Nad pobliskim jeziorem Kwisie znajdują się zabytkowe zameczki Sucha i Złotniki Lubańskie.

# Rozrywki umysłowe

## KOŁÓWKA



Do padanej figury prosimy wpisać w kierunku odśrodkowym 14 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach i wspólnej dla wszystkich wyrazów początkowej literze „S” wpisanej w środku koła. Litery odgadniętych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych podwójną ramką, czytane w kierunku strzałki dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) tajny związek, zмова, sprzyśnięcie, 2) następstwo jakiejś przyczyny, wynik, rezultat, 3) sygnał fabryczny albo alarmowy, 4) kamień szlachetny barwy ciemnoniebieskiej, 5) interes do załatwienia lub proces w sądzie, 6) widoki powodzenia, możliwość sukcesu, prawdopodobieństwo, 7) wypełnianie obowiązków żołnierskich, 8) spadek, dziedzictwo, spuścizna, 9) nie oplaca się czasem za wyprawę, 10) płacz głodny z jękiem spazmatycznym i rzewnymi łzami, 11) ziarno nasienne lnu lub konopi, 12) wybitny aktor polski, który przez 80 lat występował na scenie, na imię miał Ludwik, 13) brak wszelkiego hałasu, cisza, 14) agent obcego wywiadu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

### ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI Z PRZYŚLOWIEM” Z NR 47

**POZIOMO:** 1) monogram, 6) szkodnik, 10) ideał, 11) stół, 12) krój, 13) awans, 14) trupa, 15) rytm, 17) osoba, 20) tort, 22) poszlaka, 23) kampania, 26) zryw, 28) wydra, 31) baza, 32) araby, 33) płyta, 34) plan, 35) jęki, 36) wirus, 37) karawana, 38) zjawisko.

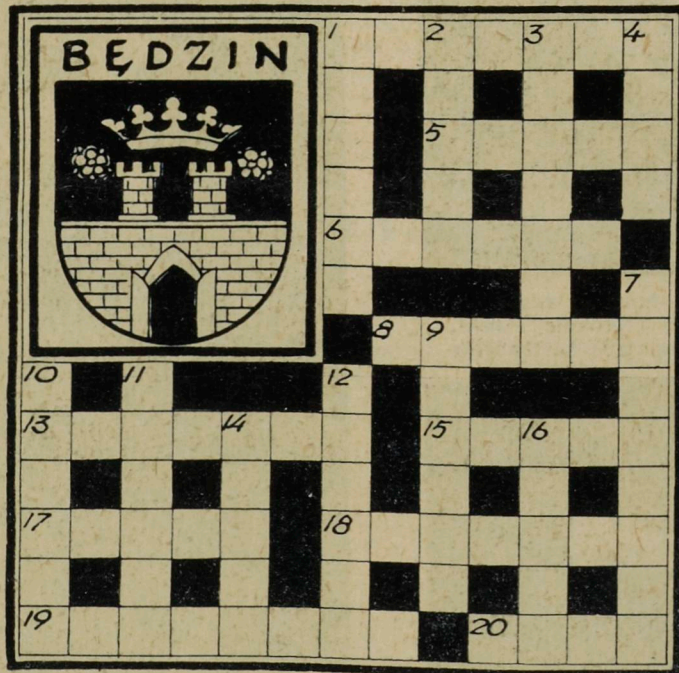
**PIONOWO:** 1) mistrz, 2) odłam, 3) rehabilitacja, 4) mięso, 5) perła, 6) siota, 7) Komuna Paryska, 8) dukat, 9) kajuta, 16) tropy, 18) swaty, 19) doker, 21) oliwa, 24) czepek, 25) paliwo, 27) Wanda, 28) wyrwa, 29) „Diora”, 30) apasz, 31) bajki.

\* Tekst przysłowia: **PÓTY DZBAN WODĘ NOSI, PÓKI SIĘ UCHO NIE URWIE.**

## POLSKIE MIASTA (24)

**POZIOMO:** 1) imię bohaterskiego kosyniera, który za odważny atak na armaty został mianowany przez T. Kościuszkę oficerem, 5) wieś, wioska, 6) gdzie sam nie może, tam babę pośle, 8) żwir, tłuczeń używany do nawierzchni drogowych, 13) ten, kto coś organizuje, urządza, organizator, 15) zwierzęta ziemno-wodne o bardzo cennym futrze, które budują sobie domki mieszkalne i tamy, 17) zdobywanie wiadomości o nieprzyjacielu, rozpoznanie, rekonesans, 18) podarunek, upominek, 19) człowiek nałogowo zażywający morfinę lub kokainę, 20) główna, gruba nadziemna część drzewa.

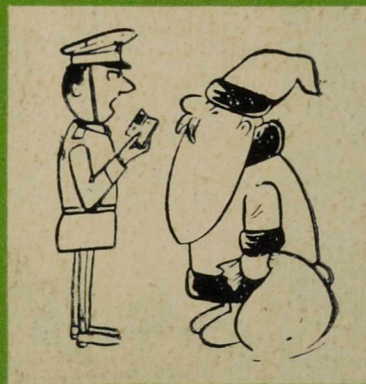
**PIONOWO:** 1) zmarszczka lub rysa na twarzy, 2) państwo carów, które Rewolucja Październikowa przekształciła w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, 3) przeciwnik w dyskusji czyniący zarzuty, 4) stare żelastwo, szmelc, 7) rodzaj portu morskiego albo rzeczno, 9) mniejsza operacja chirurgiczna, 10) głąb kapuściany lub kolba kukurydzy, 11) masa przeznaczona do fermentacji alkoholowej, 12) sklepienie podziemne pod kościołem, gdzie chowano zmarłych, np. na Wawelu z prochami królów polskich, 14) groźna broń pszczoły, 16) konkurencja lekkoatletyczna.



## O Mikołaju



— Nie bądź zazdrosny, to taki miły staruszek.



— A gdzie pan pracuje przez pozostałe 364 dni?



— Za co mnie tu wsadził? Ano za włóczęgostwo.